



Kariery absolwentów PMDK: Kinga modelką w Paryżu, Iwona aktorką w „Na dobre i na złe”

Kinga Kozuch

Iwona Sitkowska

strona 24

Dzieło było na wystawie w Krakowie

strona 19



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

GMINY NIEMCE

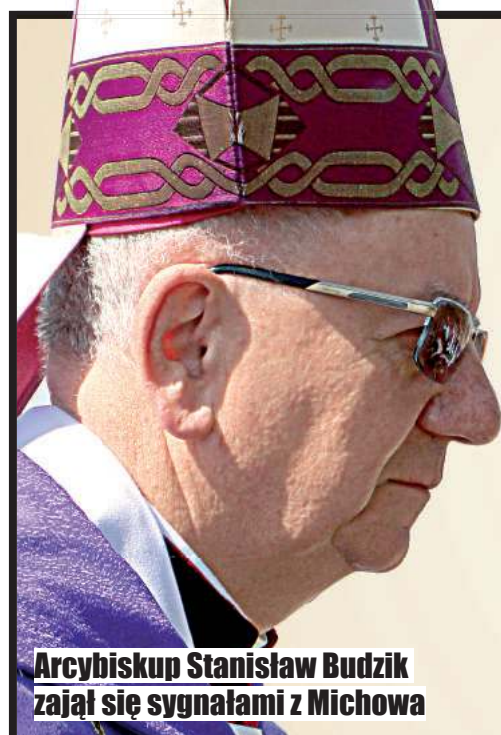
4 - 10 maja 2021 r. ■ nr 18 (793) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIEŻ



Fot. Marcin Kozłowski

Feretron królewskiego malarza wrócił do Sernik



Arcybiskup Stanisław Budzik zajął się sygnałami z Michowa

Rodzice zaniepokojeni radykalizmem katechety **Arcybiskup wezwał wikarego na rozmowę**

Volksdeutsch - takie określenie padło wobec wyjątkowo nie lubianego polityka. Duchowny z Michowa bardzo jednoznacznie manifestował swe poglądy w mediach społecznościowych.

STR. R1

Lubartowski Strajk Kobiet.

Starosta wspomina: dla mnie to straszne.

Zwoliński: jestem dumny

STRONA 23

RIO: Były starosta naruszył dyscyplinę finansów publicznych.

Ale tłumaczyć się nie będzie

Chodzi o przetarg w RCEZ



STRONA 4

Fryderyk Puła, były starosta lubartowski

Dlaczego szpital nie wypłaca dodatków covidowych?



STRONA 22

Lewart wygrywał, ale potem poszło coś nie tak

STRONA 16

Policja sprawdza, czy spotkanie z burmistrzem w kinie było wykroczeniem

STRONA 3

IPN bada szczątki z lubartowskiego cmentarza

Czy pod murem pochowany jest Jan Kowalski „Bystry”, członek oddziału WiN Kazimierza Woźniaka „Szatana”?

STRONA 5

Szczątki zostaną poddane identyfikacji genetycznej

REKLAMA



Placówka Partnerska
GENERALI

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Piłsudskiego 17
21-150 Kock
TEL: 785-922-261

Proama

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Zaluski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

- Lubartów**
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
 - Lombard Karat ul. Lubelska 33
- Kamionka**
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12
- Ostrów Lubelski**
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2
- Ostrówek**
- Sklep Korona, Ostrówek Kolonia 12
- Kock**
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
 - Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)
- Jeziorzany**
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24
- Michów**
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek 1 21

WASZE KOMENTARZE lubartow.24wspolnota.pl

Najwięcej reakcji internautów przy- sporzyła publikacja dotycząca zwolnień w szpitalu.

nawiedzony Radny Zwoliński - wejrzyj w serca nasze, ugaś nasze pragnienie doświadczenia łaski Twojej, oprzyj swe myśli o nasze tęsknoty, poprowadź nas w świetlaną przyszłość, obniż koszty, podnieś płace i zatrudnienie, zrównoważ bilans, przegnaj precz zadłużenia. Czyń dobro i stąpaj do raju po karkach naszych zwątpieniem

grzeszącym. Pokaż przyszłość, a my przyniesiemy ci jutro.

trwoga Radny Zwoliński, szpital w potrzebie, ratuj Mospan. Uchyl rąbka wszechwiedzy, jaki ukryłeś przed nami, maluczki-mi, w niezmierzonych przestrzeniach neuronowych swej tęgiej głowy. Osusz nasze łzy po stracie tak wielkiej, że nasze serca pozostają w nieutulonym żalu, a nasze dusze, w drodze do bram piekielnych, wyczekują w nadziei, że nas zawrócisz i szpital uratujesz.

pomoc medyczna Marzęda

z Bielskim i Zwoliński będą kontrolować? Uprasza się ewentualnych pacjentów, by natenczas udawali się po pomoc medyczną do okolicznych lazaretów tudzież Serwinki.

Kosmita To, co się dzieje w szpitalu to w mojej ocenie wina PIS !

Ziemianin A w mojej ocenie wina leży w układzie lokalnym PSL-PO, który to układ, zamiast rozwijać i dbać o szpital dbał o własne interesy i interesiki. Przerost zatrudnienia był budowany od lat

II LO szkołą innowacji, ZS 2 z innowacyjną biblioteką

Grono specjalistów, które wybiera najlepsze szkoły średnie w regionie, przyznało II LO w Lubartowie Certyfikat Szkoły Innowacji 2021. Kapituła konkursu uhonorowała wyróżnieniem szkolną bibliotekę, działającą w ZS nr 2 w Lubartowie.

Patroni konkursu to Marszałek Województwa Lubelskiego, Prezydent Miasta Lublin i Lubelski Kurator Oświaty.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Wiesław Poździk, 86 lat
zm. 24 kwietnia

Krzysztof Burzyński, 65 lat
zm. 25 kwietnia

Przemysław Tomala, 50 lat
zm. 23 kwietnia

Zbigniew Janiak, 73 lata
zm. 27 kwietnia

Piotr Żołopa, 76 lat
zm. 28 kwietnia

Maria Weronika Chudziak, 77 lat
zm. 29 kwietnia

Panu Krzysztofowi Kopyściowi

Wójtowi
Gminy Lubartów

wyrazi głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Teściowej

składają:
Radni, Sołtysi oraz Pracownicy Samorządowi
Gminy Lubartów

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

ul. A. Mickiewicza 3-5

CAŁODOBOWA

APTEKA

na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

ZAKŁAD POGRZEBOWY

"Grzegorzcyk"

Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224,
przy rondzie w łuccie

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia



dyżur całodobowy

508 107 618



SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

Przerwy w dostawie prądu

Brak planowanych wyłączeń



ambit

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

dentim
uśmiech staje się piękny

www.gabinety-dentim.pl

chirurgia, implanty, pantomogram, medycyna estetyczna



Serniki 76 • tel.: 601 733 824

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT

ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Institucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

Policja sprawdza, czy spotkanie z burmistrzem w kinie było wykroczeniem

LUBARTÓW: Sanepid może wymierzyć karę, a policja - wniosek o ukaranie za wykroczenie. Chodzi o zorganizowanie spotkania w sali kina władz miasta z mieszkańcami.

Na spotkaniu 1 marca głos zabierał burmistrz Krzysztof Paśnik i niektórzy radni. Kilka dziesiąt osób siedziało w sali, na której zwykle odbywają się kinowe seanse. O spotkaniu grzmiała spółdzielcza telewizja, zarzucając władzom miasta naruszenie przepisów dotyczących obostrzeń obowiązujących

w czasie pandemii.

- Burmistrz zorganizował spotkanie, na którym bez maseczek występowali radni, a na sali znajdowało się około 50 osób - wytykała telewizja.

Obowiazywało wówczas rozporządzenie Rady Ministrów, według którego nie można było organizować spotkań lub zebrań. Były dopuszczone jednak wyjątki: można było je organizować natomiast wtedy, gdy były traktowane jako służbowe lub zawodowe.

Sprawę podchwyciła fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów. 8 marca skierowała do PSSE w Lubartowie pismo z pytaniem, czy stacja dopatrywała się w odbytym spotkaniu naruszenia przepisów dotyczących za-

Łukasz Chomicki rzecznik urzędu UM w Lubartowie Spotkanie zostało zorganizowane przy zachowaniu reżimu sanitarnego

sad związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID - 19.

Służby sprawdzają

PSSE odpisała 20 kwietnia.

- Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Lubartowie informuje, iż w stosunku do domniemanego organizatora spotkania w kinie w Lubartowie wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie wymierzenia

kary pieniężnej za zorganizowanie tego spotkania. Udostępnione przez Państwa informacje w sprawie w/w spotkania zostały przekazane do Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie celem wszczęcia postępowań w sprawie popełnienia wykroczeń z art. 54 Kodeksu Wykroczeń w stosunku do osób naruszających przepisy dotyczące zwalczania epidemii - pisze Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny Agnieszka Barańska - Kwiatkowska.

Jak organizacje spotkania tłumaczy UM w Lubartowie? - 1 marca 2021 r. w sali kinowej LOK w Lubartowie Urząd Miasta Lubartów zorganizował spotkanie służbowe dedykowane tylko i wyłącznie dla przedstawicieli wspólnot mieszkaniowych, spółdzielni mieszkaniowej Wspólny Dom i właścicieli sklepów spożywczych bezpośrednio zainteresowanych brakiem dojazdu do sklepu. Spotkanie miało charakter wewnętrzny. Przedstawiono na nim koncepcję rozwiązania problemów komunikacyjnych, dotyczących terenu wewnątrz osiedla Garbarskiego, spowodowanych ustawieniem szlabanów na drogach dojazdowych przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Lubartowie - informuje rzecznik Urzędu Miasta

Łukasz Chomicki. - Spotkanie zostało zorganizowane przy zachowaniu reżimu sanitarnego - komentuje rzecznik urzędu Łukasz Chomicki.

Policja prowadzi postępowanie

- W sprawie toczy się postępowanie wyjaśniające, które będzie miało wskazać, czy doszło do naruszenia art. 116, par. 1a kodeksu wykroczeń (niestosowanie się do nakazów, ograniczeń lub obowiązków określonych w przepisach o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi) - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Dachowanie w Górcie Lubartowskiej



26 kwietnia samochód osobowy BMW E46 zjechał z drogi i dachował w przydrożnym rowie. Gdy na miejsce przybyła straż pożarna, mężczyzna podróżujący pojazdem znajdował się na zewnątrz - nie uskarżał się na żadne dolegliwości. Nie stwierdzono wycieków płynów eksploatacyjnych. W działaniach udział brały: 2 zastępy z KP PSP w Lubartowie i 1 zastęp z OSP w Niedźwiadzie.

R E K L A M A

24
LUBARTÓW
24wspolnota.pl

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

SODALIT PALIWA
STACJA PALIW
PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG
SKLEP
CAŁODOBOWY
KAWA
MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI
KARTA
STACJA CZYNNA **24h, 7 DNI W TYGODNIU**
ZAPRASZAMY
UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

R E K L A M A



W Grupie Roto najważniejsi są nasi Klienci oraz technologia. Chcemy czynić budynki bardziej wygodnymi i piękniejszymi. Ludzie, którzy z nami pracują sprawiają, że wszystko jest możliwe. Od zawsze jesteśmy blisko Klienta i dzięki temu Grupa Roto stale się rozwija. Od czasu założenia firmy w roku 1935, obecnie jesteśmy przedsiębiorstwem, które generuje obroty na poziomie prawie 700 milionów Euro rocznie. Zatrudniamy około 4.500 pracowników. Jesteśmy firmą o zasięgu globalnym.

Aby wspierać sukces naszego zespołu poszukujemy

OPERATOR WÓZKA WIDŁOWEGO

miejsce pracy: Lubartów

Twe zadania:

- obsługa wózka widłowego wysokiego składu
- przygotowywanie surowców, produktów i półproduktów do produkcji

Profil:

- wykształcenie średnie zawodowe (preferowane techniczne)
- uprawnienia do obsługi wózków widłowych wysokiego składu
- znajomość gospodarki magazynowej
- zaangażowanie i chęć do pracy, gotowość do pracy w systemie zmianowym
- dbałość o terminową realizację zadań oraz powierzone mienie

Mile widziane:

- znajomość programu SAP będzie dodatkowym atutem

Oferujemy:

- konkurencyjne wynagrodzenie w ramach umowy o pracę
- stołówka pracownicza
- bardzo dobre warunki socjalne

CV prosimy wysłać poprzez **Portal Pracy Roto** na stronie www.roto.pl,
W przypadku pytań zachęcamy do kontaktu z Rekruterem 81 8550345

Aplikując na niniejsze ogłoszenie wyrażasz zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych dla potrzeb obecnego jak i przyszłych procesów rekrutacji, prowadzonych przez Roto Okna Dachowe Sp. z o.o. zgodnie z postanowieniami Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

Roto Okna Dachowe
21-100 Lubartów
ul. Lubelska 104



„Mógł uniknąć naruszenia, gdyby w odpowiedni sposób zastosował przepisy” - wytknęli kontrolerzy

RIO: Starosta Fryderyk Puła naruszył dyscyplinę finansów publicznych. Chodzi o przetarg w RCEZ

„Co najmniej mógł przewidzieć możliwość popełnienia czynu karalnego” - przyznają w uzasadnieniu orzeczenia przedstawiciele organu nadzorczego, wskazując na Fryderyka Pułę. To na ówczesnym staroście spoczywała odpowiedzialność za poprawne przeprowadzenie przetargu.

Regionalna Komisja Orzekająca w sprawach o naruszenie dyscypliny finansów publicznych przy Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Lublinie (państwowy organ nadzoru powołany do kontroli działalności samorządów, m.in. powiatów czy gmin) uznała Fryderyka Pułę, byłego starostę powiatu lubartowskiego za winnego naruszenia przepisów. Orzeczenie zostało wydane w lutym br.

Przetarg, wolna ręka i negocjacje

Chodzi o sprawę przetargu na remont i wyposażenie pracowni i warsztatów w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie z wiosny 2018 roku, gdy Fryderyk Puła rządził jeszcze Starostwem Powiatowym w Lubartowie - wspomniana szkoła to jednostka powiatowa.

W marcu 2018 roku Starostwo ogłosiło przetarg. Kryteriami oceny ofert były cena (60 proc.) oraz okres gwarancji i rękojmi (40 proc.) - minimum 60 miesięcy. Wpłynęła jedna oferta na 1,4 mln zł od lubartowskiej firmy KRISBUD. Starostwo wymagało od wykonawcy polisy ubezpieczeniowej od odpowiedzialności cywilnej

w zakresie prowadzonej działalności w wysokości minimum 600 tys. zł. Urzędnicy stwierdzili, że firma nie miała takiej polisy na dzień składania oferty, a w polisę zaopatrzyła się dopiero kilka tygodni później. W efekcie oferta została odrzucona, a przetarg unieważniony.

Wykonawcę wybrano z wolnej ręki. Starostwo zaprosiło firmę KRISBUD do negocjacji. W ich efekcie firma zgodziła się wykonać inwestycję za 1,1 mln zł netto (prawie 1,4 mln zł brutto) oraz dać gwarancję i rękojmię dla robót budowlanych na 65 miesięcy i 36 miesięcy na urządzenia sanitarne i elektryczne.

Jak stwierdzono podczas kontroli, ustalony w toku negocjacji okres gwarancji i rękojmi na urządzenia elektryczne i sanitarne był niższy niż minimalny (60 miesięcy) wymagany w zaproszeniu do negocjacji i w unieważnionym postępowaniu w trybie przetargu nieograniczonego (w którym stanowił również kryterium oceny ofert z wagą 40 proc.).

Gwarancja odstraszyła inne firmy?

A to, zdaniem kontrolujących, było naruszeniem przepisów - warunki podczas negocjacji z firmą zostały zmienione na tyle istotnie względem tych z ogłoszenia przetargowego, że przepisy nie pozwalały w tej sytuacji wybrać wykonawcę z wolnej ręki.

Według kontrolujących „małe zainteresowanie realizacją zamówienia (mimo iż zakres robót obejmował proste prace remontowe) może świadczyć o zbyt wymagającym określeniu długości okresu



Fryderyk Puła
były starosta, obecnie radny Rady Powiatu

Nie wypowiadam się na temat tej sprawy

gwarancji i rękojmi” - czytamy w uzasadnieniu orzeczenia.

„A zatem zmiana, polegająca na zmniejszeniu o 24 miesiące długości okresu gwarancji na urządzenia sanitarne i elektryczne, może świadczyć o zmianie pierwotnych warunków zamówienia w istotny sposób, skoro właśnie te warunki przede wszystkim były negocjo-

wane przez potencjalnego wykonawcę. Nie można przy tym wykluczyć, iż przy określeniu krótszego okresu gwarancji i rękojmi na montowane urządzenia od razu w pierwszym przetargu, na ogłoszenie zareagowałyby wielu innych potencjalnych wykonawców, a nie tylko KRISBUD. Przy tym podkreślić także należy, że

RKO w Lublinie

F. Puła nie przeanalizował, czy prawidłowo zostały zastosowane przepisy związane z udzielaniem zamówienia publicznego

długość okresu gwarancji i rękojmi stanowiła jedno z dwóch kryteriów oceny ofert z dość dużą wagą 40 proc., co świadczy, że dla zamawiającego te kryteria były istotne” - wyjaśniają przedstawiciele organu nadzorczego.

Nie zachował ostrożności

Przedstawiciele RKO w Lublinie uznali, że odpowiedzialność za naruszenie dyscypliny finansów publicznych spoczywała na ówczesnym staroście, Fryderyku Pułe.

„Obwiniony, jako starosta powiatu lubartowskiego, miał obowiązek zapewnić prawidłowe funkcjonowanie procesu udzielania zamówień publicznych w kierowanej przez niego jednostce sektora finansów publicznych” - uzasadniają kontrolujący.

Skontaktowaliśmy się z byłym starostą, a obecnym radnym Rady Powiatu Lubartowskiego i poprosiliśmy go o komentarz w tej sprawie, w celu przedstawienia go naszym Czytelnikom, a jednocześnie mieszkańcom powiatu lubartowskiego.

- Nie wypowiadam się na temat tej sprawy - uciął krótko Fryderyk Puła.

Kontrolerzy uznali, że były starosta dopuścił się naruszenia przepisów w sposób niezamierzony, poprzez niezachowanie wymaganej ostrożności.

„F. Puła nie przeanalizował, czy prawidłowo zostały zastosowane

przepisy związane z udzielaniem zamówienia publicznego. W rozpatrywanej sytuacji p. F. Puła, zachowując należytą ostrożność, co najmniej mógł przewidzieć możliwość popełnienia czynu karalnego. Za takim stanowiskiem przemawia charakter naruszenia, którego mógł uniknąć, gdyby w odpowiedni sposób zastosował przepisy ustawy prawo zamówień publicznych oraz innych ustaw” - brzmi uzasadnienie orzeczenia RKO w Lublinie.

Jaka kara?

Instytucja potraktowała Fryderyka Pułę „najłagodniej, jak to było możliwe w zaistniałym stanie faktycznym i prawnym, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, które można było zinterpretować na jego korzyść” - wyjaśniają przedstawiciele organu nadzorczego.

Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych domagał się dla byłego starosty kary upomnienia. W efekcie ustaleń RKO w Lublinie odstąpiono jednak od wymierzenia kary Fryderykowi Pułe. Brano przy tym pod uwagę m.in. bardzo dobrą opinię o jego wywiązywaniu się z obowiązków służbowych.

Byłego starostę obciążono jedynie kosztami postępowania - kwotą nieco ponad 400 zł. Orzeczenie jest prawomocne.

Dominik Smagała

Palił się samochód osobowy



GMINA MICHÓW: Do pożaru pojazdu doszło 29 kwietnia po godzinie 8 rano w Ostrowie w gminie Michów. Płonący pojazd gasiły zastępy JRG Lubartów i OSP Michów. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał.

Oszuści wysyłają fałszywe SMS-y do mieszkańców powiatu lubartowskiego

„Twoja paczka została zatrzymana przez służby celne” - takie SMS-y otrzymali mieszkańcy powiatu lubartowskiego. Wiadomość zawierała także link do pobrania.

- Pamiętajmy, to kolejna forma działania oszustów, dlatego

nigdy nie klikajmy w podane linki i nie wysyłajmy swoich danych osobowych. Nie wpisujemy również na stronach związanych z płatnościami, szczegółów dotyczących naszej karty bankomatowej. Wszystkie te działania mogą doprowadzić do przechwycenia naszych danych wrażliwych, haseł i loginów. Jeżeli dostaniemy taką lub podobną wiadomość, po prostu

ją usuńmy.

Jeżeli zdarzy się, że padniemy ofiarą oszustów, sytuację taką niezwłocznie zgłośmy na policję lub dzwoniąc pod numer 112 - radzi st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

List intencyjny o współpracy Powiatu Lubartowskiego i Województwa Lubelskiego

29 kwietnia 2021 r. w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego w Lublinie odbyło się uroczyste podpisanie Listu intencyjnego o współpracy, pomiędzy Województwem Lubelskim a Powiatem Lubartowskim.

W wydarzeniu uczestniczyli: **Jarosław Stawiński** – Marszałek Województwa Lubelskiego, **Ewa Zybala** – Starosta Lubartowski oraz **Lucjan Mileszczyk** – Wicestarosta Lubartowski.

Współpraca pomiędzy Partnerami obejmuje m.in. objęcie przez Doradców Energetycznych, wsparciem doradczym w zakresie efektywności energetycznej i odnawialnych źródeł energii, planowanej realizacji przez Powiat Lubartowski inwestycji, dotyczącej termomodernizacji budynku Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim. Ponadto współpraca pomiędzy Partnerami obejmować będzie także działania edukacyjne, mające na celu zwiększanie świadomości w zakresie rozwoju gospodarki niskoemisyjnej wśród mieszkańców Powiatu Lubartowskiego.

Bezpłatne wsparcie doradcze na rzecz Powiatu Lubartow-



Zdjęcie Piotr Wójcik - Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

skiego, jest możliwe dzięki realizowanemu przez Województwo Lubelskie Projektowi pn. „Ogólnopolski system wsparcia doradczego dla sektora publicznego, mieszkaniowego oraz przedsiębiorstw w zakresie efektywności energetycznej oraz OZE”, finansowanego w 100% ze środków Unii Europejskiej z Funduszu Spójności.

Punkt Szczepień Powszechnych

Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim
ul. Unicka 5, 21-110 Ostrów Lubelski

Jak można się zapisać?

1. Skontaktuj się z Punktem Szczepień w Ostrowie Lubelskim **dzwoniąc na nr – 81 85 20 453.**
2. Zarejestruj się **elektronicznie** poprzez **e-Rejestrację** dostępną na **pacjent.gov.pl** i wybierz Punkt Szczepień w Ostrowie Lubelskim.
3. Zadzwoń na całodobową i bezpłatną **infolinię – 989** i poproś o wybranie Punktu Szczepień w Ostrowie Lubelskim.

Punkt czynny od 4 maja, 7 dni w tygodniu w godzinach 8:00-18:00.

nabór na wszystkie zajęcia
UWAGA! prowadzony jest
dla dzieci i młodzieży
w wieku 6 -19 lat
na zajęcia umuzykalniające
będą przyjmowane dzieci od lat 5
(ukończone do 30 czerwca 2021)

REKRUTACJA

**NA WOLNE MIEJSCA
NA ZAJĘCIA STAŁE W PMDK**

**PROWADZONA BĘDZIE W TERMINIE
OD 4 MAJA DO 28 MAJA 2021r.**

Szczegółowe informacje dotyczące terminów, kryteriów, procedur postępowania i form zajęć, na które prowadzona jest rekrutacja znajdują się na stronie internetowej placówki www.pmdk.lubartow.pl w zakładce REKRUTACJA 2021

Wnioski będzie można składać każdego dnia wyłącznie w WERSJI ELEKTRONICZNEJ

Podanie do publicznej wiadomości listy kandydatów przyjętych i nieprzyjętych nastąpi 8 czerwca 2021 o godz. 14.00 na stronie placówki.

www.pmdk.lubartow.pl

PMDK-Lubartów-ul. Stowackiego 7-tel. 81 855 37 86, 504 491 917

IPN bada szczątki partyzanta z lubartowskiego cmentarza

Czy pod murem na lubartowskim cmentarzu pochowany jest Jan Kowalski „Bystry”, członek oddziału WiN Kazimierza Woźniaka „Szatana”? Pracownicy IPN wydobyli złożone nam szczątki.

Prace przeprowadzili 27 kwietnia.

- Odnaleziono i podjęto szczątki należące do mężczyzny w wieku ok. 20-25 lat - informuje IPN. Szczątki znajdowały się w resztkach trumny, były przy nich guziki, skórzany pasek oraz książeczka (prawdopodobnie do nabożeństwa). Szczątki zostały przewiezione do Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w Lublinie. Mają tam być poddane identyfikacji genetycznej.

Ranny zmarł na kwaterze

Chodzi o ustalenie, czy szczątki należą do Jana Kowalskiego „Bystrego”. To partyzant AK - WiN, który urodził się 21 sierpnia 1927 r. w Rudnie. We-

dług podanego przez IPN życiorysu od stycznia 1946 r. służył w bojówce rejonowej Wiktora Targońskiego „Brzozy”. We wrześniu 1946 r. dołączył do oddziału Kazimierza Woźniaka „Szatana”. Ten oddział był podporządkowany zgrupowaniu majora Hieronima Dekutowskiego „Zapory”.

W nocy z 3 na 4 października 1946 r. „Bystry” został ciężko ranny w czasie potyczki z pododdziałem Kompanii Zwiadu WBW-Lublin w Piotrowinie koło Jastkowa. Kowalski zmarł na kwaterze w przysiółku Zakopaniny koło Woli Przybysławskiej, w powiecie puławskim, po jednym lub dwóch dniach od chwili zranienia.

- Ciało partyzanta przeniesiono do domu Jana Sykuta w pobliskim Orliczu, przebrano, włożono do trumny, którą ukryto w stodole, by w nocy wywieźć na cmentarz. Tuż przed południem, 7 października 1946 r., trumnę odnalazła penetrująca wieś grupa operacyjna UB-WP. Ciało partyzanta przewieziono



Prace na lubartowskim cmentarzu IPN prowadził 27 kwietnia

do siedziby PUBP w Lubartowie, gdzie przeprowadzono oględziny i dokonano identyfikacji z udziałem członków rodziny. Zwłoki zostały następnie pogrzebane za zezwoleniem Sądu Grodzkiego

w Lubartowie na miejscowym cmentarzu - podaje IPN.

Krzyż po prawie pół wieku

Według Artura Piekarsza z IPN

w Lublinie matka partyzanta miała zidentyfikować przypuszczalne miejsce pochówku syna, które znajdowało się na Cmentarzu Parafialnym św. Anny, w jego zachodniej części, tuż

Szczątki zostały przewiezione do Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w Lublinie. Mają tam być poddane identyfikacji genetycznej

przy płocie sąsiadującym z torami kolejowymi. Było to miejsce, gdzie zwyczajowo grzebano samobójców, a potem – jak wszystko na to wskazuje – ofiary UB. Nie wiadomo, czy miejsce ukrycia zwłok wskazali grabarze, czy też kobieta uzyskała informację od UB. Bezimienna mogiła nie została upamiętniona. Dopiero na początku lat 90. w miejscu domniemanego pochówku „Bystrego” jego krewni i były podkomendny „Szatana”, Czesław Jedut „Żółw”, wystawił prosty nagrobek opatrzone metalowym krzyżem. Na tabliczce na krzyżu podana była informacja „Zmarł śmiercią tragiczną”.

Marcin Kusyk

Rozmowa z Arturem Soboniem, wiceministrem aktywów państwowych, pełnomocnikiem rządu ds. transformacji energetyki i górnictwa

W razie potrzeby jest ścieżka pomocy publicznej dla Bogdanki

Artur Soboń jest twarzą negocjacji rządu z górnikiem na temat warunków likwidacji polskiego górnictwa, osłon socjalnych dla górników, terminów zamykania i mechanizmów dotowania nierentownych kopalń.

W Tymczasem w ub. tygodniu „Rzeczpospolita” podała, że żegna się Pan z funkcją pełnomocnika ds. górnictwa...

W rządzie jest tak, że o pełnionej przez nas funkcji decyduje pan premier i to jego kompetencja kto z nas, kiedy, z czym się żegna i wita. Ja się nigdzie nie wybieram, natomiast spekulacje pewnie wzięły się stąd, że dobiegają końca prace nad dwoma dużymi zadaniami. Z jednej strony to umowa społeczna i pomysł na górnictwo, z drugiej - pomysł na energetykę, czyli złożenie do wykazu prac rządowych programu separacji do odrębnego podmiotu, do Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego, aktywów wytwórczych węglowych, czyli tych ok. 70 bloków pracujących dziś w Polsce w oparciu o węgiel kamienny. Jest to pewien etap pracy, którą wykonałem.

Jeśli wolą pana premiera będzie bym wykonywał ją nadal, będę kontynuował. Jeśli pan premier wyznaczy mi inne zadanie, będę je wykonywał.

W Bogdanka pozostaje w Enei. Nie została wydzielona do NABE.

Nie, w przypadku węgla kamiennego, żadna ze spółek wydobywczych - ani Tauron Wydobywanie, ani Bogdanka - nie trafią do NABE. Co innego, jeśli chodzi o węgiel brunatny i opalane nim bloki energetyczne, których rozdzielić się nie da. W efekcie tam, gdzie mamy do czynienia z węglem brunatnym i kopalnie i bloki „idą” do NABE.

W Co oznacza dla Bogdanki umowa parafowana przez rząd i związki?

Bogdanka od samego początku brała udział w pracach na umowę. Chciała być i została wpisana na oś czasu jako ostatnia kopalnia do likwidacji, jeśli chodzi o węgiel energetyczny w Polsce. Bogdanka chciała także zapisu, że w razie, gdyby sytuacja rynkowa tego wymagała, zostanie objęta analogicznym systemem wsparcia jak jednostki Polskiej Grupy Górniczej, Węgłokoksu i Tauronu Wydobywanie. Taki zapis został skonstruowany, przyjęty przez stronę społeczną i zarząd spółki. Stanowi, że jeśli zaistnieje taka potrzeba, Bogdanka - a także JSW - będą notyfikować swoją ścieżkę po-



Katowice, 28 kwietnia, wiceminister Artur Soboń i Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności po parafowaniu Umowy Społecznej w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim

Bogdanka chciała zapisu, że w razie, gdyby sytuacja rynkowa tego wymagała, zostanie objęta analogicznym systemem wsparcia jak jednostki Polskiej Grupy Górniczej, Węgłokoksu i Tauronu Wydobywanie. Taki zapis został skonstruowany, przyjęty przez stronę społeczną i zarząd spółki

mocy publicznej. Dzisiaj takiej potrzeby nie ma. Bogdanka jest po znakomitym kwartale tego roku i oby tak dalej.

W Ale miała być ostatnia i jedyna, a jest w roku 2049 wśród pięciu innych kopalń. Bogdanka będzie ostatnia, mogą to dziś powiedzieć z całą pewnością.

W Czy w towarzystwie

pięciu innych nie przyjdzie jej konkurować z kopalniami dotowanymi?

Z kopalniami ROW-u - nie. Bogdanka ma swoich odbiorców, ma swoją politykę sprzedaży. Oczywiście, zawsze jest jakaś konkurencja, dzisiaj to przecież nie tylko węgiel produkowany w Polsce, ale węgiel importowany. Jednak Bogdanka sobie z tą konkurencją świetnie radzi i jako pełnomocnik nie mam

żadnej wątpliwości, że sobie z tą konkurencją poradzi znakomicie, także poprzez dobre kontrakty. Także w sytuacji, gdy pełnomocnikiem być przestana, oceniam, że jest na tyle silną firmą - i taką rząd chce ją utrzymać - żeby sobie na tym rynku radzić.

Natomiast to strona społeczna, wypełniając swoje zadanie, co zrozumiałe, chciała zapisu, że w razie, gdyby pomoc państwa była potrzebna, Bogdanka wchodzi na tę ścieżkę, na którą inne kopalnie wchodzi, a w zasadzie muszą wejść już dzisiaj.

W Jest w porozumieniu zapis o bloku IGCC*. Gdzie? Czy na elektrowni w Starej Wsi, zapowiedzianej przed

czterema laty przez min. Tychórzewskiego rząd postawił już krzyżyk?

Nie ma jeszcze lokalizacji, Stara Wsie pozostaje potencjalnie możliwa. Jest najbardziej, skądinąd, zaawansowanym projektem, jeśli chodzi o jego przygotowanie. Możliwa jest nie tyle prosta jego kontynuacja, musiałby zostać ponownie przeanalizowany, bo nieprzypadkowo został na ten moment wstrzymany. Pozostaje jednak lokalizacja, którą należałoby brać pod uwagę w pierwszej kolejności, jeśli chodzi o IGCC.

* Chodzi o elektrownię opartą na technologii bloku gazowo-parowego ze zintegrowanym obiegiem gazyfikacji węgla, ang. Integrated Coal Gasification Combined Cycle technology. Przypomnijmy.

W grudniu, wiceminister Soboń pytany o szanse na powstanie zapowiadanej elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi koło Łęcznej przyznał: - Zakończyły się prace zespołu ds. czystych technologii węglowych, który pracował pod kierownictwem prof. Krzysztofa Stańczyka w Głównym Instytucie Górnictwa. Udzielił on rekomendacji, jakie niskoemisyjne technologie węglowe mogłyby być wykorzystane na rynku. Technologia zgazowanego węgla dostała negatywną rekomendację zespołu, ponieważ nie spina się finansowo.

Jolanta Chwałczyk

Negocjacje w sprawie Umowy Społecznej dla górnictwa trwały ponad siedem miesięcy

To zgoda na likwidację górnictwa, więc nie ma się z czego cieszyć

- komentuje szef Związku Zawodowego Górników w Bogdancie. Za optymistyczne uważa to, że Bogdanka nie musi wchodzić do systemu wsparcia. Gdyby likwidowano ją w roku 2049 - jak przewiduje oś czasu w Umowie Społecznej - wszyscy, którzy obecnie pracują, dopracują do emerytury.

W ub. tygodniu w Katowicach parafowano umowę, która ma umożliwić górnikom łagodniejsze przejście przez transformację polskiej energetyki, której skutkiem jest wygaszanie kopalń. Umowa podpisana ma być w połowie maja, a następnie przedstawiona KE, by ta



Grzegorz Jadwiżuk, szef Związku Zawodowego Górników w Bogdancie
W grupę wsparcia nie wchodzimy, ale będziemy mogli z niego skorzystać, gdy będziemy likwidowani

zatwierdziła pomoc publiczną na rzecz kopalń. Co w sprawie Bogdanki?

Na razie nie musi

Dokument parafował w Katowicach Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ Solidarność w Bogdancie.

- Podpisanie Umowy Społecznej dla górnictwa powinno dać pracownikom Lubelskiego Węgla Bogdanka zabezpieczenie takie, że z chwilą podjęcia

decyzji o likwidacji spółki pracownicy będą objęci systemem wsparcia zapisanym w Umowie - podsumowuje szef Solidarności i zastrzega, że zapisy Umowy będą ustalane w KE i mogą nastąpić zmiany odnośnie tej treści.

Przewodniczący Pasieczny podsumowuje: - Obecnie LWB jako spółka giełdowa nie jest bezpośrednio w Umowie, co daje możliwość spółce inwestowania i rozwoju na warunkach rynkowych.

Będzie mogła

Szef ZZG, Grzegorz Jadwiżuk, pytany, na ile umowa zabezpiecza interesy Bogdanki, odpowiada: - Do systemu wsparcia nie wchodzimy, ale będziemy mogli z niego skorzystać, gdy będziemy likwidowani. A ponieważ na obecną chwilę jeszcze jesteśmy poza tym systemem, możemy być gospodarzami na swoim terenie, bo po wejściu w system wszyscy wyładowujemy w jednym worku i nawet zyski pójdą do podziału na całą grupę. Natomiast gdy nasze położenie tak się pogorszy, że sami się z tego nie wypłaczymy, będziemy mogli skorzystać z pomocy na tych samych warunkach i z tych samych zabezpieczeń socjalnych dla naszej załogi.

Minus widzi przewodniczący

w fakcie, o którym już we „Wspólnocie” mówił: - Powstał plan dla górnictwa stworzony przed planem dla energetyki. Nie wiemy ile energii będzie potrzebne by wiedzieć jak zaplanować długoterminowy plan wydobywania.

Notyfikacja

Parafowanie umowy to nie koniec. Strona społeczna ma dwa tygodnie na konsultacje. Podpisanie dokumentu przewidywane jest około połowy maja. Kolejny krok to notyfikowanie jej w Komisji Europejskiej. Jak w komunikacie MAP podkreśla wiceminister Soboń, Polska - jeśli chodzi o wykorzystanie węgla w miksie energetycznym - jest w wyjątkowej sytuacji wśród państw UE: - Liczymy na zrozumienie i przychylność ze strony KE. Proces stopniowego od-

NA MOCY UMOWY

- górnicy mają otrzymać ustawowe gwarancje pracy do emerytury lub osłony socjalnej - urlopy przedemerytalne płatne w wysokości 80 proc. wynagrodzenia, jednorazowe odprawy wysokości 120 tys. zł, ale też mogą być przenoszeni z likwidowanych jednostek do innych, nadal pracujących

- budżet państwa ma dopłacać do redukcji mocy produkcyjnych w kopalniach, które będą stopniowo zamykane do końca 2049 roku - harmonogram ich wygaszania, czyli pozycja na tzw. oś czasu, jest częścią umowy

chodzenia Polski od węgla jest zbieżny z polityką klimatyczną KE i skorelowany z programem transformacji sektora elektroenergetycznego.

Jolanta Chwałczyk

Wielu chętnych na rekonwalescencję

Minister zdrowia w Nałęczowie. Tu na leczenie po Covid-19

- Rehabilitacja pocovidowa ma być powszechnie dostępna. Wystarczy do tego wyłącznie skierowanie od dowolnego lekarza - zapewniał w ubiegłym tygodniu w Nałęczowie Minister Zdrowia. Adam Niedzielski na Lubelszczyźnie zainaugurował program rehabilitacji pacjentów, którzy mają za sobą koronawirusa.

W ubiegłym tygodniu wystartował program rehabilitacji postcovidowej. Jego głównym założeniem jest pomoc osobom, które przeszły COVID-19 w powrocie do zdrowia. Ministerstwo chce do tego celu wykorzystać sieć polskich uzdrowisk i oferowane w nich zabiegi.

- Spotykamy się w Nałęczowie, aby w pewnym sensie zainicjować bardzo ważny projekt dla zdrowia wszystkich Polaków, wszystkich tych, którzy mieli niestety okazję



W ubiegły poniedziałek 26 kwietnia właśnie w Nałęczowie Minister Zdrowia Adam Niedzielski zainaugurował program rehabilitacji dla osób po przebytym covid-19

przeżyć i przechorować Covid - mówił w miniony poniedziałek w Nałęczowie Minister Zdrowia Adam Niedzielski i dodawał: Odbudowę zdrowia Polaków po pandemii nazwał priorytetem. Zaznaczał jednocześnie, że przez pandemię doszło do wielu zaniedbań w systemie ochrony zdrowia, przez co wiele osób ma utrudniony dostęp do specjalistów i nie mogła z ich pomocy skorzystać na czas, chociażby zgłaszając się na badania profilaktyczne. Jednocześnie ogłosił zniesienie wprowadzonego jakiś czas temu ograniczenia wy-

konywania zabiegów planowych. Minister Zdrowia zaznaczył, że rehabilitacja postcovidowa ma być powszechnie dostępna. Na początku ma być realizowana właśnie w uzdrowiskach, a w późniejszym okresie także w przychodniach i w warunkach domowych.

- Mamy opracowany pewien plan rehabilitacyjny, którego celem każdorazowo będzie powrót do zdrowia. Najczęściej występującym skutkiem covidu jest utrata wydolności oddechowej. Dlatego chcemy wykorzystać sieć uzdrowisk w całym kraju. Wystarczy do

Adam Niedzielski, Minister Zdrowia
Rehabilitacja pocovidowa ma być powszechnie dostępna. Wystarczy do tego wyłącznie skierowanie od dowolnego lekarza

tego wyłącznie skierowanie od dowolnego lekarza, czy przy wypisie ze szpitala covidowego, czy od lokalnego lekarza POZ - tłumaczył Adam Niedzielski.

Po zdrowie do Nałęczowa

Jednym z ośrodków, do których będzie można zgłosić się na bezpłatną rehabilitację pocovidową, refundowaną przez NFZ jest Zakład Lecznicy Uzdrowisko Nałęczów. To tu do roku po zakończeniu leczenia na koronawirusa będzie można wzmocnić swój organizm wyczerpany chorobą. Turnus pocovidowy trwa od dwóch do sześciu tygodni. Wszystkie zabiegi są dobierane indywidualnie do każdego pacjenta. Wśród nich można wymienić zabiegi rehabilitacji ruchowej, fizyko- i balneoterapii, w tym m.in. inhalacje, tle-

noterapie, ćwiczenia oddechowe. Pacjenci, którzy zdecydują się na rekonwalescencję w Nałęczowie, będą kierowani na badania diagnostyczne, takie jak np. spirometria, EKG, badania laboratoryjne czy test wysiłkowy. Zabiegi będą realizowane w tutejszym szpitalu kardiologicznym oraz Pawilonie Angielskim. Aktualny kontrakt uzdrowiska z NFZ pozwala na objęcie rehabilitacją postcovidową 50 pacjentów. - Zainteresowanie jest bardzo duże. Od momentu pojawienia się informacji telefon nie przestaje dzwonić. Rehabilitacja rusza od przyszłego tygodnia. Na pierwszy „turnus” mamy już wszystkie miejsca zajęte. Zbieramy zapisy na kolejne - mówiła nam w ubiegłym tygodniu Anna Galka z ZL Uzdrowisko Nałęczów.

Marta Pietroń

Potrącił 13-latkę na rolnkach

W sobotę, 24 kwietnia, w Kolechowicach, w powiecie lubartowskim, renault potrącił jadącą na rolnkach 13-letnią dziewczynkę i uciekł z miejsca zdarzenia.

Dziewczynka została przewieziona do szpitala w Lublinie. Świadkowie zdarzenia pomogli ustalić podejrzanego. To 28-letni mieszkaniec gminy Ostrów Lubelski. - Mężczyzna został przebadany na stan trzeźwości z wynikiem ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Nie posiadał także uprawnień do kierowania - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Lubartowska prokuratura zastosowała wobec mężczyzny dozór policyjny. Będzie on odpowiadał przed sądem za spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwości i ucieczkę z miejsca zdarzenia. Odpowie także za kierowanie samochodem bez wymaganych uprawnień.

- Grozi mu do sześciu lat pozbawienia wolności, grzywna oraz dożywotni zakaz kierowania pojazdami - informuje st. sierż. Stanicka.

Marcin Kusyk

Pojechał do Hiszpanii po auto, którego nie było

Prawie 30 tysięcy w przeliczeniu na złotówki (transakcja była w Euro) stracił mieszkaniec Puław, który chciał kupić samochód. Okazało się, że zarówno auto, jak i ogłoszenie, to fikcja.

51-letni mieszkaniec Puław trafił w internecie na ogłoszenie o sprzedaży samochodu Jeep Willys. Auto do sprzedaży oferował Hiszpan.

- Ogłoszenie o sprzedaży powojennego pojazdu znalazł na stronie inter-

netowej wirtualnej giełdy samochodowej, obejmującej swym zasięgiem całą Europę - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Mężczyźni porozumiewali się po angielsku za pośrednictwem jednego z komunikatorów. Sprzedający twierdził, że powojenny pojazd jest w jego rodzinie od pokoleń. Obaj dogadali transakcję, która miała opiewać na kwotę 6,5 tys. Euro.

Puławianin jako zaliczkę wpłacił 500 Euro na wskazane przez cudzo-

ziemca konto, na które potem przelał resztę umówionej sumy. Odbiór auta miał odbyć się w Barcelonie. Tam też razem z umówionym transportem udał się 51-latek.

- Po przyjeździe do Hiszpanii okazało się, że Jeepa nie ma, a osoba, która mieszka pod wskazanym adresem - starszy mężczyzna - nic nie wie o temat ogłoszenia - wyjaśnia podkom. Rejn-Kozak. Sprawę wyjaśnia puławska policja.

Marta Pietroń

Gm. Puławy: Wybory uzupełniające 20 czerwca

Potwierdziły się nasze wcześniejsze informacje. Zgodnie z rozporządzeniem premiera Mateusza Morawieckiego mieszkańcy gminy Puławy 20 czerwca znów pójdą do urn, aby wybrać wójta.

Konieczność przeprowadzenia przedterminowych wyborów to efekt wyroku sądu, uznającego dotychczasowego włodarz Krzysztofa Brzezińskiego winnym niedopełnienia obowiązków służbowych, związanych z ochroną przeciwpowodziową. Zgodnie z nim od 24 marca (tego

dnia w Sądzie Okręgowym w Lublinie zapadł wyrok w tej sprawie w II instancji), pełniący już trzecią kadencję Brzeziński stracił mandat. Zgodnie z prawem skazanie prawomocnym wyrokiem sądu skutkuje utratą biernego prawa wyborczego (możliwości kandydowania i bycia wybieranym), które jest niezbędne do kandydowania na tego typu stanowiska. Do wyboru wójta gminą kieruje komisarz. Na tę funkcję premier Mateusz Morawiecki wyznaczył Kamila Lewandowskiego, dotychczasowego rzecznika prasowego Starostwa Powiatowego w Puławach. Lewandowski to były pracownik Urzędu Gminy Puławy.

Sam również nie wyklucza kandydowania na urząd wójta. Kandydatów na wójta będzie można zgłaszać do 28 maja do północy. W poprzednich wyborach o wybór na to stanowisko bez powodzenia starały się m.in. obecna radna gminna Beata Bochra, czy związana z PSL Elżbieta Sereżyn, będąca obecnie dyrektorem Domu Pomocy Społecznej w Żyrzynie. Nie będę kandydowała na wójta gminy Puławy. Od roku jestem dyrektorem DPS-u, praca ta daje mi wiele satysfakcji i mam tu jeszcze wiele rzeczy do zrobienia - mówi wprost Elżbieta Sereżyn.

Marta Pietroń

Puławy: Ford wylądował na drzewie

A wszystko przez wymuszenie pierwszeństwa przez kierującą toyotą.

Do zdarzenia doszło w ubiegły poniedziałek (26 kwietnia) w pobliżu skrzyżowania ul. Partyzantów i Słowackiego.

- Z relacji kierującej toyotą 20-latkę z Puław wynika, że chcąc wyjechać z parkingu sklepowego, zareagowała na znaki dawane przez innego kierowcę, który chciał ją wpuścić na jezdnię przed siebie - informuje podkom. E. Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Niestety nie zauważyła jadącego w kierunku Żyrzyna forda i wymusi-



Ford w wyniku zderzenia z Toyotą wylądował na drzewie

ła pierwszeństwo. Wskutek zderzenia auto kierowane przez 33-latkę z gm. Kazimierz Dolny uderzyło w drzewo.

Mężczyzna trafił do szpitala, ale po badaniach okazało się, że

doznał niegroźnych obrażeń i nie musi być hospitalizowany. Oboje kierujący byli trzeźwi.

Marta Pietroń

Nielegalny tytoń u mieszkańca gminy Ostrówek

40 kilogramów krajanki tytoniowej, 20 kilogramów suszu tytoniowego - to efekt przeszukania posesji 59-letniego mieszkańca gminy Ostrówek.

Policjanci z komisariatu w Kocku znaleźli też kilkadziesiąt sztuk papierosów bez znaków akcyzy, urządzenia służące do produkcji krajanki oraz narzędzia służące do wyrobu tytoniu. - Uszczuplenie podatku akcyzowego na rzecz skarbu państwa wyniosło 46 tysięcy złotych - informuje st. sierż. Jagoda



Stanicka z KPP w Lubartowie. Mieszkaniec gminy Ostrówek odpowie przed sądem za pro-

dukację i posiadanie nielegalnych wyrobów tytoniowych.

Marcin Kusyk

Pierwszy wezwany został na przesłuchanie przewodniczący Burek, po nim szef ZDP

„Komisja śledcza” na tropie grysu na kościelnym parkingu

POWIAT OPOLSKI: Co ustalą radni? Czy w działaniach wicestarosty i dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych doszukają się nieprawidłowości, tak jak doszukał się ich przewodniczący Rady Powiatu?

Specjalnie powołany zespół kontrolny Komisji Rewizyjnej Rady Powiatu w Opolu Lubelskim niczym sejmowa komisja śledcza bada, czy zgodnie z prawem wydane zostały środki budżetowe na utwardzenie parkingu kościelnego w Wilkowie oraz kto ponosi odpowiedzialność za wydanie polecenia transportu tłucznia. To pokłosie m.in. naszej publikacji i wniosku, jaki skierował były pracownik ZDP, a obecny przewodniczący Rady Powiatu.

Odmówił wicestaroście wykonania polecenia

Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu, pracował jako magazynier w Zarządzie Dróg. Odpowiadał m.in. za wydawanie z bazy składowej materiałów kamiennych przeznaczonych do utwardzenia dróg powiatowych.

Gdy w listopadzie ub.r. otrzymał od wicestarosty opolskiego Janusza Złotuchy polecenie, aby wywrotkę grysu skierował na parking kościelny w Wilkowie, odmówił. Uważał, że jest to niezgodne z prawem. Mimo to materiał został z bazy ZDP wywieziony na parking. Według szacunków przewodniczącego Burka trafiło tam około 15 ton o wartości około 800 zł.

- Nie wiem, jak to się stało, że ten gryś tam pojechał. Wydanie materiału na zewnątrz odbywa się na podstawie „wuzetki”, czyli wydania zewnętrznego, które zatwierdza dyrektor. A pojechał bez niczego. Pytając kierownika, jak zostanie rozpisany gryś, usłyszałem, że będzie to rozpisane na drogi powiatowe w Wilkowie – relacjonuje Piotr Burek przebieg wydarzeń z listopada ub.r., który po całym tym zajściu z pracą w ZDP musiał się pożegnać.

To z jego inicjatywy Rada Powiatu podjęła uchwałę dotyczącą zlecenia Komisji Rewizyjnej przeprowadzenia kontroli doraźnej w Zarządzie Dróg.

- Uważam, że bezwzględnie doszło do złamania prawa. Nie można wydać materiału należącego do powiatu na parking, którego właścicielem samorząd powiatowy nie jest. W tym wy-



Według szacunków przewodniczącego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w listopadzie ub.r. na kościelny parking trafiło około 15 ton materiału kamiennego należącego do Zarządu Dróg Powiatowych

padku kłania się dyscyplina finansów publicznych – twierdzi przewodniczący Burek.

Innego zdania był szef Zarządu Dróg Powiatowych. Radosław Śpiwak od samego początku uważał, że nie ma mowy o żadnym przestępstwie.

- Nie ma tylko z tego względu, że ten tłuczeń po pierwsze nie poszedł do osoby prywatnej, tylko na parking ogólnodostępny dla wszystkich mieszkańców gminy Wilków. Parking był zaniedbany, były doły, była woda. Po drugie parking jest częściowo w pasie drogi powiatowej – przekonywał w listopadzie ub.r. Radosław Śpiwak, dyrektor ZDP w Opolu Lubelskim.

Nic sobie do zarzucenia nie miał też wicestarosta opolski, z inicjatywy którego gryś trafił na parking. Twierdził, że była to słuszna decyzja.

- Dla dobra mieszkańców i księdza prosiłem, żeby ludzie nie tonęli w błocie na parkingu w dobie Covid-u. Prosić dyrektora, prosiłem, ale polecenia wydać nie mogłem – podkreślał Janusz Złotucha, wicestarosta opolski.

- Tylko czy kościół potrzebuje kradzionych suwenirów? – zastanawia się przewodniczący Rady Powiatu.

Kontrola trwa

Komisja Rewizyjna powołała zespół kontrolny do zbadania spra-



Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, były pracownik Zarządu Dróg Powiatowych

- Uważam, że bezwzględnie doszło do złamania prawa. Nie można wydać materiału należącego do powiatu na parking, którego właścicielem samorząd powiatowy nie jest

wy. Zasiada w nim troje radnych, reprezentujących PiS, PSL i Małą Ojczyznę.

W minionym tygodniu zespół kontrolny rozpoczął prace.

- Przedmiotem kontroli jest prawidłowość zadysponowania przez Zarząd Dróg Powiatowych mieniem powiatu tj. 15 tonami grysu i przeznaczenia na utwardzenie parkingu przy kościele w Wilkowie. Kontrola polega na zbadaniu sprawy - wyjaśnia radna Ilona Majak-Gierczak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej.



Ilona Majak-Gierczak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

- Przedmiotem kontroli jest prawidłowość zadysponowania przez Zarząd Dróg Powiatowych mieniem powiatu tj. 15 tonami grysu i przeznaczenia na utwardzenie parkingu przy kościele w Wilkowie

Pierwszy wezwany został na przesłuchanie przewodniczący Burek, po nim szef ZDP. Kto będzie następnym?

- Na tym etapie kontroli zespół kontrolny nie przewiduje wysłuchania proboszcza czy wicestarosty. Co będzie później - tego nie wiem - dodaje.

Wyniki kontroli powinny być znane w maju.

Agnieszka Ciekot

Syndyk wyprowadził ponad milion z firm z Kazimierza Dolnego i Końskowoli

Upadające firmy jak dojne krowy. Syndyk skazany na więzienie

POW. PUŁAWSKI: Spółka Aquarius produkująca wodę mineralną z Kazimierza Dolnego oraz Zakłady Mięsne Końskowola - z obu, nieistniejących już, przedsiębiorstw Tomasz S. wyprowadził ponad 1 mln zł - uznał sąd. Mężczyzna działał jako syndyk mas upadłościowych tych firm. Kara to dwa i pół roku odsiadki oraz orzekł przepadek przywłaszczonych pieniędzy.

Chodzi o zdarzenia sprzed kilkunastu lat. Tomasz S. był wyznaczony przez sąd najpierw jako zarządca, a następnie syndyk masy upadłości spółki Aquarius z Kazimierza Dolnego, produkującej m.in. wodę mineralną Kazimierska oraz Zakładów Mięsnych Końskowola S.A. w Końskowoli. Syndyk to powołana przez sąd osoba (posiadająca odpowiednie uprawnienia) do zarządzania majątkiem firmy lub osoby prywatnej, która została postawiona

Jerzy A. wystawił na szkodę Aquariusu 27 nieprawdziwych faktur. Naliczył 176 tys. zł za serwisowanie... auta marki Toyota

w stan upadłości. Jego zadaniem jest przede wszystkim sprzedaż majątku firmy (masy upadłościowej) i spłata wierzycieli.

Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości ustalili, że syndyk nadużył swoich uprawnień, dokonując oszustwa i przywłaszczenia mienia znacznej wartości. Tomasz S. miał obciążyć firmy zawyżonymi wydatkami na łączną kwotę ponad 1,2 mln zł, z czego przywłaszczył ponad 1,1 mln zł.

Na upadających firmach postanowiło wzbogacić się także dwóch przedsiębiorców. Jerzy A. zarobił 80,5 tys. zł za usługi, których nie wykonał, Janusz N. w ten sposób przywłaszczył 20 tys. zł.

Wieżenie, grzywny i przepadek mienia

Proces ciągnął się od listopada 2017 roku. Wyrok w tej sprawie

zapał przed Sądem Okręgowym w Lublinie w miniony czwartek, 29 kwietnia.

Tomasz S. został skazany na dwa i pół roku pozbawienia wolności, grzywnę 50 tys. zł. Sąd zarządził także przepadek jego mienia w wysokości 1,1 mln zł. Ponadto mężczyzna otrzymał pięcioletni zakaz wykonywania zawodu syndyka.

Jerzego A. sąd skazał na rok i trzy miesiące pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Zasądzono też przepadek jego mienia w wysokości 80,5 tys. zł, grzywnę 12 tys. zł oraz obciążono go kwotą 2,7 tys. zł kosztów sądowych. Janusz N. usłyszał wyrok jednego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata, ma także zapłacić grzywnę w wysokości 8 tys. zł oraz 1,8 tys. zł kosztów sądowych. Sąd zde-

cydował o przepadku 20 tys. zł jego mienia.

Wyrok nie jest prawomocny.

Na archiwizację dokumentów, czynsz, paliwo...

Sprawa oszustwa Tomasza S. na szkodę spółki Aquarius dotyczy okresu od września 2006 roku do stycznia 2010 roku, a w przypadku Zakładów Mięsnych w Końskowoli 2009 roku. Mężczyzna obciążył masy upadłości nieuzasadnionymi i zawyżonymi wydatkami z tytułu różnych usług, przede wszystkim na rzecz swojej kancelarii i jednej z warszawskich spółek. W sumie na ponad 1,2 mln zł, z czego ponad 1,1 mln zł to straty firmy z Kazimierza Dolnego.

- Każdy z wydatków budzi wątpliwości. Były np. wydatki na archiwizację dokumentów w latach 2007-2008, obie spółki obciążyły Aquarius kwotą ponad 100 tys. zł za przygotowanie dokumentów do archiwizacji. W 2009 roku jest kolejna umowa na przygotowanie dokumentów do archiwizacji,

na 98 tys. zł - uzasadniała sędzia Aleksandra Machel-Dzik.

Upadające przedsiębiorstwo obciążono też m.in. kosztami najmu biur, magazynów i przechowywania dokumentów przez kancelarię syndyka i wspomnianą warszawską spółkę.

- To nie jest żadna usługa na rzecz masy upadłości - wskazała sędzia. - Dłaczego koszty ponosił akurat Aquarius, skoro były tam wykonywane czynności na rzecz innych mas upadłości? - pytała retorycznie.

Kolejne podejrzone wydatki - prawie 200 tys. zł na przejazdy.

- Co miesiąc te wydatki wynosiły 6,1 tys. zł. A wiadomo, że to powinna być co miesiąc inna kwota, bo jest to wypadkowa ilości przejechanych kilometrów, pojemności silnika, ceny paliwa - wytykała sędzia. - W aktach sprawy są umowy o dzieło, gdzie przedmiot dzieła w ogóle nie został określony i nie wiadomo, co ci ludzie robili na rzecz masy upadłości. Tego typu nierzetelności można by mnożyć - dodawała Aleksandra Machel-Dzik.

Jedno auto, serwisowanie za 176 tys. zł

Jerzy A. od czerwca 2007 roku do grudnia 2008 roku wystawił na szkodę Aquariusu 27 nieprawdziwych faktur. Naliczył 176 tys. zł za serwisowanie... auta marki toyota. Ostatecznie Aquarius stracił na tym 80,5 tys. zł na rzecz Jerzego A.

Janusz N. wystawiał z kolei faktury za usługę serwisu maszyn na terenie firmy z Kazimierza Dolnego. Przywłaszczył tym sposobem 20 tys. zł. Przykład takiej faktury: wyczyszczenie rynien i konserwacja wywiewników poprzez przesmarowanie ich smarem - kosztowało to masę upadłości 6,1 tys. zł.

- Nie trzeba tu powoływać biegłego, żeby stwierdzić, że ta cena nie była adekwatna do tychże usług. Tym bardziej że pracownicy, którzy je wykonywali, robili to na zasadzie przysługi dla Janusza N. i nie otrzymali za to żadnego wynagrodzenia - podkreśliła sędzia.

Dominik Smagała

Tym razem sąd nie odroczył wykonania kary

Lekarz bliżej krat za seksualne przestępstwo

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej nie uwzględnił kolejnego wniosku bialskiego neonatologa Macieja T. o odroczenie wykonania kary pozbawienia wolności. Skazany za przestępstwo seksualne lekarz zapowiedział, że odwoła się od tego postępowania do sądu wyższej instancji.

Sędzia Barbara Markowska, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie, poinformowała nas, że bialski sąd nie podzielił argumentu lekarza jakoby osadzenie jego w więzieniu miało przynieść zbyt ciężkie skutki dla skazanego i jego rodziny. Podkreśliła, iż to postanowienie nie jest prawomocne.

Sędzia wyjaśniła, iż dopiero po uprawomocnieniu postanowienia

Skazany lekarz

- Nie rozumiem dlaczego sędzia obecnie orzekł inaczej, niż w poprzednim roku

sądowa sekcja wykonywania orzeczeń wysłała zawiadomienie do skazanego, który po skutecznym przyjęciu dokumentu ma jeszcze określony czas na stawienie się w zakładzie karnym. Jeśli sam nie pojawi się w więzieniu, dopiero wtedy może być tam doprowadzony. Lek. Maciej T. powiedział nam, że był zaskoczony decyzją bialskiego sądu.

- Nie rozumiem dlaczego sędzia obecnie orzekł inaczej, niż w poprzednim roku. Nie zniknęły przesłanki do odroczenia wykonania kary. Będę się zatem odwoływać od wtorkowego postanowienia sądu. Moja

sytuacja rodzinna jest ciężka, pojawiły się nowe okoliczności – mówi lekarz. Przysięga, że nie ucieka od wykonania wyroku.

Jak będę musiał stawić się w zakładzie, to to nastąpi – zapowiada. W lutym 2020 r. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej uznał lekarza neonatologa winnego tego, że w lipcu 2018 roku „w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru wielokrotnie kontaktował się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składał jej propozycje obcowania płciowego, poddania się i wykona-

nia innych czynności seksualnych oraz zmierzzał do ich realizacji”. Ponadto sąd uznał Macieja T. winnego doprowadzenia wtedy 14-letniej dziewczyny do poddania się innym czynnościom seksualnym oraz do wykonania przez nią „innych czynności seksualnych”. Za te czyny sąd wymierzył mężczyźnie karę 2 lat pozbawienia wolności.

Obrońcy doktora wniesli wtedy apelację, ale w październiku 2020 r. Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy zaskarżony wyrok. Po dwóch miesiącach bialski Sąd Rejonowy uwzględnił wniosek lekarza o odroczenie kary do 21 kwietnia 2021 r., gdyż osadzenie go w więzieniu pociągnęłoby dla skazanego lub jego rodziny „zbyt ciężkie skutki”.

(pim)

Pomóżmy pogorzelcom z Dobrego wyremontować dom



W pomieszczeniach zostały puste ściany. Pogorzelcy muszą wyremontować całe piętro

Straty są ogromne. Całe piętro dwukondygnacyjnego budynku nie nadaje się do zamieszkania. Poszkodowana rodzina uprząta pogorzelisko i liczy na wsparcie ludzi dobrej woli.

Do pożaru doszło w sobotę, 26 kwietnia, w wielopokoleniowym domu we wsi Dobre (gm. Wilków). Ogień pojawił się w pokoju zamieszkiwanym przez nestora rodziny.

„W pokoju naszego dziadka doszło do zwarcia instalacji elektrycznej, ogień bardzo szybko się rozproszył i spalił wszystko, co było w pokoju i kuchni obok. Zostały puste ściany, okno jest spalone, podłogi zalane... Ogień był taki mocny i temperatura taka

wysoka, że inne pomieszczenia też są zniszczone” – opisuje skalę strat Anna Wiejka-Grądzka, która na portalu zrzutka.pl uruchomiła zbiórkę pieniędzy na remont spalonego domu. Zbiórka prowadzona jest pod hasłem „Na odbudowę domu dziadka i rodziców po pożarze”.

Tuż po zdarzeniu straż pożarna informowała o stratach sięgających 200 tys. zł.

Na skutek wysokiej temperatury stopiła się kabina prysznicowa, powyginane zostały płytki i zniekształcone meble.

„Wszystko nadaje się do wyrzucenia. Wszystkie drzwi zostały spalone i wyłamane podczas akcji ratunkowej. Wszystkie ubrania, buty są zakopcone” – dodaje.

AC

Akcja straży pożarnej trwała 4 godziny i 40 minut

Puławy: Wyciek amoniaku w centrum miasta

Ekipa remontująca mieszkanie wyrzuciła na zewnątrz uszkodzony zbiornik z amoniakiem. Wystraszeni mieszkańcy zaalarmowali straż.

Chwilę grozy przeżyli mieszkańcy jednego z bloków przy Al. Królewskiej. Pod balkonem mieszkanców sąsiedniego budynku zauważył pojemnik, z którego coś się wydoby-

wało. Natychmiast zaalarmował straż pożarną i policję. Na miejscu druhowie zastali zbiornik z blachy kwasowej o nietypowym kształcie. Na klatce schodowej był wyraźnie wyczuwalny zapach amoniaku. Okazało się, że w mieszkaniu na parterze był remont. Podczas prac doszło do uszkodzenia wspomnianego zbiornika bez oznaczeń, z którego zaczęła wydobywać się nieznana substancja. Dlatego osoby remontujące mieszkanie po-

stanowiły wyrzucić pojemnik przez okno. Strażacy za pomocą detektora ustalili, że mają do czynienia z amoniakiem. Na szczęście jego stężenie nie było aż tak duże. Mimo to zdecydowali o ewakuacji ekipy remontowej z mieszkania, a sami na zewnątrz w specjalnych kombinezonach podjęli się kontrolowanego opróżniania zbiornika przed blokiem przy zabezpieczeniu rozproszonym prądem wody w celu rozcieńczenia i rozpuszczenia amoniaku.

Marta Pietroń

Bił i nie pozwalał jeść. Żona powiedziała „STOP!”

50-letnia mieszkanka powiatu łęczyńskiego powiedziała policji, co się od lat dzieje w jej domu. Agresor jest już w areszcie.

Dramat rozgrywający się w zaciszu czterech ścian trwał od wielu lat. - 50-letni mąż-

czynna znęcał się fizycznie i psychicznie nad swoją żoną i czwórką pełnoletnich obecnie dzieci. Awantury, wyzwiska, groźby, ograniczanie kontaktów czy bicie były na porządku dziennym – informuje asp.

Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskiej policji.

- Mężczyzna zabierał spożywane posiłki, ograniczał korzystanie z energii elektrycznej i wody, niejednokrotnie wyłączał ogrzewanie w domu – dodaje.

Policjanci zatrzymali 50-latkę. Usłyszał zarzut znęcania się psychicznego i fizycznego nad żoną i dziećmi. Trafił do aresztu na trzy miesiące.

Kamil Kulig

Udawali pracowników banku, wyłudzili 21 tys. zł

Oszuści nakłonili mieszkankę gminy Kazimierz Dolny do zainstalowania programu do zdalnego sterowania. W ten sposób wyczyścili jej konto.

Kilka dni temu z 65-latką telefonicznie skontaktowała się kobieta, która podała się za pracownicę banku. Twierdziła, że ktoś próbował włamać się na jej konto bankowe. Oszustka zapytała także, czy ma inne konta, bo one też mogą być zagrożone. Mieszkanka gm. Kazimierz zaprzeczyła, ale przyznała, że ma

upoważnienie do konta siostry. Dzwoniąca przekonała 65-latkę do tego, aby na swoim telefonie zainstalowała aplikację do zdalnego sterowania i kazała jej czekać na dalsze instrukcje. - Następnie rozmowa została przełączona do innego rzekomego pracownika banku - mężczyzny o głosie ze wschodnim akcentem. Mężczyzna tak sprytnie poprowadził rozmowę, że mieszkanka gminy Kazimierz Dolny była przekonana, że faktycznie ma do czynienia z przedstawicielem banku i wykonywała wszystkie jego polecenia - zwiększyła limit wypłat, podała dane do karty płatniczej oraz kod

CVV. Wszystko to w odniesieniu do konta swojej siostry - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji. Zgodnie z poleceniem mężczyzny nie logowała się na konto i miała czekać na nową kartę. Po kilku dniach 65-latka przeczytała w gazecie artykuł o podobnej sytuacji. Zalogowała się na konto siostry, po czym okazało się, że zniknęło z niego ponad 21 tys. zł. Wtedy dotarło do niej, że i ona została oszukana.

Marta Pietroń

Auto-Service
Jublewscy

NAJWIĘKSZY W REGIONIE WYBÓR ROWERÓW, MOTOCYKLI I SKUTERÓW, TAKŻE Z NAPĘDEM ELEKTRYCZNYM!

21-100 Lubartów, ul. Lipowa 42a
email : asj.romet@onet.pl

tel. 81 855 62 31
600 500 522

Nie chcemy tu wieży telekomunikacyjnej

POWIAT PUŁAWSKI: Mieszkańcy Chrzążówka w gminie Końskowola protestują przeciwko budowie wieży telefonii komórkowej, która ma stanąć na polu radnego. - Boimy się o swoje zdrowie i czujemy się oszukani, nikt nas o tym nie poinformował i nie zapytał o zdanie - podnoszą.

Nikt o niczym nie wiedział

Chrzążówek to niewielka miejscowość pod Puławami. Większość mieszkających tam osób to rolnicy, żyjący w tym miejscu od pokoleń. Ale co jakiś czas przeprowadzają się tu nowe osoby i w poszukiwaniu ciszy i spokoju budują swoje domy. Za budynkami i główną linią wsi na północ ciągną się pola, przecięte w pewnym momencie tzw. starą drogą krajową nr 17 z Lublina do Warszawy, a następnie dochodzące do drogi ekspresowej nr 17. To właśnie na jednym z pól między zabudowaniami a starą 17-tką jeden z operatorów sieci komórkowej chce postawić wieżę telekomunikacyjną. Obiekt ma stanąć na polu, którego właściciel, jak informują mieszkańcy, jest gminny radny. - Dowiedzieliśmy się o wszystkim jak przyjechała koparka, żeby wykopać rowek na przewód elektryczny - opowiada Lucjan Abramek.

- Nikomu nic nie powiedzieli, to było utajone. Co mnie dziwi, to to, że jako radny, którego wybrała wieś, przy takiej budowie powinien zorganizować zebranie w sprawie budowy tego masztu. Ludzie by przyszli i wypowiedzieli się - dodaje kolejny mieszkaniec Chrzążówki.

- Powinien przyjechać ktoś, kto by wytłumaczył, jakie są tego zalety, jakie wady, z czym to się wiąże, czego możemy się obawiać. A nie wszystko zatajać. Jakbyśmy nie zainteresowali się tym, co tam się dzieje, to może za chwilę stałby tu maszt - dodaje Michał Abramek. Mieszkańcy Chrzążówki uważają, że wszystko rozbija się o pieniądze, które radny, jako właściciel działki będzie otrzymywał za dzierżawę terenu pod wieżę od operatora sieci komórkowej.

Boimy się o swoje zdrowie

Mieszkańcy Chrzążówki dziwią się planom operatora i podkreślają, że w ich miejscowości nie ma żadnego problemu z zasięgiem telefonii komórkowej, a wiele osób korzysta z bezprzewodowego internetu, z którym również nie ma problemu. Maszt miałby stanąć w odległości około 300 metrów od zabudowań. Tuż za nimi znajdują się przydomowe ogródki.



Lucjan Abramek
- Dowiedzieliśmy się o wszystkim jak przyjechała koparka, żeby wykopać rowek na przewód elektryczny

Mieszkańcy Chrzążówki nie godzą się na lokalizację wieży telefonii komórkowej wskazaną przez operatora i w zamian proponują inną lokalizację, na wzniesieniu widocznym za nimi, w pobliżu drogi ekspresowej S17



Stanisław Gołębiowski
wójt gminy Końskowola
- Moim zdaniem, nagłaśnianie tego tematu jest próbą zdyskredytowania mnie i radnego z mojego komitetu wyborczego w oczach mieszkańców Chrzążówki

Przemysław Pajurek

radny i właściciel działki, na której ma stanąć maszt

- Miałem na uwadze dobro mieszkańców, którzy skarżyli się na bardzo słaby zasięg, utrudnienia w korzystaniu z internetu



Maszt telefonii komórkowej ma stanąć na tym polu. W oddali widać zabudowania Chrzążówki, za którymi mieszkańcy wsi uprawiają warzywniaki

My go wybraliśmy, on nas oszukał

Mieszkańcy wsi czują się oszukani.

- Wszystko zostało ukartowane, zrobione po cichu. Nikt nie bierze pod uwagę, że tu mieszkają chore osoby, małe dzieci. On widzi tylko swój własny biznes. Czujemy się kłamkami ofiarnymi - dodaje Marcin Jakubowski. - Jako radny powinien zrobić spotkanie i na pewno razem jakiś konsensus byśmy wymyślili. Gdyby mu oczywiście zależało na dobru wsi. Jako radny powinien nas reprezentować, bo w końcu go wybraliśmy, a on działa przeciwko nam - mówi Michał Abramek. Jak informują mieszkańcy Chrzążówki, przeciwni budowie wieży sieci komórkowej w tej sprawie zebrała się także Komisja Skarg, Wniosków i Petycji, w obradach której wzięli udział ich przedstawiciele. Obecny był także radny, jednak nie chciał rozmawiać z mieszkańcami. - Nie jesteśmy jakimś zaściankiem, chcemy się rozwijać, ale w trosce o zdrowie i nasze interesy. Nie oszukujemy się te działki, które są tu w okolicy, nie będą atrakcyjne - podkreśla Mar-

cin Jakubowski i dodaje: - Będziemy do końca protestować, aby zatrzymać tę inwestycję. Do momentu, kiedy to nie stoi, będziemy robić wszystko, żeby to zablokować.

- Ludzie mówią, że nawet, jak będzie sprzęt wchodził, to będą się kłaść pod gąsienice - mówi Lucjan Abramek.

Radny: Działam dla dobra mieszkańców

Z kolei z tłumaczeń radnego wynika, że w miejscowości pojawił się przedstawiciel sieci komórkowej poszukujący lokalizacji pod wspomniany maszt na tym terenie.

- Rozmawiałem z tym panem. Przedstawił mi „za” i „przeciw”, pytałem czy ta inwestycja jest szkodliwa czy nie, tak to wyglądało, dlatego zdecydowałem się wydzierżawić część działki pod tę inwestycję jako prywatna osoba - tłumaczy Przemysław Pajurek i dodaje, że początkowo sam proponował lokalizację dla obiektu w pobliżu ekspresówki.

- Aczkolwiek otrzymałem odpowiedź, że zapisy w miejscowym planie zagospodarowania uniemożliwiają postawienie tej wieży w tam-

tej lokalizacji. Z tego, co wiem takie samo stanowisko otrzymali w odpowiedzi od inwestora mieszkańcy - tłumaczy radny.

Sam nie ma obaw związanych ze złym wpływem na zdrowie zamontowanych na maszcie urządzeń.

- Rozmawiałem z osobami, które mieszkają w obrębie takich nadajników. Proponowałem kontakt do przedstawiciela inwestora, by uspokoił tych mieszkańców, wyjaśnił wątpliwości oraz rozwiał obawy, jednak nie skorzystali z propozycji - dodaje.

Radny odpycha również zarzut mieszkańców co do nie zorganizowanego przez niego zebrania, które w jego opinii w czasach pandemii i zakazu zgromadzeń nie mogłoby się odbyć.

- Miałem także na uwadze dobro mieszkańców, którzy skarżyli się na bardzo słaby zasięg, utrudnienia w korzystaniu z internetu. Miałem głosy, że trzeba wyjść przed dom, by móc skorzystać z telefonu - tłumaczy Przemysław Pajurek.

Wójt: Nie jesteśmy stroną w sprawie

Wójt gminy Końskowola zaznacza, że operator sieci komórkowej nie kontaktował się z nim w sprawie lokalizacji masztu na terenie gminy.

- Nikt nie uzgadniał ze mną lokalizacji wieży telefonii komórkowej w rejonie Chrzążówki. Całość tych spraw prowadzi Starostwo Powiatowe w Puławach. Żadnej decyzji w tej sprawie nie wydawałem. Moim zdaniem nagłaśnianie tego tematu jest próbą zdyskredytowania mnie i radnego z mojego komitetu wyborczego w oczach mieszkańców Chrzążówki - mówi Stanisław Gołębiowski i zaprzecza jakoby to on proponował radnemu ze swojego komitetu interes z firmą telekomunikacyjną. Zdaniem wójty sprawa z budową wieży jest próbą zdyskredytowania radnego w oczach mieszkańców gminy. Zwróciliśmy się z prośbą o ustosunkowanie się do sprawy - m.in. wyjaśnienie jaki konkretnie maszt chce w Chrzążówce zbudować operator sieci komórkowej oraz czy rozważa inną lokalizację obiektu, wskazaną przez przeciwnych inwestycji mieszkańców miejscowości.

Do momentu zamknięcia tego numeru nie otrzymaliśmy odpowiedzi - dajemy: W odpowiedzi operator przysłał nam oświadczenie, w którym stwierdza, że w Chrzążówce planuje budowę stacji bazowej, jednak nie wyjaśnił nam szczegółów pozyskania miejsca pod obiekt, ani nie odniósł się do kwestii rozważenia innej pobliskiej lokalizacji masztu.

Marta Pietroni

Namiastki ekosystemu i mikroklimatu na pewno nie stworzy trawnik obsadzony tujami

Ogród to nie kolejny pokój mieszkania, tyle że zielony

Rozmowa z architektem zieleni Elżbietą Ostasz, właścicielką firmy Zielony Filtr, autorką dwóch publikacji książkowych o ogrodach wiejskich.

W Co możemy zrobić wiosną, żeby w naszych ogrodach było ładnie? Czy powinniśmy prosić fachowców, żeby nam pomogli zaprojektować dobrze urządzone ogrody, czy też przy pamiętaniu o kilku zasadach jesteśmy w stanie to sami zrobić?

- Cała tajemnica dobrze zaplanowanego ogrodu tkwi w tym, że ma być to przestrzeń, w której będziemy mogli się naprawdę odprężyć, zrelaksować, która będzie dla nas przyjemna. Dla mnie osobiście jest to ogród przyjazny naturze, ale każdy na takie pytanie musi odpowiedzieć sobie sam, bo różne mamy oczekiwania. Dzisiaj każdy praktycznie może zrobić projekt ogrodu sam, ponieważ markety budowlane, sklepy ogrodnicze oferują wiele rozwiązań. Jest masa katalogów z ilustracjami, elementów, które wystarczy zestawić, skomponować i one dają efekt wizualny.

W I tak, i nie. Producenci kostki brukowej mają np. katalogi pełne bardzo ładnych zdjęć, nawet oferują bezpłatne gotowe projekty, ale trzeba pamiętać, że ze względów oczywistych zależy im, żeby tej kostki brukowej było w ogrodzie jak najwięcej.

- To prawda. Możemy się zainspirować, odwzorować katalog, pociąć prasę ogrodniczą. Wiele osób chce mieć po prostu przestrzeń ładną, która będzie budziła podziw, a nawet zazdrość sąsiadów. Jestem w stanie uwierzyć, że niektórzy mogą wydać na ogród nawet milion złotych. Ogrody pokazują prestiż właścicieli, a oni sami często chętnie się chwalać, ile za niego zapłacili.

W Wróćmy do wersji podstawowej, bez fajerwerków. Czy coś się ostatnio zmieniło w podejściu do zakładania ogrodu przydomowego?

- Tej tendencji w najnowszych radzyńskich ogrodach raczej jeszcze nie widać. Znam jednak wielu właścicieli tradycyjnych ogrodów, które od zawsze pełne są kolorowych kwiatów, kwitnących bylin i nie tylko. Ogrody kwiatowe wielu osobom kojarzą się ze starą chatą, przy której krząta się babuśka, zgarbiona od pracy i mnóstwem czasu,



Elżbieta Ostasz
architektka zieleni i właścicielka firmy Zielony Filtr

- Mało kto o tym wie, ale w starym parku w Suchowoli jest przepiękna kolekcja stuletnich drzew. Ten teren nie kojarzy nam się zbyt dobrze, ponieważ przez lata był zamknięty i znajduje się w głębi parku szpital psychiatryczny, ale jest to pozostałość pięknego ogrodu posadzonego na początku XX w. przez ogrodnika pochodzącego z Czech. Rosną tam imponujące buki, jeden z nich o kolorowych liściach. Można też wytropić tulipanowca amerykańskiego, który kwitnie co dwa lata. Ma już ok. 20 metrów wysokości. Dodam, że w wielu parkach w okolicy znajdują się potężni przedstawiciele swoich gatunków. Np. w parku radzyńskim oprócz dwóch najstarszych modrzewi rosną piękne wiąz i lipy, które kiedyś tworzyły jakąś przestrzenną kompozycję. Ona nie przetrwała, ale te drzewa są jej pozostałościami. W Żelaznie przy dworze rosną wspaniałe dęby, w parku w Woli Osowińskiej rośnie dąb Dewajtis, który w obwodzie ma ponad 5,5 m, a którego wiek szacuje się na 500 lat. To w naszym powiecie najładniejszy i najokazalszy pomnik przyrody

który trzeba spędzić na grządkach, żeby ogródek był wypielęgnowany. To błędne myślenie. Byliny kwiatowe potrafią nawet dziesięć lat w stanie bardzo dobrym dekorować ogród. Dlatego warto o tym pomyśleć i się odważyć.

W Sama odwaga pewnie nie wystarczy, bo chodzi o tzw. nakład pracy. Iglaki nie są wymagające.

- Młodzi klienci na samą myśl o pracy w ogrodzie są przerażeni, interesują ich np. piękne kwiaty na początku rozmowy z projektantem, kwietne łączki, a zazwyczaj i tak się kończy na iglakach. Młode kobiety, pracujące zawodowo, często nie chcą nawet słyszeć o dodatkowej pracy. Ciekawostką jest też to, że kiedy mówię o owadach przylatujących do ogrodu, młode mamy wycofują się z takiej opcji, ponieważ dzieci boją się pszczoł, robaków itd. Panuje fobia kleszczy, a więc ludzie nie chcą mieć wyższych roślin, żeby tam kleszcze nie siedziały, a prawda jest taka, że kleszcza bardzo często się łapie na skoszonym trawniku.

W Jaki jest Pani wymarzony ogród?

- Tak naprawdę on cały czas się

Jeśli ktoś chce mieć ogród zgodny z rytmem przyrody nie powinien grabić liści przed zimą

W konarach drzew pojawiają się gniazda, ptaki, nawet wiewiórki, jeśli mieszkamy blisko lasu. Przyczyniamy się sadząc drzewa np. w mieście do ochłodzenia klimatu, do lepszej retencji wody.

W A co z tymi, którzy boją się sadzić drzewa z tej racji, że nie chcą grabić liści?

- Jeśli ktoś chce mieć ogród zgodny z rytmem przyrody nie powinien grabić liści zalegających na grządkach czy nawet murawie przed zimą. Liście większości drzew można też z pożytkiem zagospodarować, zbierając je w pryzmę, z której z czasem utworzy się ziemia liściowa, doskonały nawóz

organiczny. Liście wielu gatunków zawierają cenne pierwiastki, których w glebie zwykle brakuje (jak choćby wapń), choć nie wszystkich, na przykład nie należy kompostować liści dębu czy orzecha włoskiego.

W Na ile ta chemia pomaga przy wzroście i pielęgnacji krzewów i drzew?

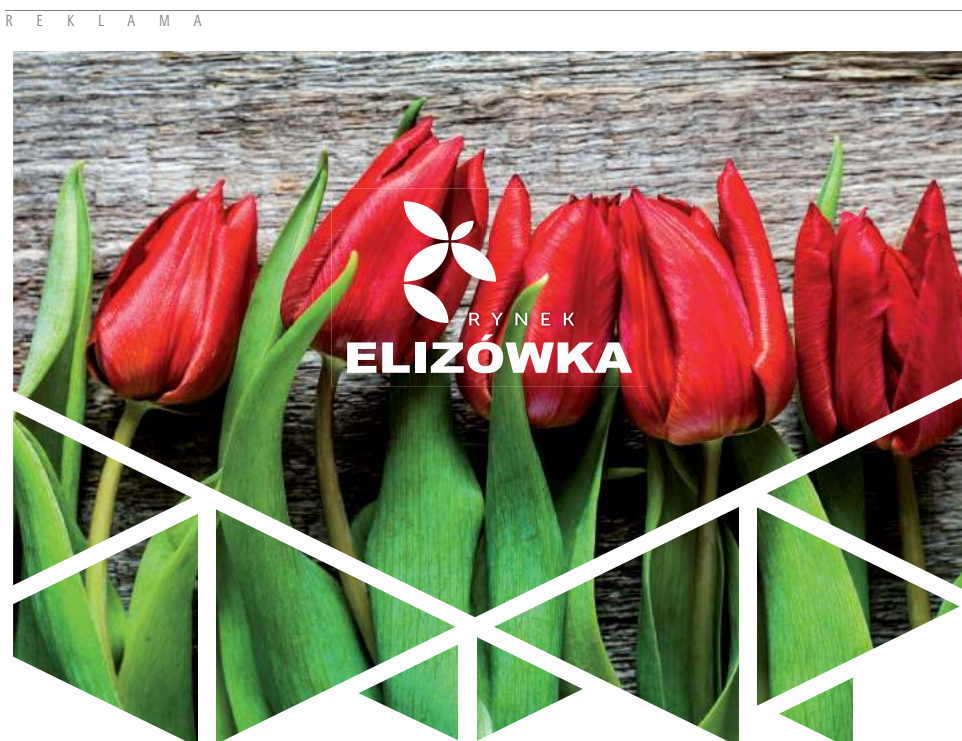
- Ja bym polecała unikać odżywiania chemicznego i podawania nawozów nieorganicznych w postaci nawozów chemicznych. Jest duże ryzyko, że stosując złe stężenia narażamy rośliny, które nie kontrolują poboru odżywek tego typu. Możemy je łatwo przenażdzić. Po drugie, takie nawozy stosowane zbyt długo, niszczą glebę poprzez zakwaszenie czy zasolenie. Trzeba o tym pamiętać i rozsądnie ich używać. Zdecydowanie lepiej jest zadbać o właściwą strukturę gleby, o jej napowietrzenie, a z nawozów stosować

kompost, ziemię liściową, obornik, roztwory gnojówek, czyli nawozy organiczne, pozyskiwane z roślin. Wtedy dbamy nie tylko o strukturę gleby, ale o cały ekosystem, o bakterie, grzyby itd.

W Czyli dobrze zaprojektowany ogród to przestrzeń przyjazna przyrodzie?

- Według mnie tak. Moim zdaniem ogród jest nie tylko przestrzenią, w której możemy się odprężyć, ale również miejscem pracy, która wychodzi człowiekowi na dobre. Miejscem współpracy człowieka i przyrody. Urządzając ogród wpływamy na miejsce, w którym żyjemy, na przyrodę wokół. Jestem przekonana, że nie może to być kolejny ładnie urządzone pokój, tyle że zielony. Ma być przestrzenią, która żyje, trochę dzika.

Dziękuję bardzo za rozmowę.
Rozmawiała Monika Mackiewicz



Jedno miejsce - wiele możliwości!
Lubelski Rynek Hurtowy S.A.

Szeroka gama produktów:
owoce, warzywa, art. spożywcze,
kwiaty, art. ogrodnicze, opakowania.

Kupujesz? Sprzedajesz?
Czekamy na Ciebie!

Elizówka 65, 21-003 Ciecierzyn
www.elizowka.pl

„Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)”. Fragmenty książki prof. Anny Łosowskiej (1/5)

W Seminarium nabył nietypową umiejętność odczytywania symptomów oznaczających nadchodzący zgon



Po ukończeniu gimnazjum w 1929 r. Jan Poddębniak wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. W swoim podaniu do rektora napisał krótko: „chcę być kapłanem” i został przyjęty



Ks. Jan Poddębniak był przed wojną wikariuszem w Gościeradowie, Niedzwicy Kościelnej i Chełmie. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję kanclerza Kurii Lubelskiej. Angażował się we wszechstronną pomoc potrzebującym; uratował m.in. dwie żydowskie dziewczyny, Sarę i Leę Bass, za co otrzymał medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Po zakończeniu wojny, jako proboszcz parafii w Niedzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)



Dr hab. Anna Łosowska
autorka

Udało mi się przypomnieć kapłana niezłomnego, odważnego i o wielkim sercu

W trakcie śniadania kleryk Jan niechcący oblał księdza biskupa kawą, co potem ksiądz biskup mu przypomniał: „żeby nie było tak, jak wtedy”, i tylko oni dwaj wiedzieli, o jakim wydarzeniu mowa.

Jan Poddębniak urodził się we wsi Książ w powiecie opoczyńskim. Jego rodzice Marianna i Stanisław byli rolnikami. Gdy Jan miał trzy lata, zmarła jego matka, pozostawiając na świecie czwórkę dzieci. Wychowaniem Jana zajęła się starsza siostra. Szkołę podstawową ukończył w Opocznie, natomiast gimnazjum w Tomaszowie Mazowieckim. W wieku około 20 lat dostał się do Gimnazjum Biskupiego w Lublinie.

Krótkie podanie: „Chcę być kapłanem”

(...) Po ukończeniu gimnazjum w 1929 r. Jan Poddębniak wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. (...) w swoim podaniu do rektora napisał krótko „chcę być kapłanem” i został

Seminarium ukończył, przyjmując 17 czerwca 1934 r. święcenia kapłańskie z rąk biskupa Mariana Fulmana

przyjęty.

Podobnie jak w gimnazjum, rzadko wyjeżdżał do domu rodzinnego, którego tak naprawdę już nie było. I ojciec, i rodzeństwo posiadali własne rodziny, w których młody kleryk nie zawsze czuł się dobrze.

Wprawdzie finansowo wspierał go brat Józef, któremu później ksiądz Jan do końca pozostawał wdzięczny, ale nie było to wsparcie wystarczające. Pozostawał więc w Lublinie, zresztą nie on jeden, jak wynika z apelu ks. biskupa sufragana skierowanego do księży proboszczów w maju 1928 r., aby w miarę swoich możliwości przyjęli na okres wakacji niektórych uczniów.

Kleryk Jan podczas wakacji często bywał w pałacu biskupim, pomagając w różnych pracach. Czasami towarzyszył biskupowi ordynariuszowi diecezji w wizytacjach kanonicznych, podczas których mógł obserwować styl biskupiego duszpasterstwa. Z tego okresu zachowało się wspomnienie księdza z wyjazdu do pewnej parafii.

Proboszcz tej parafii podpytywał kleryka Jana, jak przygotować się do wizytacji, aby biskup był zadowolony. Po zakończonej wizycie wracali do Lublina i ks. biskup zapytał kleryka, czy proboszcz coś mu dał za to posługiwanie.

Kleryk Jan wyciągnął z kieszeni zwitek pieniędzy i dopiero przy biskupie sprawdził, ile tego było.

W pracy wiejskiego kapłana zdarzało mu się bezbłędnie przewidzieć nadchodzącą śmierć, co niejednokrotnie wprawiało parafian w zaskoczenie i zdziwienie

„A było na krowę - wspominał, co ksiądz biskup skomentował: „Pewnie niedługo umrze”.

Z dystansem do siebie

Z podpatrywania pracy biskupa ukształtował się model pracy późniejszego księdza Jana Poddębniaka, charakteryzujący się działaniem wśród mas, bo radością napełniały go wielkie zgromadzenia ludzi, którym mógł mówić o Bogu.

Podczas tak spędzanych wakacji często służył księdzu biskupowi przy sprawowaniu Mszy Świętej, po czym bywał zapraszany na śniadanie, zapewne nie on jeden. Opowiadał po latach, że w trakcie jednego z takich śniadań niechcący oblał księdza biskupa kawą, co potem ksiądz biskup mu przypomniał: „żeby nie było tak, jak wtedy” i tylko oni dwaj wiedzieli, o jakim wydarzeniu mowa.

Zabawny fakt wydarzył się podczas jednego z obiadów u księdza biskupa i o nim ksiądz prałat wspominał z lekkim zażenowaniem. Na stole postawiono okazały sekacz i młody kleryk, korzystając z chwili nieuwagi osób przy stole, ukradkiem odłamał kawałek i schował do kieszeni sutanny na później.

Niestety, w pośpiechu włożył do niewłaściwej kieszeni i kiedy wstał, ciastko wypadło na podłogę. Można sobie wyobrazić, jak bardzo był zmieszany i zawstydzony. Wspominał te wydarzenia, będąc już dojrzałym kapłanem, i nie próbował się wybielić, co świadczy o dużym poczuciu dystansu do siebie.

„Dwa są światy”

W dniach 10-15 października 1932 r. klerycy Seminarium uczestniczyli w rekolekcjach prowadzonych przez o. Rostworowskiego SJ z Krakowa, zakończonych udzieleniem niższych święceń 11 alumnom.

Pilnym słuchaczem nauk był Jan Poddębniak, o czym świadczą skrupulatne notatki, które przetrwały do naszych czasów. A było czego słuchać, bo już w nauce wstępnej rekolekcjonista nawiązał do aktualnej sytuacji politycznej.

Kleryk Jan zanotował: „Dwa są światy, jeden ten, który widzimy oczyma i poznajemy rozumem naturalnym, świat odkryć i wynalazków, świat, który obecnie przeżywa kataklizm dziejowy, jakim jest kryzys gospodarczy i świat dusz, do którego powołana jest ludzkość, ale

potrzebuje przewodników, jakimi są kapłani (...)”.

Wcieleniem szatańskiej nienawiści jest dzisiejsza Rosja bolszewicka z szatańskim planem „piatiletki”. Ona chce wymazać Boga z historii człowieka, ludzkości i świata. My musimy się szczególnie uzbroić przeciw jej zakusom, bo jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z wrogiem”.

Nietypowa umiejętność

(...) W Seminarium nabył nietypową umiejętność odczytywania symptomów oznaczających nadchodzący zgon. Była to niezwykła umiejętność wyniesiona z wykładów dr. Kazimierza Jaczewskiego, który prowadził w Seminarium zajęcia z medycyny pastoralnej dla słuchaczy

W swoim podaniu do rektora napisał krótko „chcę być kapłanem” i został przyjęty

wyższych kursów.

W pracy wiejskiego kapłana zdarzało mu się bezbłędnie przewidzieć nadchodzącą śmierć, co niejednokrotnie wprawiało parafian w zaskoczenie i zdziwienie (...).

Seminarium ukończył, przyjmując 17 czerwca 1934 r. święcenia kapłańskie z rąk biskupa Mariana Fulmana.

Tytuł i śródtytuły od redakcji.
Anna Łosowska

W następnym odcinku:

W styczniu 1948 r. rozpoczęto sprawę „formularza na księdza Poddębniaka Jana”. Jak to uzasadniono? Warto zacytować: „W/w ksiądz jawnie występuje na kazaniach przeciw Ustrojowi Polski Ludowej, mówiąc, że teraz jest Polska komunistyczna, że brat strzela do brata, że dzień 1 maja jest świętem próżniaków, którzy nie uznają sprawy polskiej. Ksiądz Poddębniak utrudnia w organizowaniu się kofa „Wici” i ZMW głosząc na kazaniach, że młodzież, która wstępuje do tych organizacji, idzie błędną drogą...”

Drodzy Czytelnicy!

Jeśli macie w domowych archiwach zdjęcia ks. Jana Poddębniaka, podzielcie się nimi ze Wspólnotą. Będą one ilustracją do naszego cyklu o duszpasterzu z Czemiernik. Mogą to być fotografie ze ślubów, chrztów, Pierwszych Komunii, procesji Bożego Ciała...

**Czekamy na kontakt: tel. 502 528 110
lub e-mail: radzyn@24wspolnota.pl**

Wygraj jedną z trzech płyt Witka Muzyka Ulicy razem we Wspólnotą

Boniek posłucha Witka Muzyka Ulicy

Zbigniew Boniek jest jedną z pierwszych osób, która ma w posiadaniu płytę Witka Muzyka Ulicy.

Witold Mikołajczuk, który dzieciństwo spędził w Kołczynie nieopodal Białej Podlaskiej wręczył swój nowy krążek „Gram Dla Siebie” prezesowi Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz od niedawna wiceprezydentowi UEFA - Zbigniewowi Bońkowi.

Piłka z podpisem Bońka na licytacji

Do spotkania doszło w miniony piątek w siedzibie związku.

- Kolega Witek podpisze mi płyty. W wolnej chwili, w samochodzie będę mógł sobie posłuchać - mówi Boniek, który otrzymał w prezencie cztery płyty. W tym samym czasie prezes PZPN-u podpisał trzy piłki, które trafią na aukcję charytatywną. Jedna z nich została przeznaczona na licytację dla Jakuba Syryjczyka, zawodnika Orłąt Radzyń Podlaski, który podczas styczniowego treningu doznał poważnej kontuzji i zbiera fundusze na opłacenie operacji oraz drogą rehabilitację.

Witold Mikołajczuk zaproponował prezesowi Bońkowi, że wraz z zespołem może przejechać do ośrodka do Opalenicy, gdzie pod koniec miesiąca będzie przebywać reprezentacja Polski, szykująca się do występu w Mistrzostwach Europy.

- Zgodziłem się, ale obowiązują nas zasady i protokół UEFA. Żeby dostać się do zawodników, trzeba zrobić badania, wymazy, przejść kwarantannę, nie spotykać się z kompletnie z nikim, by zobaczyć się z reprezentantami. Chcielibyśmy, by drużyna miała chwilę w miłej atmosferze z muzyką w tle. Nie teraz, ale w przyszłości jak najbardziej - mówił popularny „Zibi”.

Krzyczał: dawaj, dawaj

Boniek jest jedną z pierwszych osób, która ma w posiadaniu płytę Witka Muzyka Ulicy. Po raz pierwszy widzieli się w 2018 roku, kiedy to Witek pojawił się wraz z zespołem Legii Warszawa na Gali Ekstraklasy, która była na żywo transmitowana w Canal Plus.

- Wszyscy w garniturach, sztywne atmosfery. Trochę się spóźniłem razem z Konradem Pańskim, kierownikiem Legii. Gdy weszliśmy do sali, zobaczyli mnie warszawianie. Konrad kazał mi grać. Zaczęłem. Stałem na dwóch krzesłach. Chłopcy wstali. Śpiewaliśmy - opowiadał.

- Nie wiedziałem, w którym miejscu siedzi Zbigniew Boniek. W trakcie mojego grania zauważyłem go. Spod wasy krzyczał: „dawaj, dawaj!”. Podobno mu się. Stukał w rytm nogą. Ucieszyłem się. Wyglądał jak dziecko, które dostało ulubioną zabawkę - przyznaje.

mp



Witek Muzyk Ulicy podczas Gali Ekstraklasy z bawiącymi się piłkarzami Legii (fot. Mateusz Kostrzewa legia.com)

ROZMOWA

Przywitaliśmy się, „Zibi” pocałował Żanetkę w dłoń

W W wielu miejscach na świecie byłeś, ale w siedzibie PZPN-u to chyba pierwszy raz?

- I tutaj cię zadziwię. Gościłem w związku, gdy trenerem reprezentacji był Jerzy Engel. Mój pierwszy manager Ryszard Adamus przez chwilę był prezesem I ligi. Pracowałem w firmie poligraficznej. Zlecił mi wydrukowanie firmowego papieru dla PZPN-u. Pamiętam, że był to okres, gdy o władze walczyli: Michał Listkiewicz i Grzegorz Lato. Wygrał ten drugi. Historia zatoczyła koło po ponad dziesięciu latach.

W A w piątek gościłeś u Zbigniewa Bońki...

- O kurde. Trzech ochroniarzy, sterylne korytarze, wszyscy w maskach. Piękne plakaty upamiętniające znaczące momenty w naszym futbolu, dużo książek. Starsza pani zaprowadziła mnie i moją partnerkę Żanetkę do prezesa. Spotkaliśmy się w sali konferencyjnej.

W I przyszedł szef...

- Trzeci raz się spotkaliśmy. To bardzo sympatyczny człowiek. Kojarzył mnie i moją muzykę. Jak pamiętasz, razem z Legią występowałem na Gali Ekstraklasy. Podobno mu się, tupał nóżką, a Jacek Kurki ani drgnął. Drugi raz widziałem się z nim na Starym Mieście, gdzie siedział z Moniką Olejnik. W piątek przywitaliśmy się, Żanetkę pocałował w dłoń.

W „Zibi” będzie słuchał Twoich utworów?

- Mam taką nadzieję, chociaż nie wiem, czy w jego nowoczesnym samochodzie jest odtwarzacz płyt CD (śmiech - przyp. red.).

W Może zainwestuje w odbiornik? Warto posłuchać tej płyty?

- To oceni naród. Właśnie prze-



Spotkanie Witolda Mikołajczuka z prezesem Zbigniewem Bońkiem



Wygraj płytę Witka!

Jak to zrobić? Wystarczy do 7 maja do godz. 23:59 wysłać zdjęcie ze swojej aktywności sportowej podczas ostatnich dni. Trzy najbardziej twórcze fotki zostaną nagrodzone nowymi płytami Witka Muzyka Ulicy. Na zgłoszenia czekamy pod adresem mailowym kontakt@24wspolnota.pl

Jak zamówić płytę?

Wystarczy wejść na stronę www.goramuzyki.pl i odnaleźć płytę Witka Muzyka Ulicy.

Każdy, kto kupi produkt do 7 maja, otrzyma go z autografem i imienną dedykacją. Album składa się z trzynastu utworów, a wśród nich: Komu Wojna Temu Kusza, Zapach Perfum, Suszarka, Botoks, Dla Neli, Proszę Polsko Nie Umieraj, Muzyczna Kastracja.

słuchałem wszystkich utworów. Uznałem, że to najbardziej ambitna z moich płyt, które pojawiły się na rynku. Można tam znaleźć zróżnicowaną linię melodyczną. Momentami może sprawiać wrażenie muzyki aktorskiej, zbliżonej do poezji śpiewanej. Do zabawy są dwa, trzy kawałki. Reszta to ambitne słowa, przy których warto się zastanowić nad światem.

W Jedna piosenka „Proszę Polsko Nie Umieraj” powstała w niecodziennych okolicznościach...

- Dokładnie. Zaangażowanych było 25 osób. Nagrałem ją z orkiestrą symfoniczną pod batutą Jana Stoklosy. Chciałbym nagrać więcej takich utworów, ale to duży koszt, bo niemal 20 tysięcy złotych.

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przyniesienie do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



KOKOŚ

Właścicielka: Milena Syta, Glinnik



SZCZEPAN

Właściciel: Patrycja Nowomiejska, Granice

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.



Mikrohistoria z wielką historią w tle. Pamiętnik Józefa Pachały z wojny z bolszewikami

Chłopak z Wrzosowa w czasie wojny pisał pamiętnik. Wydano go dziewięćdziesiąt lat później

Sąsiedzi wiedzieli, że skończył szkołę rolniczą, przed wojną był radnym, w czasie wojny konspirował w Armii Krajowej, po wojnie prowadził teatrzyk i udzielał się w ochotniczych strażach pożarnych. Ale o tym, jak bił się z bolszewikami, nie opowiadał w zasadzie nikomu.

Co może być ciekawego we wspomnieniach chłopca z wielodzietnej rodziny z Wrzosowa, w której był on chyba pierwszą osobą, która umiała porządnie czytać i pisać? Dla którego, w zasadzie, stypendium od Czetwertyńskich z Suchowoli na ukończenie Szkoły Rolniczej mogłoby być szczytem awansu społecznego? Który nawet jeśli sporo widział i przeżył, to i tak żył w takich czasach (zmarł w 1983 roku), że nie bardzo mógł komukolwiek o swoich przeżyciach opowiedzieć... Pachała mieszkał na uboczu, w rodzinnej wsi, nie aspirując do wyróżnień (zresztą był to stały rys jego charakteru - kiedy Piłsudski rozdawał weteranom nadziały ziemi, Pachała grzecznie podziękował i wrócił na ojcowiznę). Jeśli z czegoś go zapamiętano, to z tego, że prowadził i to z sukcesami teatrzyk amatorski i wykladał na kursach dla rolników. Pan Marek Korulczyk, jeden z „odkrywców” Pachały, kustosz wrzosowskiej i nie tylko pamięci, zanotował, że gdy wmurowywano tablicę ku czci, niektórzy nie mogli zrozumieć, że upamiętniany jest człowiek, którego wszyscy zapamiętali jako zupełnie przeciętnego starszego pana, który żył sobie niewidocznie i bezgłośnie.

Północna Lubelszczyzna w 1918

A jednak ciekawych rzeczy w tych wspominkach jest dużo. Z jednej strony dla miłośników lokalnej historii jest ona cennym zbiorem informacji z arcyciekawego okresu rodzenia się Rzeczypospolitej na północnej Lubelszczyźnie. Przez powstawanie Polskiej Organizacji Wojskowej, życie codzienne i układanie się po kolei z okupantami rosyjskimi, austriackimi i niemieckimi, po wyczekiwany moment, gdy można było nałożyć mundur. Jest wyliczone po kolei jak, gdzie i w jakim tempie rozbrojono Niemców,

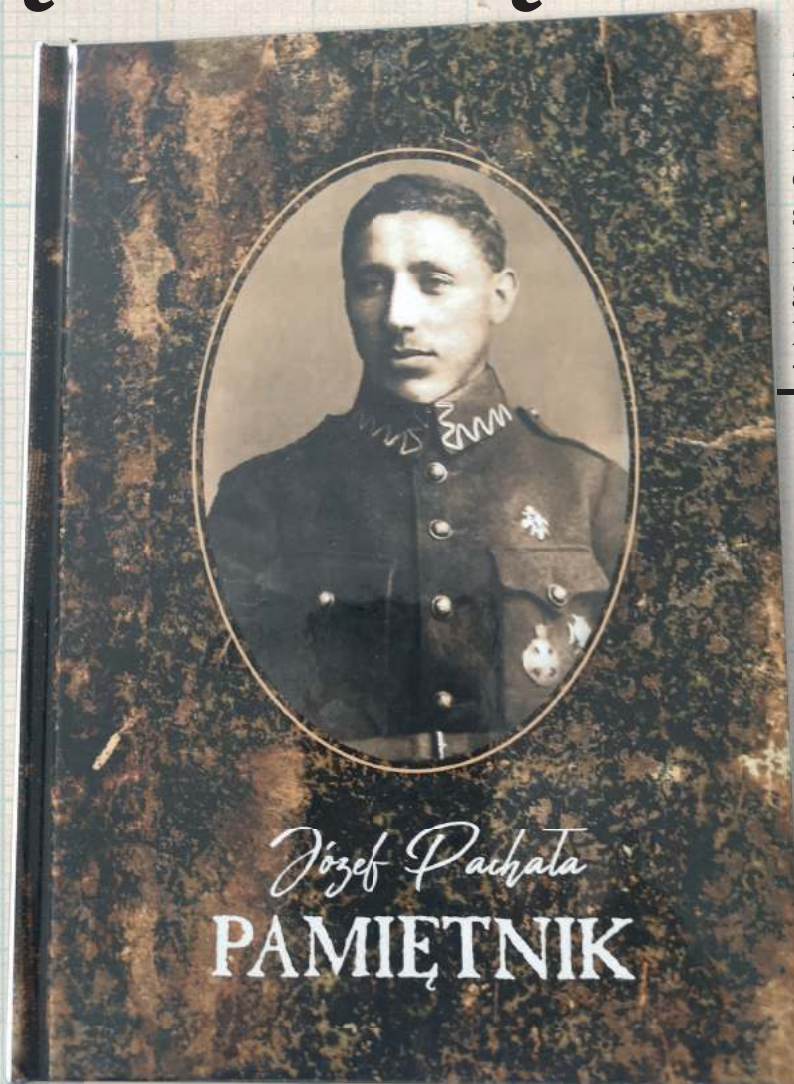
jak było z tym w Wohyniu, jak w Bezwoli, jak docierały wiadomości z Międzyrzecza i jak bito się pod Kobylanami, jak zajęto Brześć itd. Wreszcie jak przebiegał pierwszy etap wojny z Sowieciami (pamiętnik sięga mniej więcej do odwrotu Polaków). Miła, pożyteczna, ładnie zredagowana i wydana rzecz, opublikowana przez miejscowy samorząd - kto może, powinien takie rzeczy robić, wspierać i pochwalać, co niniejszym czynimy.

Ale jest też coś jeszcze. Bo jest w tej historii chłopaka z Wrzosowa na froncie strasznej wojny pewna znajoma nutka, której chyba nie spodziewałem się tak wyraźnie usłyszeć.

Pamiętniki z tamtej wojny

Czytając niektóre fragmenty przypomniałem sobie bowiem pochłanianie przez nastolatka inne pamiętniki polskich żołnierzy z wojny z w latach 1919 i 1920. Po pierwsze, czytać o laniu bolszewików zawsze jest przyjemnie. Po wtóre, te historie i historyjki pełne były opowieści o żołnierskiej brawurze, bezczelności, fantazji. Niczego nie ujmując ani wcześniejszym ani późniejszym - tam Zbaraże i Somosierry zdarzały się co dzień, Kmicice chadzały stadami. Bo rzeczywiście ta wojna z pamiętnika Pachały, była to ostatnia wojna, gdzie kluczową rolę odgrywała klasa liniowych dowódców, osobista odwaga, siła charakterów i kompetencje okazywane na niższych poziomach dowodzenia. Potem już były szachy na czołgi i rakiety, wojny wygrywali inżynierowie.

Napisany przez Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego wstęp do, napisanej przez Marcela Duponta biografii najcudowniejszego kawalerzysty w dziejach, napoleońskiego huzara generała Lasalla, znałem w zasadzie na pamięć. Był on w obszernych swoich partiach spisem największych aktów heroizmu i ułańskiej fantazji w wykonaniu polskich żołnierzy z 1919 i 1920. A zresztą... Niech będzie, oceńcie Państwo sami... Dam



Józef Pachała „Pamiętnik”

Borki 2020, redakcja i korekta Małgorzata Kulikowska, przedmowa Radosław Sałata, słowo „O Józefie Pachale” Marek Korulczyk. ss. 51, okładka twarda i miękka. Książkę otrzymać można bezpłatnie w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Borkach z siedzibą w Woli Osowińskiej. Serdecznie polecamy, czytelnicza jazda obowiązkowa

Z wstępu autorstwa Marka Korulczyka

„Wracaliśmy jego furką z targu w Radzyniu, on, moja mam i ja (wówczas być może, siedmioletnie dziecko). Józef zdjął z głowy maciejówkę, pod którą miał starannie złożoną gazetę kupioną w miasteczku i zaczął ją czytać. Były to czasy przewrotu na Kubie i amerykańskiej interwencji w Zatoce Świń, a wspomniana gazeta, „Sztandar Ludu”, była organem prasowym PZPR. Mama zapytała: „To wujek czyta takie gazety?”, na co on odpowiedział ze spokojem: „A są inne?”. I dodał: „Trzeba umieć czytać między wierszami”. Nie rozumiałem wtedy, o jakie wiersze chodzi i jak czyta się między nimi”

Pachała był członkiem POW, potem żołnierzem 34. pułku piechoty

nawet obszerniejsze fragmenty. Może ktoś przeczyta, kupi za 15 złotych wspomnianą książeczkę w internecie, da przeczytać synowi i będziemy mieli o jednego

kandydata na księgowego czy hodowcę pieczarek mniej.

Opowieści Wieniawy, adiutanta Piłsudskiego

... jak to na Matkę Boską Zielną tego samego roku (1914) samopięt, tj. śp. Bończa-Karwacki, Kmicic-Skrzyński, Tatar-Abłamowicz, ja i -pożał się Boże - Andrzej Strug, przegналиśmy w Końskich szwadron

Za swój udział w wojnie z bolszewikami Pachała mógł otrzymać gospodarstwo na Polesiu. - Ja nie biłem się dla nagrody, moją nagrodą jest wolna Ojczyzna - odpowiedział

Opowieści Pachały z Wrzosowa

I nagle się okazuje, Łaskawi Państwo, niektóre fragmenty wspomnień Józefa Pachały z czasów I wojny światowej i wojny z Sowieciami, są z tego samego szeregu. Owszem, nie opisuje ich koleżka Tuwima i Słonimskiego, a elementarnie wykształcony chłopak spod Radzyna, ale teraz to jemu oddajmy głos:

Antopol, 18 lutego 1919

Maszenujemy na Antopol, by bolszewików na spaniu zastać. Pomyślałem i zastanowiłem się mocno: „Jeżeli to wojsko doskonale wyćwiczone i bojowe, to zginiemy wszyscy. A jeżeli nie zachowali ostrożności, to ich wyłapiemy, chociaż nas jest 4 część ledwie”. (...) Przebudziłem się, gdy usłyszałem głos powtarzający jeden do drugiego: „Zachować się cicho. Papierosów nie palić. Miasto blisko”. (...) Dowódca oddziału wydawał rozkazy - kawaleria zajeżdżała z tyłu, legia (rosyjscy oficerowie „białej” armii, walczący razem z Polakami przeciw bolszewikom - przyp. ZS) z boku, my środkiem na miasto. (...) Zatrzymujemy się, cisza grobowa i pada po linii rozkaz: „Okopać się w śniegu! Na dany znak czerwona rakietą w górę i strzelać!” Wtem rozległ się głos trąbki żałosny i zamigotała rakietą w górę a strzały, jak pionun, zatrzęsły i przebudziły miasto. (...) Zabraliśmy 9 karabinów maszynowych i dużo amunicji i materiałów wojskowych a także jeńców do niewoli kilkudziesięciu. Bolszewików było, jak jeńcy twierdzili, 500. Część została wybita, część w niewoli, część uciekła. Z naszej strony 3 ranionych.

Takież historie z Morszczynowicz nad Słuczem z sierpnia 1919, Petrykowa i Konkowicz z września 1919, Horodyszczy i Husna z listopada.

Tak, wspomnienia Pachały pokazują, że i nasi chłopcy, może nie barwni ułani od Beliny, a szarzy piechociarze z 34. pułku, szlify zdobywający może i nie w szarży pod Rokitną, a w bitwie z Niemcami pod Kobylanami, kiedy było trzeba, swoje potrafili zrobić nawet z naddatkiem.

Aż żal, że nie zachowały się zeszyty, w których były zapiski z późniejszego etapu wojny z bolszewikami...

Zbigniew Smółko

Franciszka Salezego Jezierskiego o podługowskiej szlachcie opowiadka ku nauce i uciechu (cz. II)

O co chodzi z Kutasińskim?

Reakcje na tekst Franciszka Salezego Jezierskiego były rozmaite. W Warszawie wielu miało za złe, wielu bił brawo. Sam temat hierarchii i przywilejów stanowych szybko zszedł na drugi plan, bo za chwilę była Konstytucja, wojna, rozbiór, insurekcja i ostatni rozbiór, więc co tu można było piórem publicysty nadziać. W Łukowie przeczytał to pewnie tylko słynny kasztelan Jacek Jezierski.

Franciszek Salezy Jezierski dzięki opowieści o bądź co bądź pocziwym Jaroszu Kutasińskim bardzo sprytnie zwracał uwagę czytelników na problem braku praw publicznych stanu mieszczańskiego, a zarazem trudną mentalność ówczesnej szlachty, która nadal nie potrafiła wyzbyć się swoich uprzedzeń.

Nie ma takiego w Ziemi Łukowskiej...

O tym, że dzieło Franciszka Salezego trafiło w czuły punkt przeciwników nadawania praw mieszczańskim, świadczy reakcja jednego z nich - słynnego Jacka Jezierskiego (1722-1805), kasztelana łukowskiego. Ten aktywny przedsiębiorca (w branży, najdelikatniej mówiąc, bardzo rozrywkowej...), a przy tym senator, uczestnik Sejmu Wielkiego i jednocześnie aktywny publicysta tamtych czasów, pisał: „Zdziwił mnie Kutasiński, który nazwał się szlachcicem łukowskim, tego imienia ziemia łukowska nie zna i jego się wyrzeka. Chyba on się zowie



Kościół św. Krzyża w Warszawie na obrazie Bellotta. Młody Jarosz Kutasiński, kiedy zajechał do Warszawy, próbował w tym miejscu sprzedać, zabrane z rodzinnego zaścianka na Ziemi Łukowskiej płody rolne, bo z gotówką było słabutko. Tu też, chwilę parę po przyjeździe, został sprawnie okradziony przez miejscowych cwaniaczków. Dziś straż miejska nie pozwala na handel burakami i jajkami w tym miejscu, cała reszta bez zmian

telana łukowskiego. Nie aktywny przedsiębiorca (w branży, najdelikatniej mówiąc, bardzo rozrywkowej...), a przy tym senator, uczestnik Sejmu Wielkiego i jednocześnie aktywny publicysta tamtych czasów, pisał: „Zdziwił mnie Kutasiński, który nazwał się szlachcicem łukowskim, tego imienia ziemia łukowska nie zna i jego się wyrzeka. Chyba on się zowie

Kutas, krawiec z Łukowa, chyba poszedł do Warszawy, a że nie wyzwolony nie umie też nowych sukien udanie robić, tylko po łukowsku, do cechu nie wszedł, ale się podjął miastu cudze sławy nicować”.

Książka „Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce” była zapewne tylko jednym

z wielu elementów, które finalnie pomogły w polepszeniu sytuacji mieszczan i uchwaleniu (może nie idealnego) Prawa o Miastach w 1791 r. Niewątpliwie jednak satyryczne dzieło Jezierskiego zasługuje na większe (a raczej - jakiegokolwiek) uznanie w swojej rodzinnej ziemi. Póki co, jest niemal kompletnie nieznane i zapomniane.

Paweł Jezierski



Dr Agata Wdowik

adiunkt na Wydziale Polonistyki UW.
Redaktor czasopisma naukowego „Wiek Oświecenia”

„Twórczość Franciszka Salezego Jezierskiego na stałe wpisała się w polską literaturę okresu oświecenia nie tylko ze względu na jej walory historyczne, lecz także artystyczne. Niewątpliwie szkoda, że jego utwory nie są powszechnie znane. Na wyjątkowość dzieł F. S. Jezierskiego warto zwrócić uwagę zwłaszcza współcześnie, ponieważ publicystyka historyczna jest ważnym elementem życia politycznego i społecznego. Autor takich utworów jak „Rzepicha, matka królów, żona Piasta” czy „Jarosza Kutasińskiego” w pełni to rozumiał. Dlatego zasługuje na uznanie nie tylko historyków literatury, lecz także szerszego grona czytelników”



Paweł Jezierski

– pochodzący z Łukowa pasjonat historii Ziemi Łukowskiej. „Po godzinach” przywraca pamięć o Franciszku Salezym Jezierskim (1740-1791). Twórca strony www.kanonik-jezierski.pl i autor okolicznościowych artykułów historycznych

dr Monika Urbańska

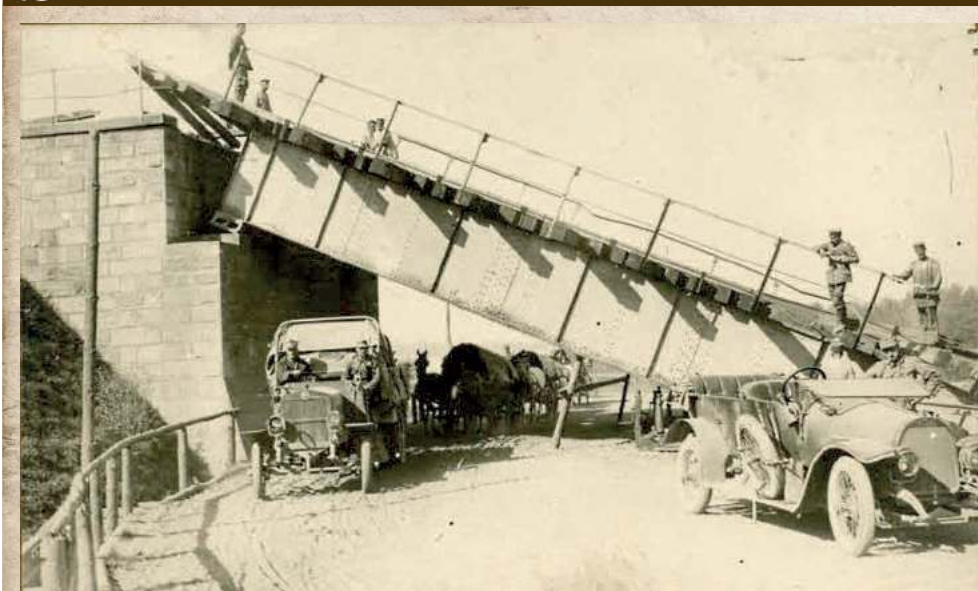
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii UŁ:

„Analiza przyczyn upadku moralnego szlachty oraz wzór osobowy obywatela są głównym przedmiotem rozważań Franciszka Salezego Jezierskiego w dziele Jarosza Kutasińskiego, herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce (1790). Ponadto, autor kreśli portret dobrego szlachcica i mieszczaństwa; akcentuje, iż nieistotne są herby ani tytuły, ale czystość serca i uczciwa praca. W utworze znaleźć można tendencje antyheroistyczne, jak również pochwałę użyteczności społecznej i wynalazków” (z art.

„Parenetyka w prozie publicystycznej i fabularnej oświecenia stanisławowskiego na wybranych przykładach” pochodzącego z zeszytów naukowych UŁ „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Litteraria Polonica”)



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



3337 Lubartow, ge spr. EisbBrücke, Aug. 1915

Charakterystyczny wiadukt kolejowy między Niemcami a Lubartowem. Linie kolejową położyli Rosjanie w końcu XIX wieku, po kilku latach otrzymała ona drugi tor. W momencie wycofywania się Moskali przed następującymi wojskami państw centralnych w sierpniu 1915 roku, wszystkie istotne obiekty infrastruktury były wysadzane, taki los spotkał też torowisko, przyczółki ocalały. Niemcy odbudowali go dość szybko, ale tylko z jednym torem - i tak już zostało... (Informacje od p. Mariusza Wachulaka - dziękuję!). Fotografia z austriackiego Archiwum Państwowego, wykonana w sierpniu 1915

Matki Boskie Lubelszczyzny

Domek Maryi w Gołębiu

U początku całej historii jest cud. Domek, w którym mieszkała w Nazarecie Maryja, początkowo z Józefem, a potem sama, aniołowie przeniesli z Ziemi Świętej najpierw do Dalmacji, a następnie do Loreto we Włoszech (choć po prawdzie, uczynił to niejaki Nicefor Angelo w 1291 roku, w ostatnich dniach Królestwa Jerozolimskiego). Skromna konstrukcja została przez fundatorów pięknie obudowana, nikt nie żałował grosza ani architektom, ani budowlancom, ani na materiały. Kult Matki Boskiej Loretańskiej, którego największym przejawem jest litania majowa, dotarł też do Polski. Zaczęły powstawać, mniej lub bardziej wierne oryginałowi, domki. Jeden z nich, w Gołębiu (gmina Puławy, parafia św. Floriana i św. Katarzyny) został zbudowany w latach 1634-1638.

Zbigniew Smółko



PIŁKA NOŻNA Po czterech wygranych z rzędu remis i gol stracony w 92. minucie. W sobotę mecz w Dębicy

Podlasie sekundy dzieliły od szczęścia

Piłkarze z Białej Podlaskiej podzielili się punktami z Chełmianką Chełm. Goście wyrównali w doliczonym czasie gry za sprawą strzału głową 17-letniego Dawida Brzozowskiego. Zespół Rafała Borysiuka zagrał bez kontuzjowanego Kamila Kocoła.

Gospodarze prowadzili od 23. minucie. Koronkową akcję: Gabriela Mierzwińskiego, Macieja Wojczuka i podanie Mateusza Golby wykończył Paweł Zabielski. Goście wyrównali w drugiej minucie doliczonego czasu gry. Oskara Kasperka pokonał Dawid Brzozowski, który skończył centrę z lewej strony Grzegorza Bonina.

- Punkt szanujemy, chociaż boli, bo byliśmy o krok od trzech punktów. Myślę, że wynik jest sprawiedliwy. Pierwsza połowa zdecydowanie należała do nas. Po przerwie Chełmianka była lepszym zespołem, chociaż nie miała „setek”. Cieszy podtrzymana seria, bo od pięciu meczów nie przegraliśmy. Chyba najstarsi górale nie pamiętają takiej serii Podlasia - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec nie mógł skorzystać z Kamila Kocoła, który nie jest w pełni dyspozycji. - Mam nadzieję, że już na mecz z Lewartem Lubartów będę do gry - mówi kapitan białczan i autor 19 goli w tym sezonie. - Nie chcieliśmy ryzykować po-

głębienia kontuzji. Do końca ligi jest jeszcze sporo meczów. Cieszy postawa młodzieży. Od początku zagrałi Mateusz Golba i Gabriel Mierzwiński. Młodzi chłopcy dostają szansę i pokazują się z dobrej strony na tle bardzo silnego przeciwnika - dodaje popularny „Borys”.

Opiekun białczan cieszy się, że jego podopieczni potrafią grać piłkę ładną dla oka. - Zegraliśmy jedną z lepszych połów, ale pamiętajmy, że mecz składa się z dwóch części. A nasze występy? Cieszy to, że ludzie to zauważają. Dało się to słyszeć ze strony sztabu oraz zawodników Chełmianki. Walczymy o utrzymanie, ale chcemy grać w piłkę, a nie wybijać ją jak najdalej od siebie - mówi.

Podlasie Biała Podlaska - Chełmianka Chełm 1:1 (1:0)

Bramki: Zabielski 23' - Brzozowski 90+2'.

Podlasie: Kasperek - Archipov (46' Dmitruk), Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk, Kobza, Andrzejuk, Mierzwiński (72' Łukasiewicz), Zabielski (60' Łęcki), Golba (60' Chmielewski).

Chełmianka: Ciołek - Brzozowski, Wołos, Mazurek, Kanarek (46' Budzyński), Kotowicz (46' Prytulak), Brzyski, Bednara (81' Wawryszczuk), Bonin, Grądz, Wójcik (36' Myśliwiecki).

Żółte kartki: Archipov, Wojczuk - Brzozowski, Bonin.

Sędziował: Detka (Kielce).



Radość białczan po голу Pawła Zabielskiego. Pierwszy z lewej Dawid Brzozowski, który w 92. minucie wyrównał wynik spotkania (fot. Cezary Hince)

Wyjazd w piątek

W sobotę białczanie zmierzają się na wyjeździe z Wisłoką Dębica.

- Chłopcy dostali dwa dni wolnego. Spotykamy się we wtorek. W piątek jedziemy na trudny teren. Będziemy chcieli powalczyć i przywieźć komplet punktów. Nasi rywale w środku tygodnia zmierzają się z liderem Wisłą Puław. 2 maja obchodzę urodziny. Liczyłem na wygraną, która byłaby najlepszym prezentem. Mam jeden. Mam nadzieję, że spóźniony upominek od zespołu dostanę w sobotę - śmieje się szkoleniowiec Podlasia.

Tak miało być

W środku tygodnia Podlasie pojechało do outsidera III ligi Hetmana Zamość. Białczanie wygrali 4:1 z zespołem, który obecnie prowadził Władimir Geworkian, zwolniony jesienią w Białej Podlaskiej.

Zaczęło się sensacyjnie. Na linii pola karnego piłkę dostał Przemysław Chyrchała i zdecydował się na strzał. Oskar Kasperek wyciągnął się jak długi, ale nie zdołał odbić futbolówki. Osiem minut później nasi wyrównali za sprawą Mateusza Golby. Wychowanek Unii Krzywdy zdobył drugiego gola z rzędu w seniorach. 18-latek trafił pomiędzy dwoma obrońcami. Jeszcze przed zmianą stron Golba przewrócił się w polu karnym, a piłka dotarła do Pawła Zabielskiego, który oddał strzał i piłka po rykoszecie ugrzęzła w siatce.

Po kwadransie drugiej części Maciej Wojczuk dostał piłkę na prawej stronie pola karnego i uderzył po długim rogu. Futbolówka odbiła się od słupka i dotarła do celi. 56. gola w historii występów w Podlasiu mógł zdobyć Kamil Kocół. Niestety, kapitan białczan podbiegł do piłki i niefortunnie podbił ją prawą nogą. Uderzenie przeszło nad

bramką. - Nie tacy zawodnicy nie trafiali do siatki z jedenastu metrów. To moja druga pomyłka w życiu w drużynie seniorów. Kiedyś nie trafiłem w Radzyniu Podlaskim - mówi 27-latek. Karny był po faulu Mikołaja Grzędy na „Kocołku”. W samej końcówce sędzia jeszcze raz wskazał na „wapno”. Tym razem faulowany był Mariusz Chmielewski i sam poszkodowany wymierzył sprawiedliwość, uderzając w sam środek bramki.

Hetman Zamość – Podlasie Biała Podlaska 1:4 (1:2)

Bramki: Chyrchała 24' - Golba 32', Zabielski 39', Wojczuk 60', Chmielewski 90' (k).

Hetman: Wylupek - Wolanin, Dajos, Grzęda, Łapiński, Kaznocha, Pupec (88' M. Wszoła), Szatała, Nastalek, Pokrywka, Chyrchała (90' Sienkiewicz).

Podlasie: Kasperek - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Kocoł, Zabielski (64' Chmielewski), Golba (64' Mierzwiński).

Żółte kartki: Pupec, Grzęda, Nastalek, Szatała - Zabielski, Salak.

Czerwona kartka: Grzęda 72', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Świerczek (Brzesko).

mp

Lewart wygrywał, ale to „Stalówka” cieszyła się z punktów

Po trzech wygranych z rzędu z: Orłętami Radzyń Podlaski, Sokołem Sieniawa i Cracovią II Kraków zespół z Lubartowa został zatrzymany. Przez większość spotkania podopieczni Tomasza Bednaruka wygrywali, ale po końcowym gwizdaku z trzech punktów radovali się przybysze ze Stalowej Woli.

Spotkanie zaczęło się dobrze. W 29. minucie do rzutu wolnego podszedł Konrad Nowak. 36-latek podczas rozbiegu... poślizgnął się, ale to nie przeszkodziło, by pokonać Tomasza Wietechę. 43-letni bramkarz „Stalówki” znakomicie spisał się w kolejnej groźnej akcji, broniąc sytuację sam na sam z Joe

Dearmanem. Po zmianie stron „Nowy” mógł zdobyć swojego piątego gola w sezonie, jednak będąc tuż przed golkeeperem z lewej strony został zatrzymany przez popularnego „Balona”.

- Szkoda tych sytuacji. Nie zasłużyliśmy na porażkę. To co nam dało w Sieniawie, kiedy strzeliliśmy gola w 93. minucie, teraz zabrało. Boli taka przegrana. Przecież przez większość spotkania prowadziliśmy, a do tego mieliśmy okazję, by podwyższyć. Goście stworzyli sobie dwie dobre okazje, ale do pewnego momentu mieliśmy pozytywny wynik - mówi Tomasz Bednaruk, opiekun Lewartu.

Nieszcześnie biało-niebieskich zaczęło się w 77. minucie. Wydawało się, że Adrian Wójcicki złapie piłkę, ewentualnie zrobi to Marcin Świech. Nieporozumienie tych dwóch zawodników wyko-

rzystał Tomasz Płonka i „dziobnął” obok naszego bramkarza. W doliczonym czasie gry do rzutu wolnego niemal z tego samego miejsca, z którego gola zdobył Nowak, podszedł Piotr Mroziński. Były zawodnik Widzewa Łódź w Ekstraklasie oddał strzał, a futbolówka po drodze odbiła się od biodra Dawida Pożaka, kompletnie myląc „Adiego”. - Zabrakło nam koncentracji. Z takimi rywalami trzeba ją zachować do samego końca. Szkoda, bo byliśmy blisko kompletu punktów, który byłby bardzo ważny - dodaje.

Lewart Lubartów - Stal Stalowa Wola 1:2 (1:0)

Bramki: Nowak 29' - Płonka 77', Mroziński 90+2'.

Lewart: Wójcicki - Niewęglow-

ski, Zbiciak, Ponurek (31' Michałów), Świech, Dearman (64' Pożak), Maksymiuk, Szczotka, Najda, Nowak, Żelisko.

Stal: Wietecha - Waszkiewicz, Hudzik, Chorolskyj, Sobotka, Mistrz (80' Zięba), Jopek, Mroziński, Wiktoruk (69' Płonka), Drobot, Grabarz (80' Stępniewski).

Żółte kartki: Najda, Szczotka, Maksymiuk - Jopek, Waszkiewicz, Drobot.

Sędziował: Moskal (Kielce).

Derby w sobotę

Kolejny mecz lubartowian to starcie z Awią Świdnik.

Szkoleniowcem rywali jest Łukasz Mierzejewski, który wcześniej był trenerem Lewartu. - To bardzo trudny przeciwnik. W składzie mają zawodników niezwykle doświadczonych. Pamię-

tajmy o Wojtku Białku, Piotrze Darmochwale. Dominiku Maludze, Piotrze Ulicznym, Kamilu Oziemczuku. Dla mnie Avia to jedna z trzech najlepszych ekip w tej lidze, chociaż tabela tego nie pokazuje - mówi Bednaruk.

Lewart będzie musiał radzić sobie w osłabieniu. Za kartki nie zagrają Łukasz Najda i Konrad Szczotka. Kontuzji pachwiny w meczu ze „Stalówką” doznał Przemysław Ponurek. - Nie będzie również Bartka Janiszka, który doznał urazu na rozgrzewce w Sieniawie. Mamy bardzo wąską kadrę. Będę musiał kombinować - dodaje.

III LIGA

WYNIKI 32. KOLEJKI

Hetman - Podlasie 1:4

Bramki: Chyrchała 24' - Golba 32', Zabielski 39', Wojczuk 60', Chmielewski 90+2' (k).

Stal K. - Wisła P. 1:1

Bramki: Mażysz 74' - Paluchowski 10'.

Lewart - Stal St. 1:2

Bramki: Nowak 29' - Płonka 77', Mroziński 90+2'.

Wisła S. - Orleń 2:1

Bramki: Tyl 69', Stańczyk 84' - Kobiłka 28'.

Wiązownica - Sokół 0:2

Bramki: Purcha 5' (k), 71' (k).

Chełmianka - Avia 3:2

Bramki: Bonin 1', Wójcik 12', Brzozowski 40' - Białek 44', Darmochwał 80'.

Korona II - KSZO 0:3

Bramki: Stanisławski 16' (k), 83', Zaklika 44'.

Jutrzenka - Wólczanka 2:2

Bramki: Zawadzki 1', Majcherczyk 41' - Wrona 40', Matofij 90'.

Podhale - Łagów 2:1

Bramki: Kłocz 18', Surmiak 84' - Balotelli 90'.

Cracovia - Siarka 0:0

Wisłoka - pauza.

WYNIKI 33. KOLEJKI

Orleń - Wiązownica 4:0

Bramki: Maj 10', 23', 59', Kuźma 85'.

Podlasie - Chełmianka 1:1

Bramki: Zabielski 23' - Brzozowski 90+2'.

Wisła P. - Łagów 3:1

Bramki: Paluchowski 37', Drozdowicz 68', Cyfert 77' - Imiela 15' (k)

Jutrzenka - Podhale 1:2

Bramki: Kubiak 86' - Serafin 13', Dynarek 28'.

Wólczanka - Korona II 1:3

Bramki: Wrona 43' - Piróg 17', Bielska 27', Lisowski 90' (k).

KSZO - Hetman 6:0

Bramki: Bayramov 12', 45', Szatała 63' (s), Paluch 64', 67', Smuczyński 72'.

Avia - Wisłoka 2:0

Bramki: Maluga 4', Białek 90'.

Cracovia II - Wisła S. 6:2

Bramki: Stróżik 8', 69', Budziński 38', 61', Vestenicky 45' (k), Wiśniewski 54' - Zawislak 26', Matuszewski 59'.

Sokół - Stal K. 2:2

Bramki: Purcha 27', Ochał 61' - Mażysz 31', Zawierucha 66'.

Stal St. - Siarka 4:0

Bramki: Mroziński 46', 79', Mistrz 64' (k), Wojtak 90'.

Lewart - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	30	74	80:23
2.	Sokół Sieniawa	32	62	54:28
3.	Podhale Nowy Targ	31	58	47:33
4.	Stal Stalowa Wola	31	57	57:31
5.	Chełmianka Chełm	31	51	50:39
6.	Avia Świdnik	30	50	66:31
7.	Wisłoka Dębica	30	48	48:31
8.	KSZO Ostrowiec Św.	30	47	53:35
9.	Siarka Tarnobrzeg	31	47	47:41
10.	ŁKS Łagów	32	47	47:46
11.	Wisła Sandomierz	32	47	46:50
12.	Wólczanka Wólka Pięk.	30	44	52:40
13.	Podlasie Biała Podl.	31	41	50:67
14.	Lewart Lubartów	31	39	36:33
15.	Cracovia II Kraków	32	37	39:40
16.	KS Wiązownica	32	35	40:66
17.	Stal Kraśnik	32	35	38:43
18.	Orleń Radzyń Podlaski	32	34	46:62
19.	Korona II Kielce	31	30	41:67
20.	Jutrzenka Giebułtów	30	21	36:78
21.	Hetman Zamość	31	7	21:110

NASTĘPNA KOLEJKA (08/09.05):

Lewart - Avia (sob., godz. 17:00), Podhale - Wisła (sob., godz. 17:00), Stal K. - Orleń (sob., godz. 17:00), Wisłoka - Podlasie (sob., godz. 13:00), Cracovia II - KS Wiązownica, Chełmianka - KSZO, Hetman - Wólczanka, Korona II - Jutrzenka, ŁKS Łagów - Sokół, Wisła S. - Stal St., Siarka - pauza.

MECZE ZALEGŁE (05.05., godz.

17:00): Wisła - Wisłoka, (12.05., godz. 17:00): Wisła - Siarka, Avia - Jutrzenka, Wólczanka - KSZO.

mp

mp

Wisła Sandomierz - Orleńskie Spomleki Radzyń Podlaski 2:1 (1:0), Orleńskie - KS Wiązownica 4:0 (2:0). Przełamanie po miesiącu.

Wreszcie: Orleńskie wygrywają po pięciu porażkach

Pięć porażek z rzędu - o kwietniowych meczach Orleńskie chciałyby jak najszybciej zapomnieć. Nowy miesiąc wlał jednak w serca kibiców nieco optymizmu: po trzech golach Arkadiusza Maja i jednym Piotra Kuźmy biało-zieloni rozbili KS Wiązownicę. Czy trener Mikołaj Raczynski trwale odmienił oblicze drużyny?

Środową przegraną w Sandomierzu rozpatrywać należy w kategoriach piłkarskich kuriozów. Orleńskie były lepsze, prowadziły, kontrolowały grę, gospodarze nawet z rzutu karnego potrafili poważniej zagrozić bramce Patryka Rojka. W końcu jednak najpierw bramkarz wykonał zagranie, które wytłumaczyć mogłyby tylko miejscowy detektyw ojciec Mateusz, potem przysnęła cała defensywa, a golkeeper też nie pomógł i trzeba było wracać bez



Arkadiusz Maj (nr 9) poprowadził drużynę do zwycięstwa w meczu z Wiązownicą. W Radzynie wszyscy ściskają kciuki, aby przez cały miesiąc „swojego imienia” utrzymał taką dyspozycję

punktów. Słowem: *gramy jak nigdy, przegrywamy jak zwykle*.

Kiepską postawę w Sandomierzu utratą miejsca w składzie przypłacił Rojek, w jego miejsce wskoczył do bramki młodzieńca Maksymilian Ciołek. Na prawej obronie zagrał Bartosz Idzikowski, który wygrał rywalizację z Kacprem Wiatrakiem.

Mecz nie był widowiskiem tak jednostronnym, jak sugeruje

wynik. Gospodarze byli jednak o wiele konkretniejsi w ofensywie, niemal każda akcja niosła zagrożenie, przeprowadzana była kilkoma zawodnikami, Albertin, Maciej Filipowicz i Michał Kobiłka potwierdzali indywidualną jakość. Królem polowania okazał się Maj, który pokazał, dlaczego przyglądały mu się kluby z Ekstraklasy. Przy trzecim swoim голу odebrał zasłużoną

chwałę Filipowiczowi, dopychając do siatki piłkę, która i tak by do niej z pewnością wpadła. Na indywidualne wyróżnienie zasłużył też Karol Rycaj (kapitałna asysta przy drugim голу!).

Przed Orleńskimi kolejny mecz o sześć punktów. W sobotę o godz. 17 zmierzą się na wyjeździe ze Stalą Kraśnik. Rywal ostatni raz wygrał 20 marca, od tamtego czasu notu-

Orleńskie Spomleki Radzyń Podlaski – KS Wiązownica 4:0 (2:0)

Bramki: Maj (10, 23, 59), Kuźma (85).

Orleńskie: Ciołek – Idzikowski, Mysza, Kamiński, Chaliadka, Filipowicz (70 Kleber), Kobiłka, Albertin, Rycaj (76 Wiatrak), Kalita (85 Welman), Maj (76 Kuźma).

Wiązownica: Cynar – Gliniak (68 Mac), Zając, Staszczak, Bentkowski, Kmiotek (46 Kumor, 68 H. Kasia), Rop (46 Róg), Lorenc (46 Janiczak), A. Kasia, Trochim, Michalak.

Żółte kartki: Chaliadka, Albertin – Gliniak, A. Kasia.

Sędziował: Mysza (Stalowa Wola).

Okiem trenera:

Mikołaj Raczynski
Już zaczynam przygotowania do Kraśnika

Gratulacje należą się piłkarzom za realizację całego planu. Mega szacunek dla nich, zrobili niesamowity progres, jestem tu dziewięć dni, a oni już zrozumieli, to co chciałem im przekazać, moją ideę gry. Mam nadzieję, że inne mecze wytrzymają kondycyjnie równie dobrze, teraz odpoczną w trakcie majówki, a ja już się szykuję na Stal.

Aby utrzymać się w lidze, Orleńskie potrzebują odrobić trzy punkty straty do Cracovii II, sześć (gorszy stosunek bramek z bezpośrednich meczach!) do Lewartu albo siedem do Podlasia (bilans bezpośredni identyczny, Orleńskie mają minimalnie lepszy ogólny stosunek bramek).

Zbigniew Smółko

Od 0:1 do 3:1 dla Wisły

Była walka, były kontrowersje i co najważniejsze - były trzy punkty dla Wisły. Zespół Mariusza Pawlaka pokonał ŁKS Łagów 3:1. Dokładnie takim samym wynikiem zakończył się pierwszy mecz tych zespołów w rundzie jesiennej.

Pierwsze minuty to wzajemne badanie sił. Łagowianie grali w niskim pressingu i szukali szans na kontry. Takowa nadarzyła się po upływie trzynastu minut. Tuż przed polem karnym Mateusz Pielach sfaułował rywala, a sędzia ku zaskoczeniu wiślaków wskazał na „jedenastkę”. Protesty na nic się zdały. Sędzia po konsultacjach z asystentem decyzji nie zmienił. Adam Imiela pewnym strzałem dał prowadzenie gościom. Gospodarze próbowali się odgryźć, ale szło im to dość opornie. ŁKS był dobrze zorganizowany w obronie. W 37. minucie Wisła egzekwowała rzut wolny. Dobre zagranie do Kacprzyckiego, a potem wstrzelenie piłki w pole karne dało szansę na gola Adrianowi Paluchowskiemu. Pierwszy strzał obronił bramkarz, ale drugi znalazł drogę do siatki.

Dwie minuty po przerwie druga żółta kartka za faul obejrzał Kolasa i łagowianie do końca meczu grali w dziesiątkę. Przewagę wiślaczy wy-



33-letni Adrian Paluchowski zdobył swojego 27. gola w sezonie

korzystali w 68. minucie. Po centrze Bartosiaka główkował Paluchowski, a tuż przed linią bramkową piłkę do siatki skierował Emil Drozdowicz. Jedenaście minut później padł trzeci gol dla Wisły. Ponownie dogrywał Bartłomiej Bartosiak, a przed bramką do piłki dopadł Błażej Cyfert i nie miał problemów z pokonaniem bramkarza gości. Końcowe fragmenty to już spokojna gra pewnych wygranej zawodników Wisły. Kolejne trzy punkty dopisujemy do swojego konta.

Wisła Puławy - ŁKS Łagów 3:1 (1:1)

Bramki: Paluchowski 37', Drozdowicz 68', Cyfert 77' - Imiela 15' (k).

Wisła: Owczarzak - Cheba, Kuban, Cyfert, Pielach, Skalecki (90' W. Puton), K. Puton (89' Kondracki), Bartosiak (80' Wiech), Kacprzycki (89' Czelny), Drozdowicz (80' Ednilson), Paluchowski.

ŁKS Łagów: Michalski (64' Banach) - Wilk, Imiela, Szałas, Styczyński, Krzeszowski (80' Rogoziński), Ślebarski (80' Szymański), Kolasa, Mydlarz, Gierczak (64' rogala), Balotelli (80' Baran).

Żółte kartki: Paluchowski, Owczarzak, Kacprzycki - Imiela, Kolasa, Krzeszowski.

Czerwona kartka: Kolasa 47', za dwie żółte kartki.

Stal zatrzymała Wisłę

Remisem 1:1 zakończył się mecz Wisły Puławy ze Stalą Kraśnik.

Już w 10. minucie po dośrodkowaniu Dominika Cheby ładnym strzałem głową popisał się Adrian Paluchowski, otwierając wynik spotkania. Chwilę później pierwsza z kontrowersji, bo wydawało się, że po zagranie Kacprzyckiego jeden z obrońców zatrzymał piłkę ręką. Następnie z rzutu wolnego w mur uderzył Ednilson, a chwilę później wstrzeloną przez Kacprzyckiego piłkę instynktownie odbił bramkarz Stali. W 30. minucie po dobrej akcji huknął z dystansu Włodzimierz Puton i pomylił się bardzo nieznacznie. Sześć minut później kolejna kontrowersja w polu karnym miejscowych. Z bólu po interwencji obrońcy związał się Kacprzycki, ale gwizdek arbitra milczał.

Po rozpoczęciu drugiej połowy w zamieszaniu pod bramką Borusińskiego przewrotną próbował uderzać Kondracki. Nikt z kolegów nie zdołał jednak wbić piłki do siatki. W 58. minucie piłkę w polu karnym otrzymał Adrian Paluchowski. Uderzył na bramkę rywali, jednak trafił tylko w słup. W odpowiedzi z rzutu wolnego próbowali gospodarze. Piotr Owczarzak przeniósł piłkę nad poprzeczką. Na kwadrans przed końcem długie zagranie piłki w stronę

pola karnego wiślaków i z powietrza zdecydował się uderzyć Jakub Mażysz. Wyszedł z tego strzał nie do obrony i futbolówka zatrzymała w siatce. Wiślaczy rzucili się do odrabiania strat i chwilę później swoją szansę miał Krystian Puton. Niestety po jego strzale piłka otarła się o słup. Stalowcy próbowali odpowiedzieć po kontrze, jednak tym razem Mażysz pomylił się w dobrej sytuacji. Piłkę meczową miał jeszcze Karol Czelny, który dostał podanie od Paluchowskiego. Strzał z kilku metrów w sobie tylko znany sposób obronił Borusiński i podział punktów stał się faktem.

Stal Kraśnik - Wisła Puławy 1:1 (0:1)

Bramki: Mażysz 74' - Paluchowski 10'.

Stal: Borusiński - Łokieć, Dyszy, Gajewski, Michalak, Czelej (61' Cygan), Bartoś (61' Mażysz), Skrzyński, Imiolek, Woźniak (61' Popiołek), Wolski (61' Zawierucha).

Wisła: Owczarzak - Cheba, Cyfert, Pielach, Kubań, Ednilson (65' K. Puton), Skalecki, W. Puton (80' Zając), Kondracki (65' Czelny), Kacprzycki (65' Drozdowicz), Paluchowski.

Żółte kartki: Łokieć, Gajewski.

Sędziował: Kowalski (Kielce).

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Opolanin potrzebował takiego meczu

Zespół z Opola Lubelskiego przejechał niemal 200 kilometrów z nadzieją, że... mecz dojdzie do skutku. Nie było to oczywiste. Spotkanie odbyło się i podopieczni Daniela Szewca rozbili Unię aż 9:0.

Rywale kilka dni wcześniej przyjechali do Łukowa w siedmioosobowym składzie, zagrali

12 minut i zeszli z boiska przy wyniku 0:5. - Cieszymy się, że Unia przystąpiła do gry. Zależało nam, żeby odbyć jednostkę treningową w warunkach meczowych, strzelić kilka goli i lekko podbudować się przed kolejnymi meczami - mówi opiekun Opolanina.

Szkoleniowiec ma duże obawy, czy Unia dokończy rozgrywkę. - Niektórzy wyglądali tak, jakby pierwszy raz grali w czwartej lidze. Graliśmy ze zbieraniną zawodników, a nie

jak drużyna. Nie wiem czy w takim składzie poradziłoby sobie w Klasie A. Dla nas liczy się to, że wybiegaliśmy mecz, zdobyliśmy komplet punktów, ale mamy świadomość, z jaki rywalem graliśmy. Nie ma mowy o hurraoptymizmie - dodaje.

Po kwadransie opolanie wygrywali 2:0. Wynik otworzył Konrad Frydecki, który wszedł w pole karne i posłał piłkę delikatnie nad bramkarzem. Później do strzelania zabrał się

Kamil Król, który zdobył cztery bramki, w tym jedną z rzutu karnego po faulu na Bartłomieju Konecznym.

Dwa trafienia zaliczył Daniel Duda, dla którego są premierowymi w IV lidze. Identyfikacyjnie wygląda sytuacja z golami Bartłomieja Konecznego i Konrada Frydeckiego. Po raz pierwszy w wyjściowym składzie zagrał Dominik Kwiecień, a debiut na tym poziomie rozgrywkowym zaliczył 18-letni Hubert Jagodziński.

Unia Hrubieszów - Opolanin Opolanin Lubelskie 0:9 (0:3)

Bramki: Frydecki 8', Król 15', 28' (k), 50', 62', Koneczny 63', Duda 64', 85', Wesołowski 81' (k).

Opolanin: Szczepański (46' Adamczyk) - Frydecki, Kwiecień, Siudy, Leziak, Koneczny (75' Jagodziński), Banach (46' Pałka), Duda, Wesołowski, Drozd (55' Szewc), Król (80' Sałasiński).

mp

Łęcznianie prowadzili, ale zwycięstwa nie przywieźli

Pierwszy remis w grupie spadkowej Górnika II. Łęcznianie podzielili się punktami z Gromem Różaniec, chociaż prowadzili do 92. minuty. Wówczas indywidualną akcją popisał się Wołodimir Hałych, który uderzył z 25 metrów.



Jedynego gola dla Górnika zdobył Marcel Obroślak

Łęcznianie prowadzili od 11. minuty. Po rzucie wolny przeciwnicy źle wybili piłkę. Kacper Kocyła przejął futbolówkę i wrzucił na długi słupek. Tam niepilnowany

Marcel Obroślak głową dopełnił formalności. Dla 18-latkę to trzeci gol w sezonie.

- Przez pierwsze pół godziny przeważaliśmy, fajnie graliśmy pił-

ką, co dało nam gola. Chcieliśmy pójść za ciosem po następne i mieliśmy jeszcze dwie dogodne sytuację po których powinniśmy wygrać trzema, a nie jedną bramką. Później spotkanie się wyrównało. Po zmianie stron Grom zaczął przeważać, a my wychodziliśmy z kontry i po jednej powinniśmy strzelić gola, ale przeciwnik przeciął podanie Pawła Perduna do Bartka Fiedenia. W doliczonym czasie gry skrzydłowy Gromu szedł z piłką do środka i uderzył na bramkę, niestety dla nas wyszedł mu strzał z życia, a my już nie zdążyliśmy stworzyć sobie sytuacji bramkowej - mówi Marcel Obroślak.

- W ciągu pierwszych minut powinniśmy zdobyć trzy bramki. Michał Szałachowski trafił w słupek. W sytuacji sam na sam Piotr Świeca trafił w bramkarza. Byliśmy zdecydowanie lepsi w tej części. Po przerwie przysiedliśmy. Mimo słabszych momentów, mogliśmy się pokusić o podwyższenie. Paweł Perdun próbował zagrać do Fiedenia, a następnie w 85. minucie centra minęła rywali, a on zamiast spokojnie przyjąć i popatrzeć, uderzył obok słupka - mówi Sławomir Pogonowski, opiekun Górnika II.

Jak przyznaje szkoleniowiec, ciężko wracało się do Łęcznej. - Pozostał wielki niedosyt. Powinni-

śmy wsiadać do autokaru z kompletem punktów, a mamy tylko jeden - dodaje.

Grom Różaniec - Górnik II Łęczna 1:1 (0:1)

Bramki: Hałych 90+2' - Obroślak 11'.

Górnik II: Kostrzewski - Tomasiak, Zagórski, Masztaleruk, Kocyła, Świeca, Bujak, Obroślak, Kucybała, Szałachowski (46' Perdun), Fiedień.

Żółte kartki: Zagórski, Świeca, Fiedień, Perdun.

mp

Bez niespodzianki u lidera

Powiślak pojechał do Tomaszowa Lubelskiego i przegrał różnicą pięciu goli.

Już na początku meczu gospodarze wyprowadzili składną akcję lewą stroną boiska i wykorzystując błędy w obronie umieścili piłkę w siatce z minimalnej odległości. Po utracie gola podopieczni Roberta Chmury próbowali jeszcze wyrównać, jednak w 38. minucie oraz 180 sekund później stracili dwie kolejne bramki.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie i w dalszym ciągu grę kierował zespół Pawła Babiarza. W 53. minucie Rafał Kycko oddał strzał, który obronił Maciej Zagórski, następnie do dobitki dobiegł Damian Szuta i podwyższył prowadzenie. Niespełna dziesięć minut później Kycko dośrodkował do Jakuba Szuty, który podbił piłkę nad obrońcą i oddał strzał z główki w „okienko”.

- Jechaliśmy do Tomaszowa by sprawić niespodziankę, jednak To-

masovia pokazała, że jest zespołem zdecydowanie lepszym, dużo dojrzałszym i z dużą jakością piłkarską. Od pierwszych minut to rywale prowadzili grę, co udokumentowali bramkami. Mają doświadczony zespół, w którym grało tylko dwóch młodzieżowców. Był to sprawdzian, który pokazał w jakim miejscu jesteśmy. Tomasovia nastawiła się na awans i tego trzeba będzie im pogratulować - mówi Robert Chmura, trener Powiślaka.

Tomasovia Tomaszów Lubelski - Powiślak Końskowola 5:0 (3:0)

Bramki: Smoła 13', 38', D. Szuta 41', 53', J. Szuta 62'.

Powiślak: Zagórski - Nowak (65' Lisiewicz), Łuczowski, Ptaszyński, Olszewski, Sułek, Banaszek (53' Gil), Wrzesiński, Bernat (56' Kobus), Dudkowski (56' Kędra), Pryliński (86' Goralski).

mp

Szalony remis Powiślaka

- Chciałoby się wygrać. Mieliliśmy do tego podstawy, ale popełniliśmy zbyt dużo błędów i przede wszystkim straciliśmy aż trzy gole na własnym boisku - mówił tuż po spotkaniu Robert Chmura, trener Powiślaka.

Po pierwszej połowie nasi wygrywali. W 34. minucie Damian Bernat dośrodkował do Jakuba Prylińskiego strzałem głową zdobył swojego dziesiątego gola w sezonie. Goście wyrównali w 68. minucie. Błąd przy wybićiu piłki zanotował Maciej Zagórski. Huczwa wyprowadziła kontrę i do siatki trafił Damian Ziółkowski.

Kwadrans przed końcem ekipa z Tyszowców wygrywała. Po dośrodkowaniu „Zagór” wybił piłkę, która spadła pod nogi

napastnika Huczwy, a Ivan Bykov skorzystał z prezentu. To nie koniec emocji. Na 2:2 trafił Damian Bernat, który sfinalizował zagranie Adriana Dudkowskiego. Jeszcze lepiej było w 87. minucie, kiedy prowadzenie dał Wiktor Łuczowski. Dla obrońcy Powiślaka był to pierwszy gol po przyjeździe z Wisły Puławy. Graczom Roberta Chmury nie udało się utrzymać korzystnego wyniku. Zaledwie 120 sekund później Bykov ustalił wynik zawodów.

- Nic nie zapowiadało takiego wyniku po pierwszej połowie. Rywale oprócz jednej sytuacji nie mogli zbyt wiele zrobić. Po zmianie stron dwa błędy kosztowały nas stratę goli, ale sobie z tym poradziliśmy. Wyśrubowaliśmy wynik, ale gdy wydawało się, że mecz jest zamknięty, znów przydarzyła się nam kolejna wpadka i zamiast komplet punktów mamy tylko jeden. Szkoda, bo mieliśmy

dwie setki. Od połowy sam na sam biegli: Pryliński i Bernat. Zamiast spokojnie wygrać, daliśmy Huczwie paliwo i oni to wykorzystali. Po ostatnim gwizdku z pewnością mieli większe powody do zadowolenia niż my - mówi Robert Chmura, opiekun zespołu z Końskowoli.

Powiślak Końskowola - Huczwa Tyszowce 3:3 (1:0)

Bramki: Pryliński 34', Bernat 78', Łuczowski - Ziółkowski 68', Bykov 74', 89'.

Powiślak: Zagórski - Olszewski, Banaszek, Łuczowski, Nowak, Bernat (84' Goralski), Wrzesiński, Dudkowski, Sułek (90' Lisiewicz), Pryliński (87' Kędra), Gil (66' Kobus).

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 3. KOLEJKI

Victoria - Huragan 1:4
Tomas. - Powiślak 5:0
Granit - Lutnia 1:1
Huczwa - Włodaw. 0:3
Kryształ - POM Iskra 1:0
Świdnicz. - Lublin. 4:1

MECZE 4. KOLEJKI

Powiślak - Huczwa
*Huragan - Tomas.
*Lutnia - Victoria
*Lutnia - Kryształ
*Włodaw. - Świdnicz.
*Granit - POM Iskra

(*mecze zakończyły się po zamknięciu numeru)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	3	73	16:0
2.	Huragan Międz. Podl.	3	52	5:3
3.	Victoria Żmudź	3	50	7:5
4.	Powiślak Końskowola	4	47	5:9
5.	Granit Bychawa	3	47	10:2
6.	Świdniczanka Świdnik	3	46	9:3
7.	Kryształ Werbkowice	3	41	1:1
8.	Huczwa Tyszowce	4	38	6:8
9.	Włodawianka Włodawa	3	37	4:7
10.	Lutnia Piszczac	3	36	3:6
11.	Lublinianka Lublin	3	33	1:12
12.	POM Iskra Piotrowice	3	33	1:12

NASTĘPNA KOLEJKA (08.05., sobota):

Świdniczanka - Huragan (godz. 11:00), Victoria - Lutnia (godz. 12:00), Granit - Powiślak (godz. 17:00), Tomasovia - Włodawianka, Huczwa - POM Iskra, Kryształ - Lublinianka.

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 3. KOLEJKI

Grom - Górnik II 1:1
Kłos - Bizon 1:0
Unia B. - Orłęta 1:1
Unia H. - Opolanin 0:9
Gryf - Sparta 1:0
Łada - Start 0:1

MECZE 4. KOLEJKI

*Górnik II - Gryf
*Bizon - Grom
*Orłęta - Kłos
*Opolanin - Łada
*Sparta - Unia B.
*Start - Unia H.

(*mecze zakończyły się po zamknięciu numeru)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Gryf Gmina Zamość	3	37	2:2
2.	Górnik II Łęczna	3	36	2:3
3.	Opolanin Opole Lub.	3	34	15:4
4.	Sparta Rejowiec Fabr.	3	33	3:2
5.	Grom Różaniec	3	33	3:6
6.	Orłęta Łuków	3	32	11:3
7.	Kłos Gmina Chełm	3	31	4:0
8.	Unia Hrubieszów	3	24	0:21
9.	Start Krasnostaw	3	23	2:0
10.	Bizon Jeleniec	3	19	8:2
11.	Łada Biłgoraj	3	10	2:4
12.	Unia Białopole	3	4	3:8

NASTĘPNA KOLEJKA

(08/09.05): Kłos - Górnik II (sob., godz. 15:00), Gryf - Orłęta (sob., godz. 17:00), Grom - Opolanin (niedz., godz. 17:00), Łada - Bizon (niedz., godz. 17:00), Unia H. - Sparta, Unia B. - Start.

mp

Feretron królewskiego malarza wrócił do Sernik



Feretron z Sernik na razie stoi na stoliku w kościele, docelowo ma być umieszczony na ołtarzyku w bocznej nawie kościoła



Na odwrotnej stronie feretronu znajduje się obraz z XIX w. przedstawiający umywanie nóg Chrystusowi. Pod koniec XIX w. odnawiano go dzięki staraniom mieszkańców Sernik

Feretron z obrazem nadwornego malarza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego był eksponowany na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie. Dzieło jest własnością parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach. Pojawiały się pomysły, żeby zabytek przenieść do Lubartowa. Ostatecznie wrócił do Sernik i będzie tam eksponowany w kościele.

Do końca marca w Muzeum Narodowym w Krakowie była otwarta wystawa poświęcona twórczości Szymona Czechowicza, najwybitniejszego malarza polskiego baroku. Tworzył on w I połowie XVIII wieku, malował głównie obrazy o tematyce religijnej. Dzieła Czechowicza można oglądać także w Lubartowie, w kościele oo. Kapucynów. To m.in. zdobiący ołtarz główny duży obraz „Męczeństwo św. Wawrzyńca”. Malowidło było jednym z eksponatów wystawy w Krakowie, jest już z powrotem w Lubartowie. U Kapucynów są także wizerunki św. Jana Nepomucena i św. Antoniego.

Na wystawę do Krakowa pojechały też dwa feretrony z muzeum parafialnego przy kościele św. Anny w Lubartowie. Kurator wystawy w Muzeum Narodowym, dr Tomasz Zaucha, ocenia je jako ważne dzieła w dorobku Szymona Czechowicza.

- Nie wiemy, kiedy dokładnie mogły powstać feretrony z kościoła św. Anny, bo – w odróżnieniu od kościoła kapucynów – nie mamy tutaj żadnych przekazów źródłowych. Niewątpliwie ich powstanie łączy się jednak z wyposażaniem kościoła po jego wybudowaniu. Są to bardzo cenne dzieła - pisał w mailu do redakcji Wspólnoty.

Wrócił już do Lubartowa, w muzeum będzie je można oglądać po zniesieniu ograniczeń związanych z pandemią.

Malował dla króla w Warszawie i dla Potockich w Sernikach

Bardzo ciekawym eksponatem z terenu powiatu lubartowskiego jest feretrone pochodzący z kościoła św. Marii Magdaleny w Sernikach. Nie jest on dziełem Szymona Czechowicza, ale na wystawie prezentowano także obrazy innych twórców z kręgu jej bohatera.

Sernicki feretrone, czyli przenośny obraz używany w trakcie procesji, składa się z dwóch oddzielnych malowideł. Jedno z nich pochodzi z pewnością z XVIII w. Jest sygnowane przez Bogumiła Plerscha. To uczeń Szymona Czechowicza, pracował m.in. dla króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na zamówienie monarchy tworzył m.in. dekoracje gabinetu konferencyjnego Zamku Królewskiego w Warszawie, pa-

łacu w Łazienkach, Zamku Ujazdowskiego. Tworzył też portrety, sceny rodzajowe. Plersch, artysta pochodzenia niemieckiego, czuł się związany z Polską na tyle, że malował też sceny z powstania kościuszkowskiego, m.in. scenę zranienia Kościuszki w bitwie pod Maciejowicami. Swoje obrazy podpisywał nazwiskiem w spolszczonej formie - Plersz.

Skąd dzieło królewskiego malarza wzięło się w Sernikach? Plersch był siostrzeńcem Jakuba Fontany, architekta, który na zlecenie Eustachego Potockiego projektował kościół św. Marii Magdaleny w Sernikach.

- Nie wiadomo, czy Plersch osobiście stawiał się w Sernikach. Nie było to konieczne w celu namalowania takiego małego obrazu. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że zlecenie mógł otrzymać dzięki Fontanie. W r. 1768 malował on ozdoby katafalku Eustachego Potockiego, fundatora kościoła, zaprojektowanego przez Fontanę - informował dr Zaucha.

Obraz przedstawia nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę. Datowany jest na 1760 r. To dzieło z początkowego okresu twórczości Plerscha, malarz miał wtedy 28 lat.

Na drugiej stronie jest obraz nieznanego autorstwa, datowany na I połowę XIX wieku. Odkryto na nim napis, według którego pod koniec XIX wieku obraz był odnawiany dzięki mieszkańcom Sernik o nazwiskach Woźniak i Olejnik.

Mieszkańcy Sernik: Feretrone jest nasz!

Zabytek przed zabraniem na wystawę do Krakowa stał w kościelnym składzie w dzwonnicy.

„Obiekt bardzo zniszczony, odpadająca i odspojona zaprawa oraz dużo ubytków drewna i zaprawy. Złoto mocno poprzecierane. W dolnej partii ślady po drewnojadach” - napisały autorki dokumentacji konserwatorskiej, dr Monika Tarnowska-Reszczyńska i Beata Górniewicz-Gadzinowska.

Zanim trafił na ekspozycję, był odnowiony w pracowni konserwatorskiej w pałacu biskupa Erazma Ciołka.

Kontrowersje wzbudzał los zabytku po zakończeniu wystawy. Lubelski wojewódzki konserwator zabytków pisał, że „Ze względu na konieczność do utrzymania stabilnych warunków przechowywania, a także na wyjątkową wartość artystyczną i historyczną obiektu wskazane jest, aby po zakończeniu wystawy w Krakowie mogli nim cieszyć się pielgrzymi odwiedzający muzeum parafialne w Lubartowie”. To wywołało sprzeciw wielu mieszkańców gminy Serniki. W komentarzach pod wpisem konserwatora na facebooku pisano m.in.: „Nic mi nie wiadomo, aby ten zabytek przestał być własnością parafii Serniki”.

Konserwator tłumaczył obawy muzealników, którzy byli świadomi kosztów i wysiłku włożonego w odnowienie feretronu, a często spotykali się z brakiem poszanowa-



Ewa Sysiak

sottys Sernik

Możemy wypożyczyć feretrone na wystawie, ale nie zgodzimy się, żeby został od nas zabrany

nia dla zabytków. Martwili się, że po kilku latach feretrone może znowu być w równie fatalnym stanie jak przed konserwacją.

- Skoro parafianie znają wartość swojego dzieła, to nie ma potrzeby zapewniania mu innego miejsca przechowywania, gdyż z pewnością będzie pod dobrą opieką w sernickim kościele - po wcześniejszym zapewnieniu właściwych warunków termicznych i wilgotnościowych - napisał konserwator na facebooku.

Będzie ołtarzyk dla feretronu

Ostatecznie feretrone trafił do macierzystego kościoła.

- Wrócił około dwóch tygodni temu. Jest eksponowany w kościele przed ołtarzem. Docelowo będzie wyeksponowany na ołtarzyku, który zostanie wykonany przez stolarza z Sernik. Nie będzie używany w procesjach, ze względu na jego wiek pani konserwator stwierdziła, że to nie wskazane - mówi ks. proboszcz Zbigniew Karbowniczek. Feretrone będzie ustawiony w bocznej nawie po lewej stronie wiernych. Jak mówi proboszcz, w kościele działa ogrzewanie, więc obrazy będą miały odpowiednią

temperaturę.

- Jeszcze nie widziałem, jak feretrone został umieszczony, zakładam, że będzie ok. Dopiero będę się w tej sprawie kontaktował z proboszczem - mówi konserwator wojewódzki Dariusz Kopciowski.

Z powrotu feretronu do kościoła św. Marii Magdaleny cieszy się sottys Sernik, Ewa Sysiak, działająca też w Radzie Parafialnej.

- Bardzo się cieszymy, że feretrone wrócił do Sernik. Jesteśmy wdzięczni Muzeum Narodowemu w Krakowie, że zainteresowało się naszym feretrone i go odnowiło. Wszyscy mieszkańcy i parafianie, Rada Duszpasterska z księdzem proboszczem, wójt, wszyscy byliśmy za tym, żeby feretrone pozostał w Sernikach. Ludzie przeczytali w internecie i w prasie, że jest propozycja, żeby został przeniesiony do Lubartowa, bo jest muzeum przy kościele św. Anny. Była zwołana rada parafialna, nie zgodziliśmy się na to. Możemy wypożyczyć feretrone na wystawie, ale nie zgodzimy się, żeby został od nas zabrany. W kościele zrobimy miejsce, feretrone będzie odpowiednio wyeksponowany. Na razie stoi na stoliku, bo stolarz nie znał jego wymiarów, dopiero teraz będzie robił ołtarzyk - mówi.

Marcin Kusiak

Mieszkańcy Lubartowa walczą z dzikimi wysypiskami śmieci

Nie czekają na służby komunalne, tylko sami sprzątają lub oznaczają dzikie wysypiska.

Od lat ze śmieciami walczy społecznik, były radny Jerzy Tracz. O tym, że sprząta butelki i puszki na lubartowskim kirkucie, którym się opiekuje, pisaliśmy już we Wspólnocie. Na ogół zajmuje się tym sam, ale czasem przychodzi mu z pomocą młodzież z pobliskiego RCEZ.

- 25 września uczniowie RCEZ zebrali 11 worków śmieci i butelek. Włączyli się do kolejnej edycji akcji Sprzątanie Świata. Była to klasa II TM z dwoma opiekunkami, w tym wychowawcą Katarzyną Malczewską - mówi Jerzy Tracz.

Posprzątali za szpitalem

To nie jedyne miejsce, gdzie dba on o czystość. Podkreśla, że wzorem dla niego jest nieżyjący już pasjonat ekologii Janusz Cyfrowicz. - Docenianie ekologii i dbanie o klimat przez Janusza Cyfrowicza było dla mnie źródłem inspiracji do dbania o naszą planetę nieustannie - mówi. Społecznik zadbał o posortowanie śmieci zalegających na tyłach szpitala, od strony Wieprza. Leżały tam hałdy butelek, papierów, puszek i innych odpadów.

- 14 marca odwiedziłem pana Radka Szumca, wyraził chęć na wspólne sprzątanie bardzo wielu śmieci za szpitalem - mówi Tracz. Obaj wspólnie sprząkali przez dwa tygodnie. Odpady poukładali według ich rodzajów.

- Te śmiecie będą zabrane i wywiezione - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki. Tracz uważa, że ważne w edukacji ekologicznej są wspólne akcje sprzątania, m.in. z udziałem władz, tak jak odbywa się to w wielu miastach w Polsce. - Pytam ja, pytają inni: czy radni zaplanowali przeprowadzenie wiosennego rajdu czystości i czy wezmą udział we wspól-

nym sprzątaniu miasta? W wielu miejscowościach w Polsce biorą w nim udział burmistrzowie, prezydenci, wójtowie, sołtysi, samorządowcy razem z mieszkańcami - mówi społecznik. Mapa dzikich wysypisk Walkę ze śmieciami podjęła też fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów. Na początku marca skierowała do Urzędu Miasta wniosek.

- Wnosimy o dokonanie przeglądu terenów zielonych, szczególnie tych położonych w okolicach torów kolejowych i nad Wieprzem i uprzątnięcie dzikich śmietnisk. Jednocześnie wnosimy o ustawienie koszy na śmieci w miejscach, gdzie pojawiają się one w największej ilości - pisała fundacja. Miasto zajęło się uporządkowaniem terenów przy torach, tzw. karier. - 26 marca wezwaliśmy PKP do uprzątnięcia terenu. Sprzątanie wykonało PGK na wniosek i koszt PKP - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki. - Jednocześnie wystąpiliśmy z wnioskiem do Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej na podstawie zapisów statutu związku o podjęcie działań administracyjnych w celu uprzątnięcia przedmiotowej nieruchomości - odpisał Urząd Miasta na wniosek fundacji.

Fundacja na swojej stronie na facebooku zamieściła mapę, na której zaznaczone są miejsca do uporządkowania. - Ludzie przysyłają nam zdjęcia, zgłoszenia zaśmieconych miejsc - mówi Elżbieta Wąs z fundacji MOL. Na mapie zaznaczone są m.in. stary żłobek w centrum miasta, kariery, ul. Targowa, Nowodworska, Różana, kopalnia piachu niedaleko ul. Lipowej, teren kolejowy za cmentarzem parafialnym, ul. Strefowa, Poczтовая, Plac Piłsudskiego. W odpowiedzi na część wniosku dotyczącą koszy na śmieci miasto odpowiedziało, że jest ich 125. Według Elżbiety Wąs powinny one stać także tam, gdzie spotyka się wiele osób.

- Wiemy, że ludzie lubią pójść w plener, żeby wypić piwo czy inne



Jerzy Tracz i Radosław Szumiec pobierali śmiecie za szpitalem

napoje. Często zostawiają po sobie butelki. Nie wiemy, czy śmieci, bo wynika to z braku kultury, czy nie mogą zanieść kilku butelek tam, gdzie jest kosz. Należałoby ustawić pojemniki na śmieci np. za cmentarzem, gdzie spotyka się młodzież - uważa. Według Elżbiety Wąs działania fundacji mają zmobilizować władze miasta do zajęcia się problemem dzikich wysypisk.

- Będziemy pilnować, żeby Urząd Miasta utrzymywał porządek w mieście. Nie ma sensu, żeby co roku sprzątać w tych samych miejscach, w których za rok sytuacja się powtórzy. Chcemy przekazać problem władzy, której płacimy za dbanie o porządek, śmieci są wasze! - mówi.

Sprzątała z córką i jej koleżankami

Nie tylko osoby znane w mieście ze społecznej działalności podjęły walkę z dzikimi wysypiskami. Sprzątaniem zajęła się mieszkanka Lubartowa Aneta Matyjaszyk z córką i jej ko-



Jerzy Tracz wykonał zdjęcia zaśmieconych miejsc w Lubartowie - na zdjęciu ul. Legionów

leżankami. - Chodzą do LO przy ul. Chopina, miały w szkole projekt ekologiczny. Przez dwa popołudnia sprzątałyśmy razem w Lesie Lisowskim,

wyniosłyśmy cztery worki. Ludzie wyrzucają, co się da, butelki, puszki po piwie, papiery - mówi mieszkanka Lubartowa. Wskazuje, że wiele śmieci

zalega przy drodze dojazdowej do Parczewa, na odcinku od stacji paliw do Szczekarkowa.

Marcin Kusyk

Koniec roku szkolnego dla maturzystów

8 osób ukończyło II LO z wyróżnieniem. Są to: KLASA III A - Michał Muzyka i Natalia Rączka, KLASA III B - Anna Lipska, KLASA III C - Zuzanna Jabłońska, KLASA III D - Julia Bilska i Anna Aftyka, KLASA III E - Konrad Guz i Zuzanna Tchórz.

Najlepszy wynik uzyskał uczeń klasy III A - Michał Muzyka - średnia ocen 5,41 zachowania wzorowe. 30

kwietnia maturzyści z II LO zakończyli rok szkolny.

W ZS 2 zakończenie roku szkolnego odbyło się w formie on-line. Wirtualna uroczystość odbyła się 29 kwietnia.

Do załogowanych maturzystów skierowała wystąpienie dyrektor Anna Wójtowicz, starosta Ewa Zybała, w imieniu wychowawców Renata Mazur- wychowawca kl. III B, w imieniu maturzystów Mar-

tyna Tomasiak (III B), oraz przedstawicielka Samorządu Uczniowskiego Bibiana Zyga (II D).



Marcin Kusyk

Pożegnanie maturzystów z II LO

5 tys. zł na nagrody

Tyle wynosi pula nagród w konkursie zorganizowanym przez Lubartowski Ośrodek Kultury na najpiękniejszy balkon i ogród 2021.

Na zgłoszenia Komisja konkursowa czeka do 11 lipca. Do dalszej oceny wybierze pięć ogrodów i pięć balkonów. Najładniejsze aranżacje otrzymają nagrody w kategorii: najpiękniejszy balkon 2021 r. oraz najpiękniejszy ogród 2021 r. Dodatkowo wyróżnienie zostanie przyznane w kategorii Ekologia.

Wraz z Kartą zgłoszeniową należy przesłać fotografie balkonu lub ogrodu na maila: konkursylok@gmail.com.

Marcin Kusyk

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Sześć goli, samobóje i czerwona kartka bramkarza

Ależ emocje były w niedzielnym spotkaniu Górnika z Bruk-Bet Termalicą, dwóch drużyn z czołówki Fortuna 1. Ligi! Dość powiedzieć, że zielono-czarni strzelili sobie dwa samobóje, ale i tak wywalczyli remis.

To był mecz na szczycie Fortuna 1. Ligi. Czwarty w tabeli Górnik podejmował na swoim terenie lidera z Niecieczy. Drużyny podchodziły do tego spotkania w różnych nastrojach - zielono-czarni przegrali ostatnio na wyjeździe 0:1 z Miedzią Legnica, Bruk-Bet Termalica rozbiła u siebie 4:0 Puszczę Niepołomicę.

Mecz świetnie zaczął się dla łącznian, bo już w 13. minucie prowadzenie dał im napastnik Paweł Wojciechowski, który wykorzystał podanie od Bartłomieja Kalinkowskiego. Za chwilę było już jednak 1:1. Wyrównał Paweł Baranowski - piłka odbiła się od obrońcy „Górników” i wpadła do bramki strzeżonej



Przemysław Banaszak dał swoim golem zielono-czarnym bardzo cenny remis. To jego piąta bramka w tym sezonie

przez Macieja Gostomskiego.

Jeszcze w 21. minucie gry bramkarz gospodarzy wybronił strzał rywala, ale pięć minut później musiał skapitulować. Artem Putiwcew skierował piłkę

do jego siatki po strzale głową, wykorzystując dośrodkowanie z rzutu rożnego.

Górnik wyrównał w drugiej połowie. W 54. minucie z rzutu karnego trafił Wojciechowski,

po tym, jak Tomasz Midziński został sfaulowany w szesnastce Bruk-Bet Termalicy. Nie był to koniec emocji w tym spotkaniu. W 64. minucie bramkarz Górnika został wyrzucony z boiska za zagranie piłki ręką poza polem karnym.

Adrian Kostrzewski, który wszedł do bramki Górnika, spisał się chwilę później znakomicie po strzale rywala z rzutu wolnego. Tak samo było kilkanaście minut później, gdy zatrzymał uderzenie piłkarza gości. Bramkarz łącznian skapitulował jednak w końcu w 86. minucie, ale po strzale... Bartosza Śpiączki. Napastnik głową skierował piłkę do własnej siatki. Był to już drugi samobój zielono-czarnych w tym spotkaniu.

Ostatnie słowo należało do gospodarzy. Wprowadzony na boisko w 83. minucie Przemysław Banaszak pokonał bramkarza gości w samej końcówce spotkania, dzięki czemu dał swojej drużynie remis 3:3.

Po 28. meczach łącznianie mają 48 punktów na koncie. W najbliższy piątek, 7 maja, Górnik zagra na wyjeździe z GKS-em Tychy. Początek meczu o godz. 18.

Dominik Smagała



Wyniki 28 kolejki:
Górník - Termalica 3:3
Wojciechowski 13', 54' (k), Banaszak 90' - Baranowski 15' (s), Putiwcew 26', Śpiączka 86' (s)
Widzew - Miedź 0:0
Puszcza - Tychy 0:1
GKS 1962 - Odra 3:0
Chrobry - ŁKS 1:0
Radomiak - Stomil 1:0
Korona - Zagłębie 1:0
Resovia - Bełchatów 1:3
Arka - Sandecja (19.05.)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Bruk-Bet Nieciecza	25	53	44-19
2	GKS Tychy	28	50	35-20
3	Radomiak Radom	27	50	37-18
4	Górník łączna	28	48	39-22
5	ŁKS Łódź	28	47	48-31
6	Arka Gdynia	27	46	38-27
7	Widzew Łódź	28	40	26-29
8	Odra Opole	28	39	28-32
9	Miedź Legnica	26	37	36-28
10	Sandecja Nowy Sącz	27	37	36-37
11	Chrobry Głogów	27	36	30-38
12	Korona Kielce	27	35	20-31
13	Puszcza Niepołomicę	27	34	26-33
14	Stomil Olsztyn	28	29	26-41
15	Resovia	28	25	21-38
16	GKS 1962 Jastrzębie	27	24	23-40
17	Zagłębie Sosnowiec	28	23	27-39
18	GKS Bełchatów	28	20	23-40

Następna kolejka (7-9.05.):
Resovia - Widzew, Bełchatów - Arka, Sandecja - Korona, Zagłębie - Radomiak, Stomil - Chrobry, ŁKS - GKS 1962, Odra - Puszcza, Tychy - Górnik (7.05., g. 18), Termalica - Miedź

KLASA O

Wyniki 22 kolejki:
Stal - Stróża 6:0
Avia II - Janowianka 2:2
Orion - Polesie 1:3
Motor II - Piskovia 3:2
Sokół - Mazowsze 6:1
Garbarnia - Ryki 4:3
Niemce - Unia 0:0
Orzeł - Wisła II 1:4

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Motor II Lublin	22	63	120-22
2	Orion Niedzwica	22	46	58-28
3	Janowianka.	20	42	64-23
4	Avia II Świdnik	22	38	51-39
5	Sokół Konopnica	22	36	57-44
6	Stal Poniatoła	21	35	54-37
7	Polesie Kock	21	31	36-45
8	Piskovia Piski	22	30	38-54
9	Garbarnia Kurów	21	28	41-53
10	MKS Ryki	20	26	56-58
11	Wisła II Puławy	20	25	47-61
12	Unia Bełżyce	22	22	18-47
13	Orzeł Urzędów	22	21	27-41
14	LKS Stróża	21	18	32-56
15	GKS Niemce	21	16	29-75
16	Mazowsze Stężyca	21	13	24-69

Następna kolejka (8-9.05.):
Orzeł - Orion, Wisła II - Janowianka, Avia II - GKS (9.05., g. 11), Unia - Garbarnia, Ryki - Sokół, Mazowsze - Motor II, Piskovia - Stal, Stróża - Polesie (9.05., g. 11)

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie zaskoczyło faworyta. GKS z cennym punktem

Wynikiem 3:1 na korzyść ekipy z powiatu lubartowskiego zakończyło się wyjazdowe spotkanie Polesia Kock z wiceliderem tabeli - Orionem. Drużyna z Niemiec wywalczyła z kolei jedno oczko w starciu z Unią Bełżyce.

Sprawili niespodziankę

Do przerwy wszystko układało się zgodnie z przewidywaniami. Zawodnicy Oriona Niedzwica Duża prowadzili 1:0 i inicjatywa była po ich stronie. Wszystko zmieniło się jednak w drugiej połowie, gdy Polesie najpierw wyrównało za sprawą Arkadiusza Adamczuka. Napastnik otrzymał podanie od Kacpra Muzyki, zszedł do środka i uderzyła z około 20 metrów. Później przechyliło szalę zwycięstwa na swoją stronę po dwóch bramkach Adriana Pikula i wygrało

3:1. Najpierw zawodnik trafił głową po dośrodkowaniu z rzutu rożnego od Rafała Fereta, a później popisał się indywidualną akcją.

ORION NIEDRZWICA DUŻA - POLESIE KOCK 1:3 (1:0)

Bramki: 25' - Adamczuk 60', Pikul 70', 75'.

Polesie: B. Mitura - Drewniowski, Zieliński, Feret, Rukasz, Białek, Majcher, Pikul, K. Niedziela (46' M. Niedziela), Muzyka (80' Gruba), Adamczuk (85' Domański).

Żółte kartki Polesia: Pikul, Adamczuk, Feret.

Ważny punkt

Niedzielny mecz GKS - Unia był spotkaniem dwóch ekip walczących o utrzymanie na tym poziomie rozgrywkowym. Dla trenera Marka Deca był to jednocześnie drugi występ w roli szkoleniowca GKS-u - w swoim debiucie pokonał na wyjeździe 4:3 MKS Ryki.

W niedzielę w Niemcach

w potyczce z Unią goli nie było, choć gospodarze mieli szanse na to, by zdobyć bramkę na wagę trzech punktów. Brakowało im skuteczności.

GKS NIEMCE - UNIA BEŁŻYCE 0:0

GKS: Domownik - Skrzypek (70' Szewczyk), Chmielnicki, Majewski, Tatała, Bonat, Samarczenko, Klimikiewicz, Sidor (80' Kuszneruk), Oroń (82' Urbaś), Wójciuk.

Żółte kartki GKS-u: Oroń, Kuszneruk.

Dominik Smagała

PODTRZYMAĆ DOBRĄ SERIĘ

Będąc na fali wznoszącej Polesie w następnej serii gier pojedzie w delegację do Stróży. LKS notuje serię trzech porażek z kolei, w tym tę ostatnią, tę najboleśniejszą - 0:6 ze Stalą Poniatoła. W pierwszym meczu Polesia z LKS-em, w Kocku, 3:2 wygrali gospodarze

TERAZ REZERWY AVII

W najbliższym spotkaniu GKS zmierzy się na wyjeździe z drugą drużyną Avii Świdnik. To drużyna walcząca o jak najlepszą lokatę w czołówce. W pierwszym meczu tych ekip w tym sezonie Avia II wygrała w Niemcach 3:1. Świdniczanin notują aktualnie serię sześciu meczów bez porażki

Marek Dec
trener GKS-u Niemce

Brakowało nam kropki nad „i”

Pierwsza połowa była dość wyrównana, w drugiej ewidentnie przeważaliśmy na boisku, choć to był ciężki mecz, z uwagi na rywalizację z zespołem z dolnych rejonów tabeli. Każdy w takim starciu chce zdobyć punkty. Brakowało nam kropki nad „i”. Bardzo dobrą okazję w 92. minucie miał choćby Przemysław Wójciuk, który znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem Unii, źle przyjął piłkę. Trzeba szanować ten jeden zdobyty przez nas punkt, on pomoże uratować się nam w tej lidze. Jestem zadowolony, bo było tu to, co jest najważniejsze: walka i zaangażowanie



Grzegorz Białek
trener Polesia Kock

Cały czas wierzyłem w swój zespół

Do tej pory brakowało nam trochę szczęścia, choćby w meczu ze Stalą Poniatoła, gdy nie strzeliliśmy karnego, a później nie wykorzystaliśmy naszych akcji. Tym razem mieliśmy trochę szczęścia, bo zanim wpadła pierwsza bramka, odbiła się rykoszetem od rywala. Pierwsza połowa była słaba w naszym wykonaniu, przeciwnik przeważał, grał lepiej. Nie potrafiliśmy dłużej utrzymać się przy piłce. W drugiej połowie dokonałem zmian taktycznych, Adrian Pikul został przesunięty do przodu. Zaczęliśmy lepiej grać, stwarzać sytuacje. To były dwie różne połowy. Brakowało nam takiego przełamania. Wygraliśmy trochę nieoczekiwanie, bo przecież mierzyliśmy się z wiceliderem. Ja jednak cały czas wierzyłem w swój zespół

Dyrektor szpitala zapowiada, że to najprawdopodobniej koniec tak radykalnej redukcji załogi w tym roku

Szpital zwolnił w tym roku 25 osób

Pracownicy przestali dostawać dodatek covidowy

Zdecydowaną większość pracowników zwolnionych w br. ze szpitala w Lubartowie stanowią salowe i salowi. Z pracą dotychczas pożegnało się 25 osób. Tymczasem część załogi sygnalizuje, że nie dostaje należnego jej dodatku covidowego. - Zaległości dotyczą 213 osób personelu medycznego - przyznaje dyrektor Sylwia Domagała.

Salowe, sprzątaczk i pracownicy techniczni

W dwóch poprzednich wydaniach „Wspólnoty Lubartowskiej” pisaliśmy o tym, że przedstawiciele SPZOZ-u w Lubartowie wręczyli wypowiedzenia pracownikom. W swoich tekstach informowaliśmy głównie o salowych, ale także pracownikach kotłowni i krawcowej. Artykuły były efektem sygnałów od samych pracowników szpitala, zaniepokojonych ruchami kadrowymi dyrekcji. Pytania w tej sprawie przesłaliśmy szpitalowi już 9 kwietnia. Na

odpowiedź czekaliśmy do minionej środy, 28 kwietnia.

Z odpowiedzi udzielonej „Wspólnocie” przez dyrektor Sylwię Domagałę wynika, że w br. w SPZOZ w Lubartowie redukcje dotknęły 25 osób. 19 z nich to salowi i salowe, z czego 11 osób miało umowy na czas nieokreślony, a osiem umowy zlecenia. Do tego dwie sprzątaczk i cztery osoby z sekcji techniczno-gospodarczej - wszystkie zatrudnione na umowach na czas nieokreślony.

- Podsumowanie redukcji: kryterium podstawowe to forma zatrudnienia, nikt z salowych zatrudnionych na umowę o pracę na czas nieokreślony nie otrzymał wypowiedzenia w związku z likwidacją stanowiska pracy. W grupie zawodów pomocniczych zredukowano liczbę stanowisk pracy o 24 i cztery stanowiska administracyjne - wyjaśnia szefowa SPZOZ-u.

Dyrektor szpitala zapowiada, że to najprawdopodobniej koniec tak radykalnej redukcji załogi w tym roku.

- W chwili obecnej trwają audyty stanowiskowe zawodów medycznych, mamy spełnione minimalne



Sylwia Domagała

dyrektor szpitala

- Grupa niemedyyczna i administracja pracuje już w minimalnej obsadzie. Planujemy jedynie zastępowanie pracowników, którzy nabędą praw emerytalnych

normy pielęgniarskie i lekarskie, trudno więc prognozować, co do ilości zwolnień w tej grupie zawodowej. Grupa niemedyyczna i administracja pracuje już w minimalnej obsadzie. Planujemy jedynie zastępowanie pracowników, którzy nabędą praw emerytalnych - podkreśla Sylwia Domagała.

Zamrożony dodatek covidowy

Do redakcji „Wspólnoty” pracownicy SPZOZ-u w Lubartowie zgłosili także problem braku wypłat tzw. dodatku covidowego. To przyznany pracownikom medycznym przez Ministerstwo Zdrowia dodatek finansowy za pracę na stanowiskach wymagających kontaktu z osobami zakażonymi koronawirusem SARS-CoV-2. Z informacji, które do nas

dotarły wynikało, że część personelu takiego dodatku nie dostało ani w lutym, ani w marcu, ani w kwietniu.

- 24 marca br. szpital został poinformowany o wstrzymaniu wypłat za luty 2021 roku w związku z weryfikacją podstaw do ich naliczenia. Zakończono już proces weryfikacji dokumentacji medycznej pacjentów hospitalizowanych. Niestety, przepisy wydawane w sprawach dodatków covidowych nie są precyzyjne i brakuje jednoznacznych zasad, co do ich naliczania w oddziałach niecovidowych - przyznaje dyrektor Sylwia Domagała. - Na chwilę obecną nie realizujemy żadnych wypłat w związku z weryfikacją oświadczeń pracowników medycznych z zapisami dokumentacji medycznej pacjentów covidowych. W marcu 2021 roku zostały złożone do NFZ dwie faktury

na łączną kwotę 2 mln zł. Oświadczenia złożyło 260 osób. Za marzec cały czas spływają oświadczenia personelu, więc faktury do NFZ nie zostały jeszcze przekazane. Zaległości dotyczą 213 osób personelu medycznego - dodaje szefowa SPZOZ-u.

Część pracowników dostała kasę

Zaległości dotyczą lekarzy, pielęgniarek i ratowników. Ze wspomnianej kwoty 2 mln zł wypłacono dotąd 388 tys. zł, dodatki dostali lekarze i ratownicy medyczni. Dlaczego tylko część pracowników otrzymała pieniądze?

- 47 osobom z personelu medycznego kontraktowego zostały wypłacone dodatki jeszcze przed otrzymaniem z NFZ w dniu 24 marca br. pisma w sprawie wstrzymania wypłat. Wypłaty zostały dokonane w terminie ich wymagalności, wypłata świadczeń była zasadna. Nie rozróżniamy więc nikogo - wyjaśnia Sylwia Domagała. - W chwili obecnej nie ma wypłat. Wypłaty dodatku covidowego zostały wstrzymane

Zaległości w wypłacie dodatku covidowego dotyczą 213 osób personelu medycznego

w dniu otrzymania decyzji z NFZ i po tym terminie nie została uregulowana żadna należność - zastrzegła dyrektor.

Wyjaśnienia złożone. Oczekiwanie na decyzję

Na uregulowanie tych zaległości i terminowe wypłacanie tzw. dodatków covidowych pracownicy szpitala w Lubartowie będą musieli jeszcze poczekać. 29 kwietnia szpital przekazał do osób prowadzących sprawę, celem weryfikacji, wyjaśnienia wraz z pełną dokumentacją.

- Środki zostaną wypłacone pracownikom niezwłocznie po ich otrzymaniu z LOW NFZ na konto szpitala - zapewniała w miniony czwartek Sylwia Domagała.

Dominik Smagała

Rocznica Konstytucji 3 Maja. Obchody w Lubartowie i Kocku

- 230 lat temu twórcy Konstytucji 3 Maja pokazali, że Polacy potrafią się zjednoczyć. Niech to święto skłania nas do jedności. Dzisiaj wyzwaniem jest pandemia COVID-19. Bądźmy w tym trudnym czasie razem - mówił burmistrz Krzysztof Paśnik podczas uroczystości w Lubartowie. Z powodu pandemii obchody były skromniejsze niż zwykle, bez pocztów sztandarowych i orkiestry OSP. Podczas mszy świętej w kościele św. Anny kazanie wygłosił ojciec prof. Andrzej Derdziuk. Nawiązując do słów prymasa Stefana Wyszyńskiego, mówił o patriotyzmie czasu pokoju.

- Potrafiemy się zjednoczyć w czasach zagrożeń, ale kiedy jest pokój, jest tyle waśni i niezgody - mówił. Odniósł się też do słów papieża Franciszka o szukaniu



W Lubartowie kwiaty złożono przed tablicą upamiętniającą mieszkańców miasta poległych w walkach o niepodległość. Od lewej starosta Ewa Zybala, burmistrz Lubartowa Krzysztof Paśnik, wójt gminy Lubartów Krzysztof Kopyś, przewodniczący Rady Miasta Lubartów Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący Rady Gminy Lubartów Sławomir Sugier

„świętych w sąsiedztwie”. - Budowniczymi naszej niepodległości są też prości ludzie - mówił ojciec profesor. Przywołał przykład brata

Kaliksta Kłoczko, który przez 8 lat pełnił posługę w klasztorze Kapucynów w Lubartowie, wykonując m.in. drzwi i podłogi. W Kocku

władze miasta wzięły udział w mszy świętej, złożono kwiaty pod pomnikiem Kościuszki.

Marcin Kusyk



Burmistrz Kocka Tomasz Futera i przewodniczący Rady Miejskiej Janusz Bilski złożyli kwiaty pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki



JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
19.04.	Glinnik	65 lat, z gm. Abramów	1,5	rower
20.04.	Lubartów	25 lat, z gm. Końskowola	2	samochód Honda
20.04.	Lubartów	51 lat, z Lubartowa	2	rower
21.04.	Kamionka	47 lat, z gm. Abramów	0,5	ciągnik
21.04.	Samokłeski	43 lata, z gm. Kamionka	2	Volkswagen
22.04.	Ostrówek	44 lata, z gm. Ostrówek	1	Renault
22.04.	Lubartów	47 lat, z Lubartowa	1	VW Passat
22.04.	Niedźwiada	42 lata, z gm. Niedźwiada	1,5	rower
22.04.	Kamienowola	31 lat, z gm. Kąkolewnica	2	rower
22.04.	Tarło	39 lat, z gm. Niedźwiada	1	motocykl Kinko
23.04.	Lisów	61 lat, z gm. Lubartów	1	rower
23.04.	Skróbów Kolonia	51 lat, z gm. Kamionka	2	rower
24.04.	Samokłeski	38 lat, z gm. Garbów	2,5	motorower
24.04.	Lusza	20 lat, z gm. Baranów	0,5	Renault



Już po raz drugi obchody rocznicy Konstytucji 3 Maja odbywają się bez orkiestry OSP, składaniu kwiatów towarzyszyli tylko trębacz i werblista



W obchodach w Kocku wziął udział miejski poczet sztandarowy

Policja podsumowuje: odbyły się dwa marsze na terenie Lubartowa, nie były represjonowane tak jak w innych częściach kraju

Lubartowski Strajk Kobiet. Starosta wspomina: Dla mnie jest to straszne

Choć od Strajku Kobiet minęło już kilka miesięcy, wciąż wzbudza sporo emocji. Temat powrócił podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego. Marsze przechodziły też przez nasze miasto. - Byłem dumny jako radny powiatowy - chwalił Jerzy Zwoliński. - Tu się nie ma czym chwalić, tu się trzeba wstydzić - kwitowała starosta Ewa Zybala.

Piętnaście zakazów w komendzie

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego komendant policji składał raport z działalności mundurowych w ub.r. Ważnym elementem pracy policjantów było zapewnianie bezpieczeństwa w związku z pandemią koronawirusa SARS-CoV-2. I choć liczba przestępstw w powiecie lubartowskim w ub.r. spadła, to i tak policjanci mieli co robić. Do obowiązków mundurowych doszło m.in. sprawdzanie tego, jak Polacy przestrzegają zasad izolacji czy kwarantanny.

- W samej kwarantannie było 13011 osób. Przeprowadziliśmy około 180 tys. kontroli sposobu ich realizacji, część wspólnie z Wojskami Obrony Terytorialnej. Ale i tak przekładało się to na olbrzymi czas na wykonywanie tych czynności, co pokutowało nie robieniem tego, do czego policja była zobligowana, a było wykonywane w poprzednich latach - przyznał mł. insp. Andrzej Antoniewski, komendant powiatowy policji w Lubartowie. - Policjanci w ra-

mach różnych działań reagowali proporcjonalnie do przesłanek. Były zgłoszenia dotyczące zbyt dużej ilości osób w pierwszej fazie pandemii w kościołach, uwagi co do funkcjonowania myjni samochodowych, gdzie działalność ta była ograniczona na terenie innych powiatów. Nie byliśmy zanadto represyjni i staraliśmy się w pierwszej kolejności tłumaczyć i instruować, a nie karać - zapewnia szef lubartowskiej policji.

Sami stróże prawa musieli też zmagać się z zakażeniami koronawirusem - w ub.r. odnotowano w lubartowskiej komendzie 15 zakazów.

„Mundur noszę, bo jestem policjantem. Nie dla tej czy innej opcji politycznej”

Do działań policji związanych z potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa w warunkach pandemii, można zaliczyć także zabezpieczenie marszów w ramach jesiennego Strajku Kobiet.

- Odbyły się dwa marsze na terenie Lubartowa, nie były represjonowane tak jak w innych częściach kraju. Z tego jestem jako komendant dumny. Nie karaliśmy normalnych ludzi. Jeśli represja, to tylko w stosunku do osób, które zupełnie nie reagowały na nasze sugestie - powiedział komendant.

Ten temat poruszył część radnych.

- Czy policjanci dostali jakieś specjalne wytyczne w stosunku do Strajku Kobiet? - dopytywał Andrzej Rodak, radny z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

- Nie bardzo rozumiem, co to znaczy specjalne wytyczne. Dla mnie wytycznymi są: ustawa o policji, kodeks karny i Kon-



mł. insp. Andrzej Antoniewski
komendant KPP w Lubartowie
- Nie byliśmy zanadto represyjni i staraliśmy się w pierwszej kolejności tłumaczyć i instruować, a nie karać

stytucja - zareagował mł. insp. Andrzej Antoniewski. - Mundur noszę, bo jestem policjantem. Nie dla tej czy innej opcji politycznej. Na gwiazdki oficerskie mianował mnie prezydent Kwaśniewski, Lech Kaczyński podniósł mi stopień, a za prezydenta Komorowskiego awansowałem na starszego oficera. Społeczeństwo mnie rozlicza, a nie ci, którzy w danym czasie pełnią obowiązki państwowe. Mam nadzieję, że tak to było odbierane w Lubartowie, że wychodziliśmy z sercem do ludzi. A nie tylko po to, żeby ich represjonować, m.in. za to, że wyrażają swoje opinie w sposób publiczny. Na marszach jest tak, że większość ich uczestników to normalni ludzie, ale jest część, do których nie docierają żadne argumenty, od policji i od innych osób związanych z zabezpieczeniem wydarzenia. Prawo jest prawo, dla wszystkich takie samo. Trzeba się liczyć z konsekwencjami - wyraził swoje stanowisko komendant.

Pokojowy marsz i psy pod kościołem

Marsze, które przeszły przez Lubartów, były stosunkowo spokojne. Uczestniczył w nich m.in. powiatowy radny.

- Byłem uczestnikiem protestów, razem z żoną - przyznał podczas sesji Jerzy Zwoliński z Koalicji Obywatelskiej. - Przeszliśmy od Starostwa Powiatowego do Urzędu Miasta

w Lubartowie. Policjant zabrał głos: przedstawił warunki, które w żaden sposób nie odbierały nam prawa do protestu, wolności słowa. Później były podziękowania za to. Byłem dumny jako radny powiatowy z tej wzajemnej postawy i tego, że tak ten protest wyglądał. Natomiast przy zamkniętych bramach kościelnych stało na baczność dwóch panów z groźnymi psami, kiedy wracaliśmy. Nie bardzo wiem, w jakim celu - wspominał.

- To ja byłem, ja przemawiałem, rozmawiałem z kobietami podczas protestu, stawiając pewne warunki dotyczące pokojowego zakończenia demonstracji. Tak jak państwo mogli spokojnie demonstrować, tak i osoby stojące przed kościołem mogły sobie swobodnie stać. Była rozmowa z tymi osobami. Widziałem ich, psy nie były agresywne, nie ujadły - zapewnił komendant policji.

Starosta: To jest żenujące

Nie oznacza to, że podczas lubartowskiego marszu nie padały mocne słowa. Te, również wulgarne, skierowane były m.in. do starosty Ewy Zybali z Prawa i Sprawiedliwości. Działo się tak przed budynkiem Starostwa Powiatowego. „Zybala, już nie możesz czuć się bezpiecznie w starostwie” - krzyczała pod starostwem jedna z organizatorek protestu.

- Uważam, że nie powinno się



Ewa Zybala
starosta powiatu lubartowskiego
- To jest żenujące, że nauczyciele, politycy, ludzie, którzy mają wkład, które są znane, dają swoją twarz takim incydentom



Jerzy Zwoliński
radny Rady Powiatu Lubartowskiego
- Byłem dumny jako radny powiatowy z tej wzajemnej postawy i tego, że tak ten protest wyglądał

tę nazywać protestem kobiet, ponieważ zdecydowana większość kobiet, która rodzi dzieci i wychowuje je, absolutnie nie identyfikuje się z taką postawą. Pomijam względy ograniczeń pandemicznych. Takie kuriozum, co się dzisiaj dzieje, to jest niebywałe. Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek katolicy czy osoby opowiadające się za życiem chodziły pod domy partii, stawiały znicze. Pomijam zagrożenie pożarowe. Ale żeby w tak agresywny sposób ludzie zaznaczali swoje poglądy... Tu nie chodzi o mnie. Że „Zybala, już nie możesz czuć się bezpiecznie w starostwie czy w pałacu”. To nie jest mój pałac. Ja chwilowo jestem radną i starostą - wyraziła swoje zdanie na forum Rady Powiatu starosta. - Ale też zobaczmy jak przesuwają się granice. Naprawdę, to jest żenujące, że nauczyciele, politycy, ludzie, którzy mają wkład, które są znane, dają swoją twarz takim incydentom. Wręcz zachęcają młodych ludzi do takich incydentów. Że włączają w to Kościół. Dla mnie jest to straszne - dodała.

Ewa Zybala wyraźnie zaznaczyła, nie po raz pierwszy, że jest zwolenniczką ostatnich

zmian prawa dotyczącego aborcji.

- Nikt mi nie będzie dyktował tego, czy ja mam urodzić dziecko czy nie. Mam do tego prawo. Jeżeli któraś kobieta chce to zrobić, to w porządku. Życie jest od poczęcia do śmierci jedno. Jedna osoba o drugim życiu nie może decydować. Dyskusja musi odbywać się w rozsądnym klimacie. Nie można młodych ludzi podkręcać do tego... Wyciągać dzieciaki z liceum, wręcać w to wszystko... Jest to straszne i bierze się za to odpowiedzialność - zarzuciła, choć nie wskazała wprost adresatów. - Tu się nie ma czym chwalić, tu się trzeba wstydzić, proszę państwa. Szanuję wszystkich, ale nie pozwolę sobie odebrać prawa do tego, bym mogła wypowiedzieć się na temat życia, za życiem, obrony nienarodzonych. Prawa do tego, by mogły się urodzić, a jeśli rodzice ich nie chcą, to żeby ktoś mógł te dzieci zaadoptować. Każdy człowiek ma prawo do życia, tak jak mi dano prawo do tego życia i jak państwu - zakończyła.

Dominik Smagała

Oszukany na zdalny pulpit stracił ponad 100 tys. zł

51-letni łącznianin chciał zarobić na wirtualnej walucie. Nie wiedział, że daje dostęp do swojego konta bankowego oszustom. Z jego rachunku zniknęło ponad 100 tys. zł.

W ubiegłą środę do łączniskiej komendy zgłosił się 51-letni łącznianin. Mężczyzna poinformował, że przeglądając jedną ze stron internetowych trafił na reklamę firmy zajmującej się in-

westycjami w kryptowalucie.

Skuszony ofertą kliknął w ikonę, a następnie wpisał swój numer telefonu w formularzu kontaktowym. Jeszcze tego samego dnia skontaktował się z nim rzekomy przedstawiciel tej formy, który poinformował łącznianina, że aby zacząć inwestycję należy przelać im 150 dolarów.

Mężczyzna postanowił spróbować i wykonał taki przelew. Następnie otrzymał informację, że będzie kontaktował się z nim doradca inwestycyjny.

Następnego dnia telefonicznie z 51-latką skontaktowała się kobieta, mówiąca charakterystycznym wschodnim akcentem. Przekazała, że ich firma zajmuje się inwestowaniem w bitcoiny.

Robili przelewy, zaciągali kredyty

Kobieta zdobyła jego zaufanie i krok po kroku instruowała co ma robić. Poleciała, żeby zainstalował na swoim komputerze i telefonie komórkowym program

AnyDesk. Umożliwia on zdalną obsługę pulpitu. Następnie mężczyzna musiał zalogować się na swoje konto w banku podając swoje hasło i login. Wówczas rzekoma doradczyni zaczęła wykonywać różne operacje finansowe.

- W trakcie rozmowy kobieta na koncie zaciągnęła kredyt w wysokości ponad 70 tys. zł. Następnego dnia skontaktowała się ponownie, po czym przełała ponad 50 tys. zł na inne konto. Przez kilka kolejnych dni telefonicznie kontaktowała

się z mężczyzną i przy pomocy oprogramowania do zdalnej obsługi pulpitu wykonywała różne operacje, zaciągając kredyty i przelewała środki na inne konta. Jak się okazało z rachunku mężczyzny oszustka przełała ponad 100 tys. zł - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Następnie z 51-latką telefonicznie skontaktował się mężczyzna. Poinformował go, że musi jego konto maklerskie skonfigurować z kontem bitcoinowym.

- Również za pośrednictwem programu zdalnego pulpitu odbyły się kolejne operacje finansowe. Oszust sprzedał akcje różnych spółek o wartości ponad 270 tysięcy złotych. Na szczęście w tym przypadku 51-latek nabrał podejrzeń i skutecznie zablokował dalsze przelewy - dodaje asp. Krasna.

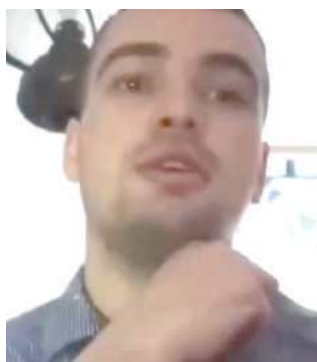
Policjanci poszukują oszustów i apelują o ostrożność i rozsądek.

Kamil Kulig

Krajowe i zagraniczne kariery absolwentów PMDK: Kinga modelką w Paryżu, Iwona aktorką w „Na dobre i na złe”

Kingę Kożuch można zobaczyć na wybiegach w Mediolanie i Paryżu. Arkadiusz Borzęcki miał trasę w Brazylii. Tomasz Rola zapewnia oprawę wizualną spektakli w Dublinie. Dziś przedstawiamy kolejnych absolwentów Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury, którzy opowiedzieli o tej placówce w cyklu „Rozmowy Niekontrolowane”.

MS



Karol Kozak w latach 2006-2015 był wychowankiem Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie. Uczestniczył w zajęciach muzycznych (nauka gry na instrumentach klawiszowych, kapela ludowa „Bum-Cyk”, zajęcia wokalne), prowadzonych przez Annę Kozak i Grażynę Grymuzy. Karol ukończył Lubelską Szkołę Jazzu i Muzyki Rozrywkowej II stopnia oraz studia na kierunku: jazz i muzyka estradowa na lubelskim Wydziale Artystycznym UMCS. Ma już za sobą debiut fonograficzny - utwór „Arabeska” w jego wykonaniu znalazł się na wydanej w 2018 r. płycie

„Świat akordeonu”. Obecnie współpracuje z wieloma muzykami, m.in. ze Stylową Orkiestrą Taneczną.

- Edukację w PMDK Lubartów rozpocząłem w wieku 8 lat. Uczęszczałem na zajęcia do pani Grażyny Grymuzy, u której śpiewałem i do pani Anny Kozak, u której grałem na wielu instrumentach. Głównie były to instrumenty perkusyjne. Jeździłem także na wiele konkursów. Był to dla mnie bardzo dobry czas, który dał mi kopa na dalszą przygodę mojego życia - wspomina Karol



Na wystawie przygotowanej w Galerii PMDK znalazły się prace ojca i syna - **Jarosława Kopryka i Miłosza Samoleja**

Jarosław Kopryk urodził się w 1972 r. w Lubartowie. Uczęszczał na zajęcia plastyczne na przełomie lat '80 i '90 prowadzone przez dr. Dariusza Dessauera w Młodzieżowym Domu Kultury. Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Przez ostatnie lata życia mieszkał z rodziną na Roztoczu. Artysta zmarł śmiercią tragiczną w 2007 r.

Miłosz Samolej ma 17 lat i jest uczniem Państwowego Liceum Plastycznego w Nałęczowie. Od 10 lat rozwija swój talent artystyczny w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w Lubartowie pod kierunkiem dr Izabelli Dybały. Ma nadzieję zostać sławnym artystą...

Wystawa „Mistrz i uczeń. Jarosław Kopryk/Miłosz Samolej” znajduje się w Galerii PMDK.

Katarzyna Grabowska-Pytka, kurator wystawy, przygotowała ekspozycję do udostępnienia także jako galerię wirtualną.

Miłosz Samolej: Od 10 lat uczęszczę na zajęcia w PMDK, które wspiera moją działalność artystyczną. Od dziecka biorę udział w zajęciach, które początkowo prowadziła pani Edytka Weremczuk, i do których zmuszała mnie mama, bo nie brałem tego na poważnie. W końcu, po dłuższej przerwie, gdy wróciłem do pracowni zauważyłem swój talent, który mama widziała już, gdy byłem dzieckiem. I tak od II gimnazjum pod okiem pani Izzy kształcę się głównie w tym kierunku. Duży wpływ na moją twórczość miały prace taty, które zawsze ceniłem i sądzę, że to właśnie dzięki nim zacząłem malować



Iwona Sitkowska na zajęciach teatralnych Jolanty Tomasiewicz od dziecka - najpierw grała w teatrzyku dziecięcym „Snurowadło”, później w młodzieżowej „Trupie”. Ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie, teraz należy do zespołu aktorskiego Teatru Ludowego w Krakowie oraz występuje w produkcjach filmowych. U progu swojej kariery filmowej zagrała główną rolę w filmie „Barbórka” Macieja Pieprzycy (2006), za którą otrzymała nagrodę za najlepszą rolę żeńską na Międzynarodowym Festiwalu

Filmów Telewizyjnych w Płowdiw (Bułgaria). Iwona Sitkowska zagrała także wiele mniejszych ról w filmach: „Podróży Niny” Leny Einhorn (2005), „Karol-człowiek, który został papieżem” Giacomo Battiato (2004), „Mistyfikacja” Jacka Koprowicza (2010), „Listy do M.” Mitji Okorna (2011), „Chce się żyć” Macieja Pieprzycy (2013), „Pod mocnym aniołem” Wojciecha Smarzowskiego (2014). Znana jest również z ról w serialach telewizyjnych: „Plebania”, „Hela w opałach”, „Samo życie”, „Na Wspólnej”, „Kopciuszek”, „Determinator”, „Na dobre i na złe”, „Sprawiedliwi”, „Ratownicy”, „Szpilki na Giewoncie”, „2XL”, „Pakt”.

- W 2 klasie podstawówki zapisałam się do MDK na zajęcia teatralne, plastyczne i śpiewacze. Moją pasją do teatru pozostała aż do dziś. Na zajęcia teatralne chodziłam od drugiej klasy podstawówki do końca liceum. Potem dostałam się do szkoły teatralnej dzięki pomocy wspólników pedagogów MDK. Teraz pracuję w Teatrze Ludowym. Absolutnie uważam, że to co teraz mam stało się dzięki Wam, dzięki MDK, dzięki wspólnym pedagogom. Zachęcam wszystkich do udziału w zajęciach, fantastyczne rzeczy rozwijające pasję - mówi Iwona



Aleksandra Rudzińska-Jemieliak - absolwentka pracowni muzycznej i tanecznej PMDK, podjęła studia na Wydziale Artystycznym UMCS, kierunek Jazz i Muzyka Estradowa. Dyplom obroniła w 2019 roku. Pracuje jako instruktor wokalny, prowadzi warsztaty. Aktualnie pracuje razem z Arkiem Borzęckim nad autorskim materiałem.

Arkadiusz Borzęcki urodził się w 1995 roku w Lubartowie. Przez wiele lat - od dziecka do matury - uczęszczał na zajęcia do pracowni muzycznej PMDK, pracował pod kierunkiem Anny Kozak i Grażyny Grymuzy. Jest absolwentem Wydziału Artystycznego UMCS. Aktywnie działa na lubelskiej scenie muzycznej współtworząc zespoły: B6, Monika Kowalczyk. W listopadzie 2019 roku zagrał trasę koncertową w kilku miastach w Brazylii z amerykańskim wokalistą gospel - Abrahamem Diomande. Pracuje jako instruktor gitary/pianina oraz prowadzi warsztaty z produkcji muzycznej. Wraz z Aleksandrą Rudzińską tworzą autorską muzykę.

Arkadiusz Borzęcki: Pamiętam, że jak byłem takim jeszcze dzieckiem może takim trochę większym to chodziłem sobie na zajęcia wokalne, z moimi siostrami ciocięciami do pani Ani Kozak. Nie wiem ile mogłem mieć wtedy lat, może 10-11. I tak 3 lata, może więcej. Śpiewaliśmy fajne piosenki - pamiętam, że były takie układy, że tak wychylaliśmy się w jedną i drugą stronę. I to był taki bardzo fajny czas. A później chodziłem jeszcze na zajęcia wokalne do pani Grażyny Grymuzy i to już było w liceum. Już w liceum wiedziałem, że jak mam gdzieś iść dalej na studia to tylko i wyłącznie w muzykę.

Aleksandra Rudzińska-Jemieliak: Zaczynałam u pani Ani, jak miałam 6, czy 7 lat chodziłam właśnie do niej na śpiewy. Później jeszcze tańczyłam u pani Joli Grabowskiej nawet break-dance i hip-hop - tańczyłam wszystko, co się dało. Później miałam trochę przerwy z Mdk-iem i tak się stało, że ktoś mnie namówił na zajęcia wokalne... (śmiech). I sam wiesz jak to było, że trafiliśmy do pani Grażyny Grymuzy. To był dla mnie jeden z piękniejszych momentów mojego życia - rozwijanie tych nasz pasji pod okiem pani Grażyny naprawdę mi się to wszystko bardzo podobało



Kinga Kożuch urodziła się w 2002 roku, ukończyła Gimnazjum nr 1 im. KEN w Lubartowie, a teraz jest uczennicą II LO im. im. Piotra Firleja w Lubartowie. Od najmłodszych lat uczęszczała na zajęcia w pracowni muzycznej PMDK, gdzie pracowała pod kierunkiem Anny Kozak i Grażyny Grymuzy. Jako licealistka rozpoczęła karierę modelki. Współpracuje z wieloma markami odzieżowymi w Polsce i za granicą, występuje także na pokazach mody - na wybiegu miała okazję m.in. prezentować kolekcję znanego projektanta Łukasza Jemioła.

- Na zajęcia do PMDK-u chodziłam do pani Grażyny Grymuzy i do pani Ani Kozak na zajęcia wokalne. Bardzo dobrze wspominam ten czas, ludzie byli świetni, była genialna atmosfera, bardzo wiele się nauczyłam. Pani Ania i pani Grażynka bardzo pomogły mi z moją pewnością siebie - dzięki nim nabrałam tej pewności siebie. Zrozumiałam, że żeby osiągnąć jakiś cel trzeba małymi krokami do niego dążyć. W PMDK-u spędziłam bardzo wiele lat, dorastałam tam i świetnie wspominam ten czas. Nie kontynuuję swojej drogi artystycznej, ponieważ jestem jeszcze w liceum. Aktualnie jestem modelką, podróżuję po świecie, pracuję w Warszawie, w Paryżu w Mediolanie, Atenach, w wielu miejscach. Dlatego też teraz nie chodzę do PMDK-u, ale bardzo tego żałuję - opowiada Kinga



Tomasz Rola - aktor teatru „Trupa” i wychowanek Jolanty Tomasiewicz. Od 14 lat mieszka i pracuje w Dublinie (Irlandia). Ukończył dwuletnie studium aktorskie w The Gaiety School of Acting - The National Theatre School of Ireland oraz Państwową Szkołę Teatralną w Dublinie (The Lir Academy) - Wydział Techniczny, kierunek: oświetlenie sceniczne i scenografia. Obecnie pracuje na Państwowej Akademii Teatralnej w Dublinie jako specjalista oprawy wizualnej spektakli teatralnych i widowisk telewizyjnych. Brał udział w produkcji programów telewizyjnych: dwóch sezonów „Ireland’s Got Talent”, trzech sezonów „The voice of Ireland” oraz „Celebrity MasterChef Ireland”.

- Dzięki zajęciom w MDK miałem okazję rozwijać swoje zainteresowania, swoje hobby, które jak się okazało z czasem przerodziło się w moją pasję, a później w moją pracę i mój zawód. Myślę, że nic piękniejszego nie mogło mnie w życiu spotkać i za to jestem wdzięczny, bardzo dziękuję i pozdrawiam wszystkich. Jakiś czas po zdaniu matury wyjechałem za granicę, przyjechałem do Irlandii i zamieszkałem w Dublinie, gdzie mieszkam już od ponad 14 lat. Moją przygodę z aktorstwem postanowiłem kontynuować w 2008 roku, kiedy dostałem się na dwuletnie studium aktorskie do niewielkiej szkoły mieszczącej się w centrum Dublina. W tamtym czasie głównie pracowałem w filmie, co było bardzo ciekawym, nowym doświadczeniem dla mnie. Wtedy zrodziło się zainteresowanie światłem i kamerą. Zacząłem pracować jako asystent oświetlenia, operatora kamery. Moim największym sukcesem zawodowym jest to, że pracuję tutaj w Akademii Teatralnej, której jestem absolwentem. A właściwie to, że jako pierwszy absolwent w historii Akademii dostałem ofertę pracy na pełny etat. Jest to dla mnie szczególnie wyróżnienie. I jestem naprawdę bardzo wdzięczny za to, ponieważ pokazuje mi to, że ta praca, ogrom pracy i czasu i determinacja, którą miałem - przez tyle lat dążyłem do realizacji swoich marzeń, że to jest to! - podkreśla Tomasz